

Cena 7zł

PL ISSN 0137-9011
Nr indeksu 35095



KRAKOWA

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XXXVIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 173 (11711)

Najpopularniejsza popołudniówka
wydawana w Krakowie
w latach 1946 - 1997

Wydawnictwo poglądowe, zawierające
przykładowe materiały z Echa Krakowa.

WERSJA CYFROWA | Kraków, 07.2025



2

WYDANIA SPECJALNE I REGIONALNE



Wydawnictwo poglądowe opracowane w wersji cyfrowej, dla potrzeb informacyjnych
związanych z przygotowywanym filmem dokumentalnym oraz wydaniem okolicznościowym
"Echa Krakowa" w 2026 roku.

Od Redakcji

W drugiej części poglądowego wydania "Echa Krakowa" w wersji cyfrowej, prezentujemy przykładowe strony z wydań okolicznościowych i regionalnych. Poza wydaniem tematycznymi, na łamach gazety ukazywały się dodatkowo kolumny poświęcone miastom i gminom z Małopolski (m.in. Myślenice, Rabka-Zdrój, Nowy Targ, Zakopane, Skawina, Skała, Krzeszowice, Wieliczka, Kalwaria Zebrzydowska, Niedźwiedź, Muszyna, Krynica, Piwniczna, Szczawnica, Uście Gorlickie i inne).

Materiał ten ma przypomnieć wydania "Echa Krakowa" i dużą różnorodność tematyczną publikowanych tekstów.

W numerze:

- 50 lat Echa Krakowa - 3
- Wieliczka - 7
- Miasto Skała - 11
- Wzdłuż Zakopianki - 12
- Magazyn Świat i Podróże" - 14
- Kalwaria Zebrzydowska - 15
- Polskie Koleje Linowe oraz Krynica, Muszyna, Niedźwiedź, Piwniczna, Szczawnica, Uście Gorlickie - 19
- Nowa Huta i Mogiła - 31
- Magazyn Kraków Nocą - 33

"Magazyn. Echo Krakowa" - strona www:
www.echo.arte.info.pl
www.echokrakowa.arte.info.pl

Informacja wydawcy:

Publikowanie tekstów i materiałów zawartych w tym wydawnictwie na stronach społecznościowych lub innych stronach internetowych bez zezwolenia wydawcy, Zespołu Produkcji Filmu zabronione.
Materiał podlega ochronie z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych. Adresowany jest do osób oraz instytucji i firm, z którymi podejmowane są rozmowy na temat realizowanego projektu.

Opracowanie wydawnictwa: zespół redakcyjny. Kraków - lipiec 2025 r., na zlecenie Zespołu Produkcji Filmu "Echo Krakowa - kultowa popołudniówka".
www.echo.arte.info.pl,
e-mail: echokrakowa@wp.pl
Strona produkcji filmu: www.film-echo.arte.info.pl



1 zł
10000 zł

Nr indeksu 350068
SL ISSN 0137-9011

echo

PÓŁ WIEKU Z WAMI

KRAKOWA

Piątek - sobota - niedziela
8 - 10 marca 1996 ■ nr 49 (14630)

50 lat

**W "Magazynie": 50 lat minęło -
wspomnienia, wywiady, ciekawostki**
Czytaj str. 13 - 23



Fot. Wacław Kłag

DOKŁADNIE w rocznicę ukazania się w sprzedaży pierwszego "regularnego" numeru, w niedzielę 10 marca o godz. 17 w Teatrze im. Juliusza Słowackiego odbędzie się jubileuszowy Koncert 50-lecia "Echa Krakowa". Na scenie wystąpią artyści Opery i Operetki w Krakowie pod dyrekcją **Rubena Silvy i Mariana Lidy**. W koncercie, na program którego złożą się słynne arie oraz fragmenty instrumentalne i chóralne oper i operetek: Rossiniego, Bizeta, Gounoda, Verdiego, Straussa, Zelleri i Abrahama usłyszymy: **Martę Abako, Marię Domańską, Małgorzatę Lesiewicz, Annę Plewniak, Krystynę Tyburowską, Bożenę Zawisłak,**

Echo Krakowa

**Na co przed kioskiem
łyżki krakowskie
co dnia czekają?
Czy tam kielbasy
czy ananasy
darmo rozdają?**

**Ach, całkiem inna
tego przyczyna, że lud się
garnie.
To numer nowy
"Echa Krakowa"
przyszedł z drukarni.**

**W lipcu czy w grudniu
tłum po południu
do kiosków bieży.
Stoi cierpliwie, kupuje chciwie
numerek świeży.**

**Dzionek po dzionku
sterczą w ogonku
krakusów setki.
Krakus, mój Boże, żyć już nie
może
bez swej gazetki!
ANNA ŚWIRSZCZYŃSKA**

Poruszą Boga Ojca...

Sądne dni wkrótce!

TRWAJA intensywne przygotowania do największego przedsięwzięcia drogowego, jakie czeka Kraków w tym roku, czyli remontu skrzyżowania ul. Wielickiej z ulicami Powstańców

Śląskich i Powstańców Wielkopolskich. - Trwa procedura przetargowa mająca wyłonić wykonawców remontu, załatwia się urzędowe zezwolenia i zgody. Jeśli tylko pogoda na to pozwoli w pierwszej dekadzie kwietnia rozpoczyna się pierwsze prace związane z przekładaniem instalacji ziemnych w rejonie przyszłego, rozszerzonego skrzyżowania. Prace te wiążące się tylko z okresowymi utrudnieniami w ruchu drogowym trwać będą do końca czerwca, a przesunięte zostaną nie tylko kable, rurociągi wodne i kanalizacyjne, instalacje kolei czy oświetlenie, ale nawet figura Boga Ojca, która po odnowieniu zostanie ustawiona bliżej Starego Cmentarza Podgórskiego.

Prawdziwe zamieszanie zacznie się jednak dopiero w wakacje, gdy na

skrzyżowanie i pod wiadukt kolejowy wejdą drogowcy oraz brygady remontujące torowisko tramwajowe. Całe skrzyżowanie zostanie poszerzone od

(Dokończenie na str. 2)

Andrzeja Bieguna, Janusza Dębowskiego, Przemysław Firka, Wiesław Nowak, Jana Wilgę, Jana Zakrzewskiego i Bogusława Zalasńskiego. Koncert sponsorują: Bank Przemysłowo-Handlowy SA, Krakowska Drukarnia Prasowa "Drukpress", Firma Handlowo-Pożyczkowa "Kredyt", Hotel "Elektor", Cinzano, Market Punkt oraz Firma Piekarniczo-Cukiernicza R. Rączka i G. Ciepliński.

W sobotę 9 marca o godz. 9 w Bazylice Mariackiej przed ołtarzem Wita Stwosza Archiprezbiter Mariacki Ksiądz Infułat Bronisław Fidelus w zastępstwie Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego, przebywającego w Stanach Zjednoczonych, odprawi uroczystą mszę św. w intencji Czytelników i pracowników "Echa Krakowa". Zapraszamy wszystkich naszych sympatyków do udziału w jubileuszowym nabożeństwie.

Przygotowaliśmy także dla naszych Czytelników dodatkowe atrakcje. Przez trzy dni po ulicach miasta kursować będą dwa tramwaje,

Jutro pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie w obszarze wyżu. Zachmurzenie przeważnie umiarkowane, możliwy słaby przelotny opad śniegu. Temp. min. w nocy minus 7, maks. w dzień plus 1 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany północno-wschodni. W niedzielę bez większych zmian. Pokrywa śniegu: Kasprowy - 170, Zakopane - 47, Kuźnice - 76, Hala Ornak - 85, Hala Gąsienicowa - 106, Bukowina - 82, Kościelisko - 65, Poronin - 48, Szczyrk - 51, Wisła - 79, Kubalonka - 80 cm.

**I Prywatne Liceum
ogłasza
zapisy do klas I**

- ❖ Zamiast egzaminów - rozmowa kwalifikacyjna
- ❖ Uczniom bez ocen dostatecznych gwarantujemy miejsce
- ❖ Czesne = 160 zł

Tel. 58-37-11

specjalnie oznakowane emblematami "Echa". Przejazd będzie bezpłatny, w zamian za to pasażerowie będą w nich mogli zdobyć jubileuszowy numer "Echa". Firma "Felicjan Dulski Klap" częstować będzie wszystkich Coca-Colą i innymi napojami. Trasa linii specjalnej prowadzić będzie od Dąbia, dookoła Plant i z powrotem na Dąbie, a także z Bronowic do Plant i z powrotem. Zapraszamy!

Szpaltą naczelnego

Pół wieku z Wami

10 MARCA mija pięćdziesiąt lat od powstania i ukazania się w sprzedaży pierwszego numeru "Echa Krakowa". W dziejach naszego miasta pół wieku to zaledwie chwila. W historii codziennej gazety to już jednak cała epoka, to życie i realizacja ambicji zawodowych kilkuset osób, które zapelniały, dzień po dniu, blisko 15 tysięcy numerów pisma. "Echo Krakowa" od pierwszych dni swego istnienia starało się służyć mieszkańcom podwawelskiego grodu. Poza codziennymi informacjami redakcja patronowała wielu akcjom, które szerzej wspominamy w dzisiejszym jubileuszowym numerze.

(Dokończenie na str. 13)

EXPRES TAXI

Nagrody dla abonamentów
nr: 2297, 2370, 2577,
3219, 4046, 4198, 4243,
4275, 4320, 6306

444-111

TELEFONY KOMÓRKOWE
CENTERTEL

SPECJALNA PROMOCJA do 15.03.96
Przy zakupie dwóch telefonów trzeci GRATIS !!!
Telefon **SIMONSEN** - tylko za 1970,00 !!!

trans communication
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

UŁ. KALWARYJSKA 69, 30-504 KRAKÓW
TEL. (012) 235767, 235282, TEL.KOM. (090) 309966

WIELKA PROMOCJA !
11.03.96 OTWARCIE NOWEJ SIEDZIBY
oraz z okazji

8 MARCA

EDEX

DLA 100 PIERWSZYCH
PAN ZAPROSZENIE DO KINA
"CO SIĘ WYDARZYŁO W MADISON COUNTY"

TANSZE ZESTAWY TV-SAT
KRAKÓW ul. Bronowicka 10a

**JAKOŚĆ
na
"MUR - BETON"**

Contractor
TWÓJ DOSTAWCA BETONU

- ul. Bodjana 6
31-231 Kraków
tel. 0-12/ 13 93 93
- ul. Dobrego Pasterza 124 A
31-416 Kraków
tel. 0-12/ 11 61 46
- ul. Fredry 2
30-605 Kraków
tel. 0-12/ 66 48 32

SUKCES

Nr 1 w Krakowie!

RADIO 96-33 TAXI
44-55-55 ®

Faktury VAT

MAGAZYN DLA CIEBIE

Od 50 lat z Wami

(Dokończenie ze str. 1)

Na przestrzeni minionego 50-lecia cyklicznych konkursów, akcji czy plebiscytów było bez liku. Już w ósmym numerze "Echa" byliśmy fundatorami specjalnych stypendiów dla krakowskich studentów. A potem były boje i konkursowe rywalizacje o "Kwiaty dla miasta", "Mistera Krakowa", "O czyste niebo nad Krakowem" czy "O jasnoniebieski kolor dla komunikacji miejskiej". Zbiegaliśmy pieniądze na "Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka", "Budowę Domu Spokojnej Starości", czy na akcję "Czytelnicy Echa budują szkołę Tysiąclecia". Przyznawaliśmy "Medal Pomocnej Dłoni", organizowaliśmy "Święto Latawca", ratowaliśmy "Pomniki na Plantach" czy wybieraliśmy "Piłkarza Krakowa". Tak, jak przed laty, tak i dziś nagradzamy "Najlepszą książkę roku o Krakowie", piszemy o "Banku Ludzkich Serce", czy apelujemy: "Nie wyrzucaj - daj innym". Co roku "Zdobywamy Oznakę Przyjaciela Krakowa", proponujemy "Nie siedź w domu, idź na wybieżkę" czy patronujemy "Międzynarodowemu Spływowi Kajakowemu na Dunajcu". Od niedawna wierzymy, iż przy współudziale krakowian możemy uratować "Kossakówkę" i urządzić w niej biograficzne muzeum niepospolitego rodu Kossaków.

Sztandarowe akcje czy konkursy były i są ważnym uzupełnieniem, dodatkową nicią, łączącą "Echo" z Czytelnikami. Chcemy nadal wzmacniać tę łączność między nami.

Tak, jak cała Polska, musieliśmy się odnaleźć w nowej rzeczywistości, spowodowanej przełomem politycznym roku 1989. Likwidacja concernu RSW Prasa-Książka-Ruch sprawiła, iż także "Echo Krakowa" mogło wypłynąć na rozległe wody wolnego rynku. Przekształcenia własnościowe postawiły nowe zadania przed zespołem. Pełna odpowiedzialność za własny los zastąpiła dawną stabilność okupowaną dyspozycyjnością i politycznym nadzorem. Wolność przyniosła wszakże konieczność sprostania regułom rachunku ekonomicznego prywatnej firmy. Wprowadzenie nowej techniki druku offsetowego wiązało się z kosztowną operacją zdobycia sprzętu komputerowego, a liczyć mogliśmy tylko na własne wypracowane zyski. Rewolucja techniczna i wymogi kolportażowe zmusiły nas także do zmiany harmonogramu druku. Staramy się jednak konsekwentnie utrzymać popołudniowy charakter gazety oraz miejski i lokalny w dziennikarskich penetracjach zestaw informacji czy zdjęć. Duże nadzieje wiążemy z rozwojem naszych kolumn regionalnych, które pozwalają docierać do licznych miejscowości poza Krakowem. Temu służą także specjalne wydania "Echa", jak choćby te poświęcone Wieliczce, Kalwarii, czy ostatnio związane z pielgrzymką figury Matki Boskiej Fatimskiej.

Wierzymy, iż uda nam się tworzyć dla Czytelników coraz lepsze "Echo". Liczymy na Wasze przywiązanie do tego tytułu, na tak ważną w Krakowie tradycyjną sympatię do "swojej", rodzinnej gazety, którą pragniemy być dla Czytelników przynajmniej przez najbliższe pięćdziesiąt lat.

WITOLD GRZYBOWSKI



Naczelnny i poeta

W LATACH 1950-1955 "Echem Krakowa" kierował TADEUSZ SIKOROWSKI. Niestety, nie doczekał on jubileuszu 50-lecia naszej gazety. Śmierć przyszła po niego 3 lutego br. Ten nestor dziennikarstwa krakowskiego zmarł w wieku 80 lat. Nie zdążyliśmy również przeprowadzić z nim wywiadu z okazji jubileuszu "Echa".

Jednak dzięki uprzejmości syna pana Tadeusza - znanego piosenkarza, poety i kompozytora, Andrzeja Sikorowskiego - otrzymaliśmy do publikacji dwa wiersze autorstwa Tadeusza Sikorowskiego. Jeden z nich jest zresztą dedykowany synowi Andrzejowi. Zamiast wywiadu prezentujemy więc dwa wiersze "Dalie" i "Kiedy patrzę na Ciebie" (za)

Tadeusz Sikorowski

Kiedy patrzę na Ciebie (Jędrkowi)

Kiedy patrzę na Ciebie w dzień czy w nocy
gdy pocałunek składam na Twym czole
zawsze czuję żeś mój i pragnę z całej mocy
ojcowskiego uczucia - w błędnym życia kole
prowadzić Cię na drogę prostą, której celem Człowiek
Być zarówno ojcem jak i przyjacielem
wyjaśniać wątpliwości usuwać obawy
budzić miłość do naszej wspólnej wielkiej sprawy
strzec nici życia którą przedzieś
dzielić Twą radość i leczyć w cierpieniu
a kiedy sam siłę człowieczą posiedziesz
odpocząć... oparty na Twoim ramieniu

30 XI 1955

Tadeusz Sikorowski

Dalie

Poranne mgły wiatr porozpędzał
wokół słoneczna poświata
na polach srebrzy się przęda
pajęczka - babiego lata
Jesienny nowy dzień nastal
czerwone malwy za płotem
słonecznik nad dalie wyrasta
dalie - pąsowe i złote
Czekałaś na mnie przed chatą
nie szczędząc uśmiechów promiennych
przyniosłem ci bukiet kwiatów
dalii - kwiatów jesiennych

16 IX 1956

Nie byliśmy strachliwi

Rozmowa z Teresą Stanisławską, redaktorem naczelnym "Echa Krakowa" w latach 1955 - 1982

- Za Pani "kadencji" "Echo Krakowa" wyrosło na dobre sprzedającą się krakowską gazetę. Wychodziło nawet w nakładzie sporo przekraczającym 150 tys. egzemplarzy. Czyli w ponad ówczes półmilionowym mieście, w każdym prawie domu czytana była ta popołudniówka. Jak Pani to osiągnęła?

- Myślę, że nakłady były tak duże, bo po wojnie ludzie bardzo spragnieni byli polskiego słowa. Poza tym dawniej nie ukazywało się tyle gazet, tygodników, miesięczników. Trudno więc porównywać nakłady z połowy

lat 50. z dniami dzisiejszym. To całkiem inna sytuacja.

- Zapytałem inaczej, czy przechodząc do "Echa" zmieniła Pani coś w sposobie prowadzenia tej gazety?

- Zostałam redaktorem naczelnym "Echa" w 1955 roku. Echo istniało więc już dziewięć lat. Ale w okresie stalinowskim było mutacją "Expressu Wieczornego". Gdy przyszedł "Echo" ponownie zaczęło ukazywać się jako samodzielne wydawnictwo. Miałam możliwość stworzenia nowego zespołu redakcyjnego, bo

"zespół mutacyjny" był bardzo mały. Ściągałam do współpracy młodych ludzi. W różnych latach przewinęli się przez tę gazetę: Sławomir Mrozek, Ludwik Flaszen, Bożena Zagórska, Tadeusz Nyczek, Maciej Szybist, Ryszard Kantor...

- O randze tych autorów i wartości tekstów może świadczyć fakt, że po latach ukazały się książki Ryszarda Kantora "Krakowiacy" czy Ludwika Flaszena "Teatr skazany na magię", zbierające artykuły publikowane wcześniej w "Echu".

(Dokończenie na str. 14)

Karykatury
J. Żebrowskiego

Nasi pierwsi naczelnni



Tadeusz Sikorowski



Adam Polewka

Str. 14

MAGAZYN DLA CIEBIE

50 lat Echa

Nie byliśmy strachliwi

(Dokończenie ze str. 13)

- To ja panu coś przeczytałem. W 1984 roku Seweryn Kuśmierczyk napisał w "Twórczości": "Ówczesny dział teatralny "Echa Krakowa" [w latach 1957-66] w którym obok autora "Cyrografu" [czyli Flaszka] pisał także Sławomir Mrożek, jest uważany dziś za jeden z najlepszych w historii powojennej prasy". To oczywiście zasługa recenzentów.

- Wróćmy jednak do zespołu. Jak wynajdywała Pani ludzi, z których tworzyła Pani zespół?

- Albo znalazłam ich, albo mi ich polecono. Albo niektórzy przychodzili pytając po prostu, czy mogliby coś dla "Echa" napisać. Przyjmowaliśmy takich ludzi na trzy miesiące bez zobowiązań.

Współpracowaliśmy z różnymi ludźmi. Na przykład winietę "Echa", funkcjonującą do tej pory, robił wybitny grafik krakowski Witold Skulicz.

Na przykład dział miejski, czyli dział informacji, prowadziła nieodżałowanej pamięci Maria Kwiatkowska, która była znakomitym dziennikarzem i pedagogiem. Większość dziennikarzy zaczynała u niej. Był u nas taki zwyczaj, że każdy kto chciał pracować w "Echu" przechodził przez wszystkie działy, a zaczynał od korekty. Później był pomocnikiem przy redaktorze technicznym w drukarni. Dopiero po tym zostawał w konkretnym dziale.

- Czy były to osoby po studiach dziennikarskich?

- Chciałam, żeby ludzie, którzy przychodzą do nas, byli po studiach wyższych, jakichkolwiek. Dopiero w "Echu" uczyli się oni dziennikarstwa. Choć byli i absolwenci dziennikarstwa przy UJ.

- Stan wojenny był kresem Pani dyrektorowania. Jak do tego doszło?

- Po wprowadzeniu stanu wojennego wszystkie gazety zostały zamknięte. Wychodziła jedna, tak zwana "gadziniówka". Na początku 1982 roku wezwano mnie do Komitetu Wojewódzkiego i powiedziano, że mam skończyć pracę w "Echu", że mam zostać zwolniona. Zapytałam dlaczego. Po-

wiedzieli, że dostali taki nakaz z Komitetu Centralnego. Raz jeszcze zapytałam: Dlaczego? Na to ówczesny sekretarz wojewódzki powiedział mi: "Dopóki będzie pani w gazecie, tak długo "Echo" nie ukaże się".

- Czy Pani zwolnienie wynikało z jakichś niesnasek osobistych?

- Nie..., raczej nie. Były inne przyczyny. Jeśli przed stanem wojennym nazwisko Wałęsy było raz po raz na czołówce numeru, to trudno, żeby partia to wytrzymała. Ostatni numer, który prowadziłam jako redaktor naczelny na czołówce niósł tytuł: "Lech Wałęsa: Jesteśmy nadal za porozumieniem". Zespół "Echa" nie był strachliwy.

- Mówią, że w tym duża Pani zasługa.

- Zawsze uważałam, że nie ma się czego bać.

- Czy "Echo" miało kłopoty z cenzurą?

- Mieliliśmy różne. W "Echu" był taki zwyczaj, że wszystkie sprawy z cenzurą załatwiałam ja, żeby nie nękać ludzi. I często miałam szczęście.

Ktoś napisał, że w Krakowie zaczęto porządkować kopce i wreszcie zabrano się do uporządkowania kopca Józefa Piłsudskiego. Cenzor mówi: "Piłsudskiego nie dajemy". A ja na to: "Niby dlaczego nie?". No i "Echo" było pierwszą gazetą w Polsce, z której można było się dowiedzieć, że w Krakowie mamy kopiec Piłsudskiego. [Wcześniej konsekwentnie kopiec nosił miano "na Sowińcu"]

Innym razem cenzor powiedział, że oni mogą puścić tekst, ale tylko wtedy, gdy zgodzi się sekretarz KW. Pierwszym sekretarzem był wtedy Józef Klasa. Przyjął mnie koniakiem i kawą i zapytał: "Powiedzcie wy mi, kto jest naczelnym redaktorem?". Mówię: "No... ja". - "No to kto odpowiada za to, co się tam dzieje?". Mówię - "Ja". - "No to jak ja się mam wtrącać? Róbcie co chcecie". Zadzwoniłam do cenzury, że towarzysze Klasa przeczytał i zgodził się. I poszło.

- Czy dymisja dotknęła tylko Panią, czy też jeszcze kogoś?

- Tylko mnie. Ale później były tzw.

"weryfikacje" dziennikarzy. Ja już byłam zwolniona, więc mnie nie weryfikowano.

- Jak radziła sobie Pani po odejściu z "Echa"? Czy próbowała Pani podjąć jakąś pracę?

- Zgłosiłam się na wcześniejszą emeryturę. Nie po to mnie przecież wyrzucali z jednej redakcji, by mnie przyjąć do innej.

Rozmawiał
TADEUSZ KORNAŚ



Red. Teresa Stanisławska (w środku z egzemplarzem "Echa") z zespołem redakcyjnym i administracyjnym. Zdjęcie wykonano 14 grudnia 1981 r. Fot. Jadwiga Rubiś

8 lat i nigdy więcej

Redaktor Andrzej Magdoń kierował "Echem" od marca 1982 do maja 1990r.

- W jakich okolicznościach został Pan redaktorem naczelnym "Echa"?

- Tak jak wszystkie gazety "Echo" zostało po ogłoszeniu stanu wojennego zawieszone. Przed wznowieniem toczyły się jakieś rozmowy, w których nie uczestniczyłem. W ich wyniku red. Stanisławska przeszła na emeryturę. Ja zostałem mianowany na to stanowisko.

Pamiętam, że kiedy przyszedłem do redakcji, nie było w teczce żadnych materiałów a my mieliśmy wydać pierwszy po 13 grudnia numer gazety. Dwie strony zapelniliśmy więc reprodukcjami mało znanych rysunków Matejki. Gazeta miała jednak swój tytuł i ludzi. Przyszli wówczas do "Echa" także nowi dziennikarze, nie zweryfikowani w innych dziennikach. Jakby za karę RSW przeniosła ich z pierwszej linii ideologicznego frontu. Pojawili się wtedy na łamach "Echa" m.in. Jerzy Wicher z "Dziennika" i Jacek Pałamarz z "Gazety Krakowskiej".

- Czy "Echo" szybko odzyskało czytelników?

- "Echo" zawsze miało trochę większą swobodę niż inne tytuły, choć nie można jej porównywać z dzisiejszą

wolnością prasy. Staraliśmy się nie zmarnować niczego z dotychczasowego dorobku. Chcieliśmy robić gazetę lokalną, krakowską, bliską ludziom - zajmującą się ich codziennymi problemami.

Nie musieliśmy odzyskiwać czytelników. Pojawienie się "Echa" po 13 grudnia było dla nich oczekiwaniem przejawem normalności. Złazłszy że na naszych łamach znalazły się te same, bliskie czytelnikom nazwiska lubianych dziennikarzy. Bardzo szybko nakład zaczął rosnąć, w piątki osiągał znowu 100 tysięcy egzemplarzy. Już wtedy wszystkie dzienniki dopieszczały świąteczne wydania, bo ludzie zaczęli oszczędzać, nie kupowali gazet codziennie.

- Jak "Echo" radziło sobie z cenzurą?

- Oczywiście, że cenzura w jakiś sposób utrudniała nam życie. Ciągłe np. zgłaszano zastrzeżenia do relacji Jurka Wicherki, który został u nas sprawozdawcą sejmowym. Największa groźba zawisała nad wydaną przez "Echo" gazetką z okazji 30-lecia "Piwnicy pod Baranami". Redagowała ją pani Stanisławska. "Echo" wydało w maleńkim nakładzie na własny koszt. Mieliliśmy to rozdawać podczas jubileuszowego balu, ale zanim odebraliśmy gazetkę z drukarni, ktoś zycielny zdażył dostarczyć jeden egzemplarz do Komitetu. Cały nakład "zaaresztowano". Oddano, kiedy uprzedziliśmy, że o zarekwirowaniu kabaretowego wydawnictwa ktoś, choćby sam Skrzynecki, publicznie poinformuje. Cenzorami byli zwykłe ludzie inteligentni, czasem nawet sympatyczni, można było z nimi dyskutować. Jednak w drugiej połowie lat 80., kiedy cenzor chciał trzymać się ram prawa był bezradny, telefonował do Komitetu. Wydział propagandy przypominał o kierowniczej roli partii: "Słuchajcie, wiesz, tam u was idzie taki tekst... Pamiętajcie, kto was mianował, wiesz, kto was może zdjąć." Kiedy pani Masia (przez wiele lat pracowała w sekretariacie redakcji - przyp. aut.) z grobową miną mówiła: "Panie redaktorze, towarzysze kierownicy przy telefonie", można było stracić apetyt.

- Czym "Echo" wyróżniało się w tamtych latach?

- Przede wszystkim starało się nadal być blisko ludzi. Odchodząc z "Echa" nie miałem poczucia sukcesu. Wprost przeciwnie. Mogę więc tylko powiedzieć, co wydawało mi się najważniejsze: chciałem żeby ta popołudniówka informowała ciekawie i szybko o wszystkich sprawach miasta. Uważałem, że najbardziej są jej potrzebni reporterzy. Kilku młodych dziennikarzy przyszło w tych czasach do redakcji. Myślę, że po 1990 roku były lepsze warunki, aby "Echo" poszło w tym kierunku.

- Czy po tych doświadczeniach chciałby Pan jeszcze kiedyś pełnić funkcję redaktora naczelnego?

- Chciałbym być dalej dziennikarzem, ale nigdy więcej nie chciałbym kierować żadnym zespołem. Przekonałem się, że nie mam do tego predyspozycji ani zamiłowania.

- Dziękuję za rozmowę.
JOLANTA GRZELAK-HODOR

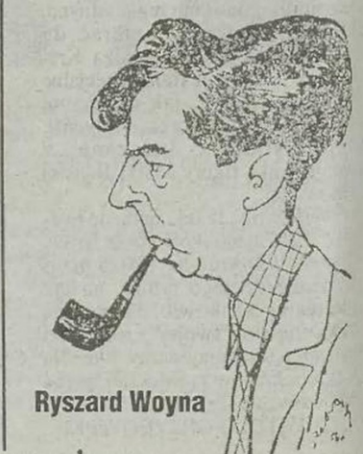
Nasi naczelnicy w karykaturze J. Żebrowskiego



Tadeusz Hołuj



Władysław Machejek



Ryszard Woyna

Trudny czas przełomu

Jerzy Langier, redaktor naczelny w latach 1990 - 1991

POWOLANIE Komisji Likwidacyjnej, która miała za zadanie rozbicie molocha, jakim była RSW Prasa, zapoczątkowało ogromne zmiany na krajowym rynku wydawniczym, wywołano też w wielu redakcjach z jednej strony optymizm, że wreszcie będzie można wyzwolić się spod kurateli sterowanej i kierowanej przez PZPR centrali, z drugiej jednak obawy, lęki przed nieznaną przyszłością.

Ustawa dotycząca likwidacji "Prasy" oddawała w ręce Komisji Likwidacyjnej i jej terenowych przedstawicieli dużą władzę. To oni mieli decydować kto utrzyma się na rynku, kto będzie kierował zespołami, jakie będą losy poszczególnych tytułów.

Z liter ustawy wynikało, że zespoły, które dokonają nieodwołalnych zmian personalnych, utworzą spółdzielnie prasowe, mają pierwszeństwo w utrzymaniu tytułu. Skorzystaliśmy z tej szansy, tworząc spółdzielnię "Echo

Krakowa", która skupiła wszystkich pracowników: dziennikarzy i personel administracyjno-techniczny. Z nadzieją i ufnością czekaliśmy na dalszy rozwój wypadków. Okazało się jednak niebawem, że likwidatorzy zupełnie nie kierują się zawartymi w ustawie przepisami i założenie spółdzielni redakcyjnych do niczego Komisji nie obliżyło, a zespołu do niczego nie upoważnia. Ustawa się nie liczy a tylko to, co Komisja postanowi. Przyznawano więc niektóre tytuły spółdzielniom, inne sprzedawano, według niejasnych, dowolnie stosowanych kryteriów.

Zostałem wybrany przez Koleżanki i Kolegów niemal jednogłośnie kandydatem na redaktora naczelnego. Zdawałem sobie sprawę z trudności, przed jakimi stanę, kiedy jednak likwidator Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego upewnił mnie, że proces nie potrwa długo, co najwyżej kilka miesięcy, do pół roku, zgodziłem się

przyjąć nominację, z zastrzeżeniem, że po tym okresie wracam do swojego działu sportowego.

Był to czas bardzo trudny dla wszystkich, dla mnie szczególnie. Wyniesiony na fali przemian na szefa, chciałem możliwie spokojnie i bez stresów przeprowadzić zespół przez ten niełatwy czas. Niestety nie udało się. Likwidacja ślimaczyła się, ciągnęła, co kilka dni zmieniały się wieści nadchodzące z Warszawy. W Krakowskim Wydawnictwie Prasowym stare kierownictwo nadal rządziło, tyle że teraz przy pomocy pełnomocnika Komisji Likwidacyjnej. W redakcji kilkanaście osób zawiązało spółkę, która zaczęła starania o kupno gazety. Podzieliło to zespół. Atmosfera stała się niedobra, a Komisja nie spieszyła się z likwidacją.

Lagodzenie napięć, konfliktów, zabieg o utrzymanie tytułu, konferencje z kandydatami do przejęcia gazety, zabieg w Warszawie, pisanie memoriałów, bardzo przykre zebrania skłóconego zespołu, przy równoczesnej konieczności codziennego redagowania gazety, kierowania nią, były okresem w mojej dziennikarskiej karierze najtrudniejszym i najprzykrejszym. Toteż gdy wreszcie Komisja Likwidacyjna postanowiła, że sprzedaje "Echo" redakcyjnej spółce, tego samego dnia, z wielką ulgą, opuściłem pokój, w którym spędziłem 11 chyba najcięższych miesięcy mojego zawodowego życia.

JERZY LANGIER

MAGAZYN DLA CIEBIE

Chcieliśmy pomóc ludziom

Dla Krakowa i Czytelników

WPRAWDZIE skromność jest rzeczą chwalebna, ale od czasu do czasu można się pochwalić, zwłaszcza w dniu tak szczególnym, jak jubileusz 50-lecia. A właśnie "Echo" ukończyło 50 lat i może się pochwalić swoimi akcjami. Było ich wiele, były różnorodne, miały wszakże w większości wspólny mianownik: troskę o Kraków, jego wygląd i jego tradycje. Także troskę o tych, którzy - starsi czy młodzi - potrzebowali pomocy...

Pobrzmiwa w tych wspomnieniach nuta wzruszenia, ale i satysfakcji - coś niecoś przecież udało się nam załatwić i dla miasta i dla jego mieszkańców! A dobre tradycje są podtrzymywane: 24 rok kontynuowany jest konkurs na "Najlepszą książkę roku o Krakowie", dziesiątki Czytelników od 1972 roku zdobywa nadal Odznakę Przyjaciela Krakowa, a rok bieżący zaczęło "Echo" akcją ratowania Kossakówki, siedziby "Niepospolitego rodu Kossaków" (tytuł książki T. Olszańskiego) za co "Echo" chwala. Trwa też drugi rok praktyczna i bardzo owocna akcja "Nie wyrzucaj, daj innym". Nie marnują się rzeczy w dobrym stanie, niepotrzebne już jednym, a bardzo przydatne drugim. Wiele mieszkań w Krakowie umebłowano m.in. w ten właśnie sposób.

A te starsze akcje?

Wymienić wszystkie byłoby niemożliwością, ale niektóre warto przypomnieć bo mówią o ludzkiej dobroci, szlachetności, zaangażowaniu w sprawy o społecznym wydźwięku, słowem o czymś, czego bardzo potrzebujemy, także i dziś. Choćby "Bank Ludzkich Serc", zorganizowany z myślą o ludziach starszych, dla których - jak pisaaliśmy - "późne lata stanowią trudny problem". Do redakcji szczerze napływały dary, przede wszystkim radia i telewizory, które - jeśli było to potrzebne - naprawiali bezinteresownie jeden z naszych Czytelników - p. Fier. Co więcej młodzież, przede wszystkim licealiści, organizowali pomoc "na co dzień". Chłopcy nosili węgiel, dziewczęta robiły zakupy, sprzątały lub, po prostu, dotrzymywały towarzystwa chorym czy osamotnionym. Jedną ze szkół, gdzie uczniowie wszystkich klas uczestniczyli w tej akcji była - jak wspomina prowadząca akcję Janka Lovellowa - Zasadnicza Szkoła i Technikum Gastronomiczne w Nowej Hucie. Działał tam - mówi Janka - znakomity samorząd szkolny współpracujący z równie znakomitą wychowawczynią, p. Judką.

Był też "Mikołaj w Domach Dziecka", którego współorganizowali z nami studenci ówczesnej Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Świecili młodzi ludzie. Czytelnicy znosili podarunki, które po selekcji wędrowały do Domów Dziecka. Nie tylko. Pamiętam, a myślę, że pamiętają to także i ci ze studentów, którzy byli tam ze mną, naszą wizytę w jednym z krakowskich szpitali, gdzie leżał sparaliżowany, śmiertelnie chory, 18-letni Stasiu. Podrutek znaleziony na śmietniku. Jego nieziszczalnym marzeniem było - wówczas jeszcze rzadkość - radio tranzystorowe. I właśnie to radio przyniósł mu "Mikołaj". Oczu chłopca - tak pełnych niedowierzania i szczęścia - nie zapomnę do końca życia. Parę miesięcy później Stasiu zmarł z ukochanym radiem u boku...

No i wreszcie "Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka". Jedną z największych, najdłuższych trwających akcji, o której pisała cała prasa krajowa, a także zagranicą.

"Następcy tej pięknej akcji znaleźli się szybko - informowała "Kobieta i życie" - ale tylko w Krakowie udało się z tej akcji zrobić wielką sprawę, tylko

tu tylu ludzi dobrej woli zaangażowało się osobiście, więc przyjeżdżają do Krakowa i pytają: Jak wy to robicie?"

Jak? Myślę, że działaliśmy z pasją, którą podzielili inni. Nieoceniony Wojtek Szlagiewicz, wiceprezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych, prezesi kilku spółdzielni mieszkaniowych, trzej dyrektorzy krakowskiej PKO Adolf Kowalczyk, Marian Andrzejewski, Marian Kostecki, wreszcie dwaj prezydenci Krakowa - Jerzy Pękala i Edward Barszcz. I z Wydziału Spraw Lokalowych: p. Czajkowska i p. Mańko. A przede wszystkim sami fundatorzy książeczek, którzy do redakcji zgłaszali się - rzec można - hurtem. W sumie ufundowano ponad 1500 książeczek mieszkaniowych i przekazano kilkaset mieszkań. Cóż to była za radość - pierwszy własny kąt. Niektórzy - już przecież dorośli - płakali odbierając przydział na swoje M2. A fundatorzy poza wkładem ofiarowali często pomoc w życiowym starcie. Wiele przyjaźni zawarto wówczas na stałe.

Wróćmy jeszcze do Krakowa...

Czy nasi Czytelnicy pamiętają, z jaką fantazją wjechało na Rynek barwne, krakowskie wesele w ramach "Małych Dni Krakowa", zorganizowanych przez "Echo" trochę na przekór władzom miasta, które wówczas z "Dni Krakowa" zrezygnowały?

A romantyczna "Noc Poetów"? I mniej romantyczne, ale potrzebne "Ocalmy od zapomnienia" (krakowskie zabijki), "Mister Krakowa", "Kwiaty dla miasta", "Czytelnicy "Echa" budują szkołę Tysiąclecia". "Batalia o czyste niebo nad Krakowem"?

A już zupełnie szczególne miejsce zajęła akcja "Echa" i ZBOWiD-u poświęcona zaginionym w czasie wojny pracownikom Zarządu Miejskiego Krakowa pn. "Kto znał, kto pamięta?" Zaowocowała ona najpierw wystawą dokumentów, fotografii, pamiątek po zaginionych, potem książką "Ciagle czekają z obiadem" autorstwa prowadzącej akcję Heleny Noskiewicz-Bieronowej. Książka zdobyła tytuł "Najlepszej..." w roku 1978...

I tak dalej...

Dla najbardziej zaangażowanych w społeczne akcje "Echo" ustanowiło własne odznaczenie Medal Pomocnej Dłoni, projektu Ewy Serad, uczennicy Liceum Sztuk Plastycznych. Pierwsze medale wręczono w XXX-lecie redakcji. Było to swoistego rodzaju podziękowanie dla indywidualnych Czytelników, instytucji, przedsiębiorstw, władz miasta.

Pisząc o tych, którzy nasze akcje podejmowali myślę, że w dniu 50-lecia "Echa" warto przypomnieć i tych, którzy te akcje inicjowali, prowadzili, służyli radą i pomocą w ich - nie zawsze łatwej - realizacji. Wśród nich wieloletnią redaktorkę naczelną, wielkiego miłośnika Krakowa, Teresę Stanisławską, Sławka Morawetza, wspomniane już Jankę Lovell i Helenę Bieroń, Mietka Kasprzyka, Basię Natkaniec i wreszcie sekretarkę działu łączności z czytelnikami Stasię Skrzyńską, na której spoczywała cała, niemała przecież, administracyjna robota większości akcji. Także i tych, którzy już nie żyją, którzy odeszli: Ol-

gę Dubaniowską, kierowniczkę działu łączności, Władka Masłowskiego, Halinę Słoczyńską, radcę prawnego Jurka Parzyńskiego, Hanię Madej. Każde z nich miało swój - większy lub mniejszy - udział w realizacji akcji i konkursów. Każde z nich chciało, aby nasza gazeta była w tym najlepsza. Myślę, że to nam się udało.

MARIA MICHALIK-TALUĆ

PS. Pracę w "Echu" rozpoczęła w 1948 roku jeszcze jako studentka wydz. dziennikarskiego WSNS. Pracowała kolejno w działach: miejskim, terenowym, Nowej Huty, łączności z czytelnikami. W latach 1970-1983 kierownik działu. Kawaler Orderu Uśmiechu.



Drzwi niklowane i lakierowane, ale bez klamki, i to jeszcze zamknięte na klucz. Patrzę przez zakratowane okno, a za oknem też klucz - tylko że żuraw, który kieruje się na południe.

- Lecą żurawie, wciąż lecą. I jak gołębie nam świecą... Ale dlaczego tak wcześniej... - myślę sobie i sięgam po "Echo". Tu zawsze znajdzie jakieś wyjaśnienie. Jaką prostą odpowiedź.

- Tylko "Echo" na pytanie moje odpowiada, tylko "Echo" imię twoje już na pamięć zna... - śpiewam sobie, a żurawie lecą dalej, a więc znów sięgam po "Echo": "Wzoram nad Krakowem, nieczym burza, przeleciał klucz żurawi. Te kosmopolityczne ptaki cechuje nieznaczny dymorfizm płciowy. Żyją przy tym ze sobą w układach monogamicznych. Są to reprezentanci żurawinowatych o wysokich nogach, wydłużonej szyi, stożkowatym, prostym dziobie i małej głowie. Występują na obwartyh błotach i w stepach. W Polsce żyje żuraw popielaty, który jest większy od bociana. Szary z białą częścią czarną, częściowo czerwoną na głowie. Ostrożny i płochliwy".

W drzwiach ktoś cicho przekręca klucz. Pojawia się głowa z kierownictwa. Jest ostrożna i płochliwa, jak - nie przymierzając - ten żuraw.

- No i co? Masz już coś? - pyta głowa.

- Tu są posilki - wyjaśnia głowa i wręcza mi flaszkę pełną tajemniczych sił i wywarów, a do tego półmisek śledzi międzynarodowych. A więc jest śledź po japońsku, śledź po węgiersku, śledź po grecku, śledź po norwesku, a nawet śledź po cygańsku. Głupiej ze szczęścia.

- Weź się w garść - mówi głowa i znika za drzwiami.

Za zakratowanym oknem klucz żurawi powoli zamyka krajobraz. Jak na rosyjskim, a właściwie radzieckim filmie. Jednak w przyrodzie, jak i w kinematografii, nie może być pustki, a już szczególnie pustki intelektualnej. Już w miejsce żurawi przylatują krakowskie gołębie.

- Tylko "Echo" na wołanie moje odpowiada, tylko "Echo" imię twoje już na

Samo życie

Tylko "Echo" na wołanie moje odpowiada

pamięć zna - śpiewam sobie przytomny całkiem, i znów sięgam po "Echo": "Krakowskie gołębie są przysmakiem na stołach egzotycznych państw. Gołębie - rząd kosmopolitycznych ptaków liczący 311 gatunków. Natomiast gołębie polne, czyli poluchy, czy gołębie podwózkowe - to międzyrasowe mieszańce gołębi domowych. W ich łapaniu specjalizuje się Edek z Prokocimia, który trafił dzięki temu na listę Guinnessa."

Po tej informacji na kolumnie miejskiej, wszystkie ambasady egzotycznych państw, a także te, które uznają się za egzotyczne, złożyły protest przeciwko temu, jakoby krakowskie gołębie trafiały jako przysmak na stoły egzotycznych państw.

- Takiego gołębia nie da się ugryźć, nawet po wielogodzinym gotowaniu w jarzynach, a żeby przecież mamy zdrowe - wyjaśniali przedstawiciele ambasad egzotycznych krajów. I nad "Echem" zawisła gołębiowa chmura, dobrze że zrobiliśmy akcję dokarmiania ptaków. Od razu się poprawiło.

Pukam do drzwi. Ktoś przekręca klucz. Pojawia się głowa z korekty, a może do korekty. Też jest ostrożna i płochliwa.

- No i co? Masz już coś? - pyta głowa.

- O widzę, że flaszka pusta i śledzi jakby ubyło - zauważa głowa i uzupełnia zapasy flaszkowe, a nawet śledziowe, chyba żeby pić bardziej się chciało. Tym razem flaszka jest krajowa, ale swoje procenty ma.

- Teraz Polska - mówi głowa i uśmiecha się od ucha do ucha.

- A czy można prosić ogórka kiszzonego, takiego polskiego, prosto z beczki? - pytam.

- Ależ nie ma sprawy - wyjaśnia głowa i leci do warzywniaka, a może nawet na Kleparz.

- Tylko "Echo" na wołanie moje odpowiada, tylko "Echo" imię twoje już na pamięć zna - śpiewam sobie coraz odważniej, i znów sięgam po "Echo".

(Dokończenie na str. 16)

Adam Ziemianin

Mężczyzna przed pięćdziesiątką

(Tryptyk)

I
Mężczyzna przed pięćdziesiątką
Częściej patrzy w okno
Pewnie widzi jeszcze lato
Które gdzieś odeszło

II
Mężczyzna przed pięćdziesiątką
W podróż by się wybrał
Może gdzieś daleko
Lecz jeszcze tak do końca
Nie wie jak się spakować
I co wziąć w drogę

III
Na razie go nosi
Dorobił się na tyle
Ze pięćdziesiątkę wódki
Zamawia bez mrugnienia powiek

IV
Pięćdziesiątką na karku
Lecz nie bądź taki rozsądny
Jeszcze nieraz
Musisz stracić głowę
I tego ci życzę

V
Pięćdziesiątką na karku
I oż to znów takiego
Tylko nie pij jej do lustra
Bo wtedy kark boli

VI
Ta pięćdziesiątką
Dobrze ci zrobi -
Podpowiada intuicja
A może to głos
Za baru
W restauracji
O nic nie mówiącej nazwie

VII
Intuicja jest kobietą
Głos zza baru
Też płynie kobieco
Czyli ciepło
W końcu pięćdziesiątką
I wódka żytnia
Są rodzaju żeńskiego
Dlatego mężczyzna
Przed pięćdziesiątką
Pragnie im wierzyć

VIII
Siega więc po kieliszek
I wypija wódkę
Do samego dna

IX
I dalej wciąż
Jest mężczyzną
Przed pięćdziesiątką

X
Barmanka jest młoda
Wódka jest mocna
W tej restauracji
O nic nie mówiącej nazwie
Nawet nie oszukują

50 gr
5000 zł
Nr indeksu 350068
SL ISSN 0137-9011

echo

KRAKOWA

ROK XLIX PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 107 (14432)

Kraków, sobota-niedziela, 3-4 czerwca 1995 r.

WYDANIE
SPECJALNE

WIELICZKA



Papieskie Korony dla Księżnej Wielickiej

Jan Paweł II Papież na wieczną pamiątkę

"Zasłużenie przez lud wierny wzywana jest Błogosławiona Dziewica Maryja, która w porządku łaski stała się nam matką" (Lumen gentium, 61). Dlatego na prośbę Jego Eminencji Kardynała Franciszka Macharskiego, Arcybiskupa Metropolity Krakowskiego, który listem z dnia 15 miesiąca grudnia ub. roku wyraził pragnienie duchowieństwa i wiernych, chętnie się zgadzamy, aby piękny i wieloma łaskami sławny obraz Błogosławionej Maryi Dziewicy Łaskawej, który w mieście Wieliczka, w świątyni parafialnej pod wezwaniem św. Franciszka Asyjskiego od dawnych już czasów jest czczony pobożnie, i przed którym My Sami niegdyś modliliśmy się, w Naszym imieniu i powagą może być uwieczniony drocennym diademem. Żadne rzeczy przeciwne nie mogą stać na przeszkodzie.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, pod pieczęcią Rybaka, dnia 14 miesiąca maja roku 1994 w szesnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Angelus card. Sodano
Secretarius Status

Drodzy

Czytelnicy

MIASTO Wieliczka przeżywa dziś wielki dzień koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Łaskawej Księżnej Wielickiej.

W uroczystościach biorą także udział pielgrzymi z Krakowa i całej Polski. Specjalny numer "Echa Krakowa", który przygotowaliśmy z myślą o Was, jest pamiątką udziału w tym wydarzeniu. Od dziś chcemy częściej, nie tylko "od święta", spotykać się z Wami, uczestniczyć w Waszych problemach. Będziemy odwiedzać także inne miejscowości naszego regionu. Prosimy o listy i uwagi.

"Echo Krakowa"

W NUMERZE:

- **WSZYSTKO O KORONACJI**
- **PARAFIA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**
- **PANORAMA WIELICZKI**
- **KOPALNIA SOLI**
- **WIELICKIE RZEMIOSŁO**
- **INFORMATOR**
- **PLAN MIASTA**



WIELICZKA MIASTO ✕ WIELICZKA MIASTO ✕ WIELICZKA MIASTO

HONOROWI OBYWATELE MIASTA WIELICZKI

WSPANIALE zdobiony dyplom, zachowany w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich głosi: 23 listopada 1878 r. "Rada Gminna Miasta Wieliczki wskutek jednoznacznie powziętej uchwały nadała J. W. P. **LEOPOLDOWI PLAZIŃSKIEMU**, c. k. Staroście Powiatowemu, właścicielowi Krzyża Mariańskiego, Honorowe Obywatelstwo w uznaniu Jego znakomitych zasług dla dobra Miasta położonych".

W 1882 r. godnością Honorowego Obywatela Miasta obdarzyła Rada księżda prałata **ZYGMUNTA GO-**

Spacerkiem po Wieliczce...

WIELICZKA, położona w odległości 15 km od Krakowa, zyskała w przeszłości zaszczytne miano stolicy przemysłu staropolskiego. Miasto godne jest szczególnej uwagi ze względu na ciekawe zabytki i cenne walory urbanistyczno-krajobrazowe.

Dokument lokacyjny Wieliczki pochodzi z 1290 roku. Związany jest z książętami Henrykiem IV Probusiem i Przemysłem II. Centrum Wieliczki założono na kanwie średniowiecznego układu szachownicowego, zachowanego obecnie przede wszystkim w rejonie Rynku Górnego i przyrynkowych bloków zabudowy. Wśród zabytków architektury najcenniejszy jest zespół Zamku Żupnego (XIII - XIX w.). Z zamkiem sąsiaduje kościół paraf. pw. św. Klemensa z XIX wieku, z fragmentami średniowiecznymi. Do prezbiterium fary przylega barokowa kaplica grobowa Władysława Morsztyna z XVII wieku, ze stiukami Baltazara Fontany. Bardzo cenny jest drewniany, XVI-wieczny kościół św. Sebastiana z polichromią Włodzimierza Tetmajera z 1906 roku. Na wschód od miasta wznosi się barokowy zespół klasztorny Ojców Reformatorów, którego początek budowy przypada na rok 1623. W nim część odbiera obraz Matki Bożej Łaskawej, ukoronowany dziś papieskimi diademami.

Szczególną wartość posiada zespół szybów górniczych: "Regis", "Górsko", "Błog. Kinga" i "Daniłowicz". Wśród zabudowy Wieliczki zwraca uwagę neogotycki budynek Magistratu, przekształcony ze średniowiecznego kościoła szpitalnego św. Ducha, a także stylowy XVIII-wieczny Pałac Salinarny zwany "Konopkowskim" (jpk)

LIANA (1824 - 1885). Ks. Z. Golian tylko cztery ostatnie lata swego życia poświęcił Wieliczce, niemniej w pełni zasłużył sobie na głęboką wdzięczność wieliczczan i miano "ojca parafii, odnowiciela kościoła, ozdoby kazalnicy, opiekuna biednych, niezrównanych cnót kapłana i obywatela miasta".

Z właściwą sobie pokorą przyjął ks. Zygmunt Golian, udzieloną dopiero w 1881 r., zgodę władz na zastąpienie na probostwie w Wieliczce. Błyskawicznie i gruntownie przebudował kościół, wprowadzając nowe okna i sufity, budując kruchtę południową, zakładając nową posadzkę i fundując nową polichromię (zachowaną do chwili obecnej). Rozwinął na szeroką skalę działalność charytatywną i ożywił bractwa religijne. Zasłynął z ogromnej hojności i bezprzykładnego poświęcenia dla bliźnich.

Rada Miejska Wieliczki obdarzyła ks. Goliana godnością Honorowego Obywatela Miasta (1882), obrała radnym (1883), a kiedy zmarł niespodziewanie 21 lutego 1885 r. - na nadzwyczajnym posiedzeniu postanowiła, aby magistrat pokrył koszty pogrzebu, spłacił z kasy miejskiej dług zaciągnięty przez ks. Goliana na remont kościoła, a także by zarząd miasta corocznie rozdawał odzież wielickim ubogim.

Z pamiętników ks. prałata Goliana dowiadujemy się, że w marcu 1884 r. w Wiedniu specjalna delegacja wieliczczan wręczyła dyplom Honorowego Obywatela Wieliczki **JULIANOWI DUNAJEWSKIEMU** (1824 - 1907), jednemu z największych polityków polskich w okresie autonomii galicyjskiej, prawnikowi i ekonomistcie, profesorowi i trzykrotnemu rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez jedenaście lat (1880 - 1891) pełnił funkcję austriackiego ministra finansów, co było rekordem w tym resorcie. Jego wielkim osiągnięciem było opanowanie permanentnego deficytu budżetowego i ustabilizowanie kursu waluty

austriackiej oraz przeprowadzenie gruntownej reformy walutowej. Dunajewski był pierwszym polskim ministrem skarbu w Austrii, a także jednym z najznakomitszych polskich myślicieli ekonomicznych XIX wieku.

9 lipca 1908 r. Rada Miasta Wieliczki nadała Honorowe Obywatelstwo doktorowi **KAZIMIERZOWI JUNOSZA-GALECKIEMU**, ces.-król. radcy dworu, "w uznaniu zasług publicznych położonych koło rozwoju miasta Wieliczki poprzez gorące popieranie ważnych spraw gminnych". Tyle dowiadujemy się z tekstu dyplomu honorowego, zamieszczonego na ozdobnej kasecie z tryptykiem malowanym przez Józefa Mehoffera, która znajduje się w zbiorach Muzeum Żup Krakowskich. **ANDRZEJ GACZOL**



Burmistrz Wieliczki Józef Duda



Honorowy obywatel Wieliczki - kard. F. Macharski

Rekreacja nad wodą i w lesie

PARĘ hektarów lasu, 2 stawy, teren rekreacyjny. Bez ogrodzenia, dostępne dla każdego. - Był basen, kafelki, wszystko z wielką pompą. Nie pilnowane zeszło na psy. - mówią w Urzędzie Miasta i Gminy Wieliczka. Przed laty Kopalnia Soli zorganizowała tuż pod Wieliczką ośrodek na Grabówkach. Obecnie jest we władaniu pijaczków, którzy nad zarastającymi stawami urządzili sobie "metę". Miasto przeznaczyło w tym roku 250 mln zł na porządk. Co jakiś czas z terenu korzystają wysypujący śmieci. "Ośrodek" na Grabówkach zamienia się w śmietnik.

- A marzeniem jest ośrodek rekreacyjny z prawdziwego zdarzenia. Hotelik z dojazdem, camping lub bungalow. Na razie chcemy ten teren uporządkować, wyciąć krzaki, zarośla, oczyścić wiaty. Są boiska sportowe - tylko założyć kosze do gry - powiedział nam **Zbigniew Zarebski**, przewodniczący rady miejskiej.

Już w lipcu planowany jest turniej drużyn koszykarskich, po alejkach pomkną w wyścigach rowery górskie, a każdy będzie mógł wziąć udział w biegach przełajowych. W przyszłych latach górny staw zostanie zagospodarowany przez wędkarzy, a na dolnym urządzone będzie kąpielisko. - Inwestor teraz się przeobraża jak to widzi. Kąpielisko będzie atrakcyjne dla wieliczczan i krakowian - dodają w UMig Wieliczka. Las jest własnością miasta, stawy wraz z 10-metrową linią brzegową należą do Kopalni. (Grat)

Solna stolica w nowej szacie

ARCHITEKTURA śródmieścia Wieliczki ulegnie niebawem radykalnym zmianom. Z inicjatywy Urzędu Miasta i pod kierunkiem architekta miejskiego, inż. arch. **Marii Boduch** powstają plany i realizowane są projekty przebudowy ciągów komunikacyjnych, handlowych i rekreacyjnych solnej stolicy. Oto najważniejsze inwestycje:

Powstaje nowy dworzec autobusowy. Będzie on zlokalizowany na wprost stacji PKP Wieliczka. Komunikacja to kluczowy problem Wieliczki.

Uporządkowany zostanie Park Mickiewicza. Powstanie tu nowoczesny hotel, szkoła oraz zespół obiektów sportowych.

W miejscu uszkodzonych wyciekami MINY torów kolejowych

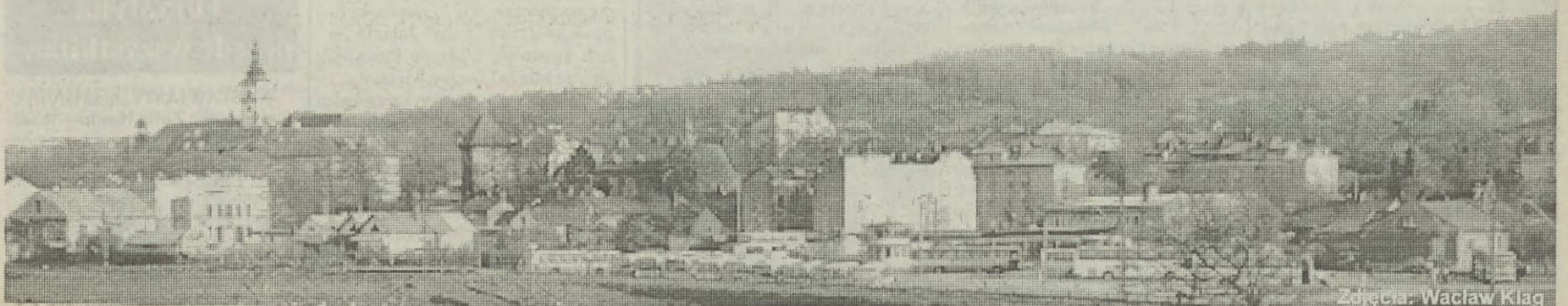
do stacji Wieliczka Rynek położony zostanie asfalt. Wzdłuż niego powstanie ciąg handlowy - stragany, kioski, sklepy. Spełni on rolę handlowego centrum miasta.

Kolejny, ważny ciąg spacerowo-turystyczny to odcinek od szybu Daniłowicza, poprzez Zamek - Muzeum, dalej Park Żupny, Rynek Górny do szybu Regis, którego uruchomienie przewidywane jest w najbliższym czasie.

Przy wjeździe do miasta od strony Krakowa powstanie nowoczesny camping.

W planach zwrócono szczególną uwagę na problemy estetyki zieleni i "małej architektury" - pergole, ławki, zieleńce i ozdobne krzewy.

Jarosław P. Kazubowski



Zdjęcie: Wacław Kłag

KOPALNIA



SOLI

211 metrów pod ziemią

Sanatorium pod Wieliczką

TRZY komory na 5 poziomach kopalni. Nad głową leżących pacjentów 211 metrów "słonej ziemi". - *Tu ich leczy specyficzny klimat, panujący w podziemnych komorach* - mówi dla "Echa" dr Izabela Wróblewska, ordynator Szpitala Uzdrawiskowego w Wieliczce.

Budynki sanatorium mieszczą się dokładnie naprzeciw bramy wejściowej do obleganego przez turystów Szybu Daniłowicza. Szpital Alergologiczny działa od 1964 roku. Pierwsze próby leczenia podjęto już w 1958 r., gdy zaobserwowano, że pracownicy kopalni mniej chorują na drogi oddechowe. Wieloletnie badania i obserwacje potwierdziły ko-

Nagrody, medale...

WYROBY Kopalni Soli cieszą się uznaniem w Polsce i na świecie. Oto niektóre z wyróżnień:

- medal na Międzynarodowych Targach Żywności KRAKOFOOT '93
- złoty medal na II Targach Zdrowego Życia Tarnów '93
- tytuł "Lider Promocji Biznesu Polskiego"
- Honorowy Srebrny AS'95 w X Edycji Programu Promocyjnego "Odrodzenie - Tradycji polskiej nie gaśmy".

rzystny wpływ 5 poziomu kopalni dla górnych i dolnych dróg oddechowych. Ocenia się, że w 60 procentach następuje znaczna poprawa. Nic dziwnego, że sanatorium jest pełne przez cały rok.

Uczestnicy 24-dniowych turnusów przebywają - jak w "normalnych" sanatoriach na powierzchni. Jedyną różnicą są ustalone wg harmonogramu zjazdy 211 metrów pod ziemię. Ruch jest duży - leżakuje się na zmianach nocnych i dziennych. Komory mieszczą 80 łóżek. W Wieliczce przebywa 73 pacjentów, w filii uzdrawiska w Sierakowie - 50 osób. - *Miejsca mamy wykorzystane zawsze w 100 proc. Oprócz pacjentów stacjonarnych - na dół jeżdżą dzieci z rodzicami i okoliczni mieszkańcy na inhalacje* - dodaje pani ordynator.

Pod ziemią zjawiają się pacjenci z całej Polski. Lepsze efekty daje kuracja powtórzona kilkakrotnie. Leczone są m. in. alergiczne schorzenia nosa, gardła, krtani, astmy oskrzelowe, przewlekłe zapalenie

oskrzeli. Szpital uzdrawiskowy działa na razie bezpłatnie. W ramach ubezpieczeń przyjmowany jest każdy, kto wyśle swój wniosek o potrzebie leczenia do Wojewódzkiej Komisji Leczenia Uzdrawiskowego w Krakowie. To jedyny dysponent miejsc. Można też skierować papiery bezpośrednio do Wieliczki. Oczekuje się na przydział 2-3 miesiące. Rocznie - korzysta z sanatorium - 1680 pacjentów. Odpłatnie pacjenci resortowi (wojsko, Kolej, MSW) oraz goście zagraniczni. Dużo wśród nich Polonusów, Skandynawów. Bywali też z Pakistanu, Bangladeszu, Arabii Saudyjskiej. Tacy "egzotyczni" pacjenci stanowią nie więcej niż 1-2 proc. w skali rocznej.

Solą w oku pozostaje od lat budynek łazienek salinarnych w Parku przy Szybie Daniłowicza. Długo czekał na remont. Gdy już się rozpoczął - w 1976 roku został przerwany. Obiekt miał służyć jako zakład przyrodolecznicy. Pozwoliłoby to poszerzyć zakres zabiegów np. o kąpiele solankowe. Niestety, Uzdrawiska Krakowskie, którym podlega sanatorium wielickie nie mają na dokonanie remontu pieniędzy. Piętrowy budynek niszczeje z każdym dniem.

(Gat)



Fot. Wacław Kłag

Nie zapadniemy się pod ziemię

ROZMOWA z mgr. inż. ZBIGNIEWEM ZARĘBSKIM, przewodniczącym Rady Miasta i Gminy Wieliczka, dyrektorem naczelnym Kopalni Soli.

- Jak wygląda Wieliczka w Pańskich planach?

- Zdecydowanie postawiliśmy na rozwój turystyki. Jeżeli przemysł - to na niewielką skalę, mało uciążliwy dla środowiska. Kopalnia zaprzestala górniczej eksploatacji złoża. Sól uzyskujemy metodą odparowania solanki.

- Czy ma Pan konkretne pomysły na ściągnięcie większej ilości turystów?

- Tak. Chcemy doprowadzić linię kolejową w pobliże kopalni. Można wykorzystać w tym celu istniejącą boczną kopalnianą. Za dworzec posłuży istniejący już budynek. Kłopot w tym, że dyrekcja PKP nie jest na razie zainteresowana przedłużeniem linii podmiejskiej do kopalni. Jeżeli chodzi o trasę turystyczną, to po uruchomieniu szybu Regis przepływ turystów przez kopalnię będzie znacznie ułatwiony. Już dziś myślimy o wielu atrakcjach zarówno na ziemi jak i pod ziemią. Na zwiedzających i gości oczekiwac będą restauracje. Organizujemy też występy artystyczne i sympozja. Dużą rolę odegrać może unikatowe, podziemne sanatorium.

- Wieliczka to nie tylko kopalnia. To także miejsce do życia dla kilkunastu tysięcy ludzi...

- I dlatego chcemy, aby to życie było w miarę bezpieczne. Zdecydowanie podkreślam: nie ma realnego niebezpieczeństwa ze strony kopalni. W ciągu 10 lat powinniśmy rozwiązać problemy zabezpieczenia podziemnych wyrobisk. Nasze miasto jest miejscem pracy, a także "sypialnią" dla pracujących w Krakowie. Myślimy o udrożnieniu komunikacji, o stworzeniu nowych miejsc handlu, zabaw, jak choćby w starym wyrobisku piasku na Psiej Górze. Musimy przekonać kapital, że u nas oplaca się inwestować i inwestycjom nie grozi "zapadnięcie się pod ziemię".

Dziękuję za rozmowę
JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI

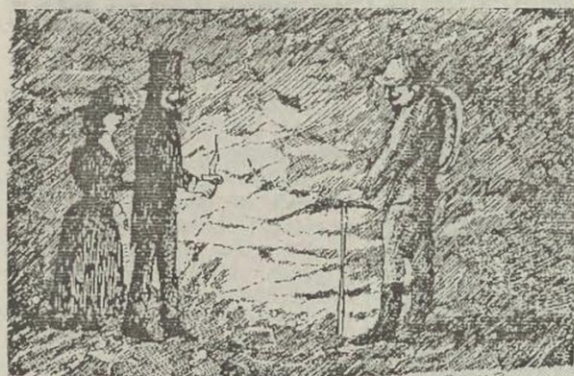


Fig. P.5

Jak to dawniej bywało

za sztukę, tudzież ogień saletrowy 1 kg, po 4 korony 80 hal.

Przy oświetleniu zamawiają sobie goście

lenie, jeziora przy 4 klasie oświetlają tylko komorę "Lętów" tak zwaną salę balową i kaplicę świętego Antoniego - inne zaś przestrzenie oświetlają tylko ogniem bengalskim. Oprócz wyżej wymienionych należy dości, płaci każda osoba, która nie życzy sobie schodzić lub wychodzić schodami, 60 hal, za użycie windy. Zresztą nie mają

szków. Najwyżej 100 osób może naraz zwiedzić kopalnię.

Nad sztybem Arcyksięcia Rudolfa nabyć można fotografie miejsc kopalni, zwiedzanych przez gości, wykonane z natury przez A. Szuberta, fotografa w Krakowie. Jedna sztuka fotografii kosztuje 60 hal, w albumie z 10 sztuk złożonym 6 koron, a z 20 sztuk 10 koron.

Ilustrowane przewodniki po kopalni nabyć można po cenie 40 i 60 hal, za sztukę. Jazda do dworca lub z dworca kolei podczas odejścia lub przybycia pociągów, bez różnicy odległości pomieszczenia gościa, płaci się, za wózek jednokondy w dzień 50 hal, a w nocy 60 hal, zaś za dwukondy wózek w dzień 70 hal, a w nocy 80 hal. Oprócz pociągów, kursuje jeszcze omnibus między Wieliczką a Podgórzem i na powrót co godzinę.

(Wg Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1891)



Fig. P.2

Turystyka w stylu retro

KOPALNIE Soli w Wieliczce zwiedzać może Publiczność we wtorek, czwartek i sobotę każdego tygodnia, jeżeli zaś na który z nich przypada święto, natenczas w następny dzień powszedni - w każdym jednak razie tylko w godzinach popołudniowych.

Przed trzecią godziną popołudniu, zgłaszają się goście, mający zamiar zwiedzić kopalnię do c.k. Zarządu Salinarnego, celem oznajmienia Zarządowi, jakie oświetlenie życzą sobie mieć, i uiszczenia należności za oświetlenie, wstęp i wyjazd machiną.

Z otrzymanym biletem wstępu, udają się goście do szybu Arcyks. Rudolfa (Daniłowicza), gdzie w towarzystwie c.k. urzędnika górniczego, schodzą do kopalni schodami, lub spuszcza się w klatce za pomocą maszyny parowej.

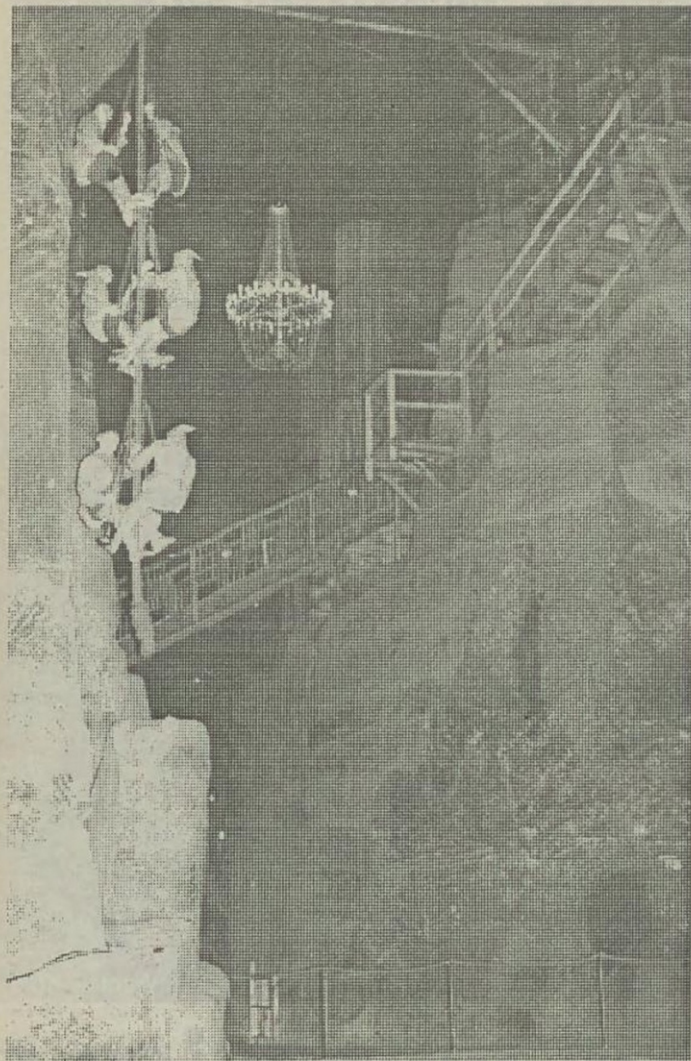
Oprócz oświetlenia klasowego, mogą osoby zwiedzić kopalnię za biletem wstępu w kwocie 4 Korony, za ogień zaś bengalskie, do oświetlenia większych przestrzeni potrzebne, płacą zwiedzający od sztuki: ogień biały po 20 hal, a kolorowy po 40 hal. Można mieć także rzymskie świece po 1 koronie, a młynki po 2 korony 40 hal.

jedną ze czterech klas oświetlenia w kopalni używanych, z których pierwsza jest najdroższa, a następnie stopniowo tańsze. Goście wybierają sobie stopniowo klasę i płacę wspólnie przynależną takse. Taksy są według warunków odpowiadających klasie oświetlenia i ilości osób, w następujących kwotach ustanowione.

Przy 1 i 2 klasie oświetlenia, oświeca się lampami i pajakami miejsca więcej uroczyste, a goście przechodzą przez takowe przy dźwięku muzyki salinarniej. Przy następnych niższych dwóch klasach, nie przygrywa muzyka. Przy drugiej klasie odpada oświetlenie dworca kolei żelaznej hr. Gołuchowskiego, przy 3 oprócz dworca oświe-

zwiedzający nie do uiszczenia. Jeżeli ktoś sam lub w towarzystwie kilkunastu osób, życzy sobie wspólnie oświetlenia niż jest pierwszoklasowe, tj. żąda jeszcze wystawniejszych przysposobień, mianowicie rzęskiego oświetlenia luków, piramid, mostu Cesarza Franciszka, komory Arcyks. Fryderyka, dworca kolei hr. Gołuchowskiego, Pieskowej Skály itp., również jazdę koleją żelazną natenczas zamówić musi u Zarządu Salinarnego tę tak zwaną "zapowiedzianą turę gościnną" przynajmniej 48 godzin naprzód, równocześnie złożyć kaucję w kwocie 200 koron i umówić się z Zarządem Salinarnym względem ko-

KOPALNIA



SOLI

Zabytkowa kopalnia soli w Wieliczce należy do najbardziej znanych obiektów turystycznych w Polsce. Zwiedza ją rocznie 600 - 800 tysięcy turystów z całego świata, podziwiając doskonale zachowane wyrobiska górnicze, dawne maszyny i urządzenia kopalniane oraz zjawiska przyrodnicze związane z budową geologiczną podkarpackich złóż solnych.

Ratunek dla Wieliczki

Wspólna sprawa

KOPALNIA w Wieliczce jest najstarszym w świecie zakładem produkcyjnym. Nieco krótszy, bo zaledwie kilkuletni rodowód ma działalność handlowo-usługowa (własne sklepy, punkty gastronomiczne, hotelarstwo, lecznictwo sanitarne itp.) Turystyka, produkcja, handel są powiązane w jednolitą dochodową całość. Wypracowane środki własne służą systematycznemu unowocześnianiu firmy.

- Byłoby z nami krucho gdybyśmy już w początkach gospodarki rynkowej nie zajęli się ostro dostosowywaniem firmy do działalności w nowych realiach - mówi wicedyrektor **Marian Leśny**. - Znaleźliśmy się wówczas w dość trudnej sytuacji. Zmniejszyło się zapotrzebowanie na naszą sól na rynku krajowym. Odeszli tradycyjni zagraniczni odbiorcy głównie z b. ZSRR, a także Czech, Węgier i Słowacji. Tylko

szybkie decyzje o znaczeniu strategicznym mogły uratować wiele miejsc pracy i ograniczyć skutki transformacji gospodarczych. Wieliczka postawiła na aktywny marketing i promocję. Jej przedstawiciele pojawili się na wielu liczących się krajowych i zagranicznych imprezach wystawienniczych. W ten sposób odzyskano wielu odbiorców. W kraju działa ponad 20 hurtowni patronackich, eksport wzrósł do 30 %. Do produkcji wprowadzono sól w małych estetycznych opakowaniach. Hitem "Wieliczki" szybko stała się dietetyczna "Salvita", którą z powodzeniem mogą stosować osoby cierpiące na choroby serca i nadciśnienie. Coraz większą popularność zdobywają różne odmiany soli kąpielowej i sól tabletkowa. W najbliższych planach jest wprowadzenie na rynek soli jodowanej. Rozwój produkcji wymaga szybkiej modernizacji warzelni.

W ramach restrukturyzacji część pracowników "Wieliczki" przeniesiono do sfery usług. Każdy z kilkunastu działających punktów handlowych i gastronomicznych jest osobno rozliczany. Osiągane zyski decydują o dalszym istnieniu danej placówki. Działalność handlowo-usługowa, jest obok turystycznej, poważnym źródłem dochodów "Wieliczki".

Najważniejszą jednak sprawą jest obecnie systematyczne zabezpieczenie kopalni przed niszczycielskim działaniem wody. Według opinii naukowców, dla powstrzymania destrukcji, potrzeba około 400 miliardów złotych rocznie przez 40 lat. Tymczasem w budżecie centralnym na ratowanie "Wieliczki" zapisano w tym roku zaledwie 184 miliardy złotych. Do tego dojdą 24 miliardy złotych z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Społecznego

Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa. To stanowczo za mało na ratowanie obiektu wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego "UNESCO".

Na szczęście systematycznie powiększa się grono sojuszników. Jest już np. duża grupa parlamentarzystów na czele z senatorem Marią Berny, którzy na bieżąco zajmują się problemami ratowania zabytkowego obiektu. Z myślą o popularyzacji "Wieliczki" w ośrodkach biznesu, kultury i sztuki organizowane są różne "podziemne" imprezy. Nie tak dawno goszczono dealerów Fiata, przedstawicieli Lufthansy. Wiosną i latem zaplanowane są Międzynarodowe Spotkania Artystyczne, World Art, festiwal sztuki połączonej z targami muzycznymi oraz występy czołowych światowych jazzmanów. - Chcemy by ratowanie Wieliczki stało się wspólną sprawą wielu ludzi na całym świecie - podkreśla dyrektor Leśny.

2,5 godziny podziemnej przygody

KOPALNIA SOLI WIELICZKA jest świadectwem dawnej świetności Rzeczypospolitej. We wrześniu 1978 r. wpisana została na pierwszą Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO. We wrześniu 1994 r. uznana za pomnik historii.

Szczególne piękno tego zabytku przyciągało od dawna sławnych i możnych tego świata. Zwiedzali tę kopalnię królowie: m.in. Władysław Jagiełło, Aleksander Jagiellończyk, Jan Kazimierz i Jan III Sobieski z małżonkami, a także Kopernik, Goethe, Chopin, Matejko, Moniuszko, Prus, Mendelew, Piłsudski i wielu innych. Był również kardynał Karol Wojtyła - Papież Jan Paweł II.

Dzisiejsza trasa turystyczna to zaledwie 7% całej objętości Kopalni, to 3,5 km drogi spośród ponad 200 km wszystkich chodników. Obejmuje ona 30 komór o różnej wielkości, budowie geologicznej, sposobie ich zabezpieczenia. Podzielona jest na dwie części: zabytkową Kopalnię i wyrobiska z podziemną ekspozycją Muzeum Żup Krakowskich. Trasa zlokalizowana jest od poziomu I - 64 m do poziomu III - 135 m pod ziemią. Na trasie znajdują się 3 kaplice, bogato wyposażone w rzeźby solne. Najstarsza z nich, kaplica św. Antoniego Padewskiego, patrona górników kruszcowych pochodzi z końca XVII wieku, a największa - Kaplica bł. Kingi ma objętość około 10 000 m³. Są tu również 3 podziemne jeziora solankowe, z których najgłębsze ma 7 m.

Drugą integralną częścią trasy turystycznej, jest podziemna ekspozycja Muzeum Żup Krakowskich na poziomie III, obejmująca zespół 10 komór. Są tam zgromadzone eksponaty po starym polskim górnictwie solnym. Całość zwiedzania to ok. 2,5 godziny, z 10-minutową przerwą w połowie trasy.

Nowe sposoby produkcji soli

Słona woda słony zysk

KOPALNIA Soli "Wieliczka" po siedmiu wiekach kończy eksploatację złoża, które zostało już wyczerpane. Proces ten rozpoczął się w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy zaprzestano ługowania wodą słodką, doprowadzaną z powierzchni.

Zwiększające się z roku na rok wycieki kopalniane musiały zostać zagospodarowane i przetworzone na sól. Pozostawienie ich na dole kopalni groziłoby poważnym lecz systematycznym zalewaniem kopalni. Byłby to początek procesu destrukcji kopalni, który w końcowym efekcie doprowadziłby do utraty tego zabytku.

Ponieważ technologia soli warzonej nie uległa zmianom od kilkudziesięciu lat, a przestarzałe urządzenia dostosowane są do przeróbki solanki pełnonasyconej, taką solankę należało dostarczać na warzelnię. Stąd wycieki kopalniane ujmowane są w miejscach ich powstawania i przesyłane do wschodniej części kopalni, poza strefą ochrony konserwatorskiej, gdzie dosycane są do pełnonasyconej solanki. Solanka ta przesyłana jest systemem pomp do warzelni różnicowej i tam przerabiana jest na sól warzoną.

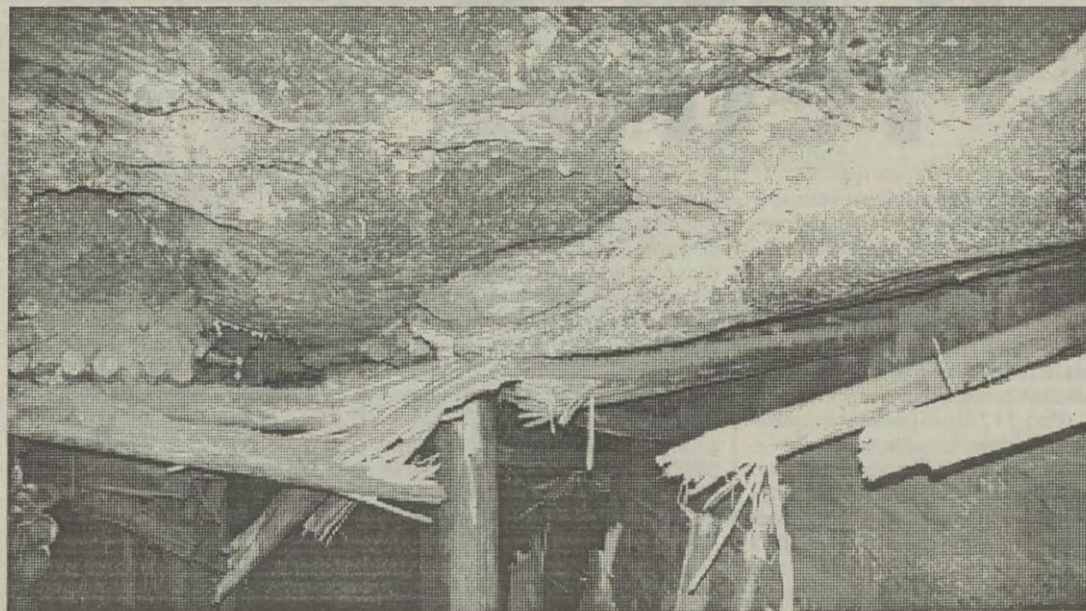
Produkcja soli w ostatnich latach ma tendencję wyraźnie zniżkową, od 220 tys. t w 1985 r. do 125 tys. t w 1993 r.

Do wyprodukowania tej ilości soli zużyto 508 tys. m³ solanki z czego 257 tys. m³ to dosolone na dole wycieki, 21 tys. m³ z eksploatacji otworowej w Baryczy, 40 tys. m solanki zakupiono w Bochni. Dalsze dosycanie wycieków we wschodniej części złoża

nie może być kontynuowane, gdyż zagraża to kopalni. Docelowym rozwiązaniem jest wyeliminowanie dosycania wycieków na dole i ich utylizacja na powierzchni. Na ten cel niezbędne są jednak nakłady inwestycyjne rzędu kilkudziesięciu miliardów zł. W chwili obecnej środków tych brakuje, stąd też muszą być przyjęte rozwiązania zastępcze. Takim rozwiązaniem jest odbieranie wycieków z dołu kopalni, bez dosycania na dole i kierowanie ich do dosycania w otworowej kopalni Barycz. W Baryczy dosycane byłoby ok. 250 tys. m³

wód zasolonych i ok. 90 tys. m³ wód zasolonych poprodukcyjnych z warzelni. Ponadto uzyskiwano by ok. 40 tys. m³ z odcieków w Baryczy. Z 380 tys. m³ solanki uzyskać można ok. 90-95 tys. ton soli warzonej. Ten etap przejściowy wymaga również nakładów inwestycyjnych na wiercenie w Baryczy (ok. 24 otwory) oraz na budowę przepompowni. Będą to nakłady łączne rzędu 20 mld zł.

W docelowym programie utylizacji wycieków produkcja soli warzonej, po wybudowaniu nowego zakładu utylizacji wód kopalnianych wyniesie ok. 25 - 30 tys. t soli rocznie. Ten sposób utylizacji wycieków pozwoli na ochronę zabytkowej substancji kopalni.



PRZEDSTAWIAMY MAŁOPOLSKIE GMINY

GMINA jest położona w południowej części Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, obejmuje swym zasięgiem znaczną część Ojcowskiego Parku Narodowego i niewielki fragment Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych woj. krakowskiego (Dłubniański PK). Takie usytuowanie gminy wymaga zachowania równowagi ekologicznej oraz prowadzenia działalności gospodarczej zgodnej z zasadami ochrony przyrody.

GMINA SKAŁA

Dane o Gminie

Powierzchnia gminy - 74,3 km² w tym miasto Skala 3,0 km². Gęstość zaludnienia - 124 osoby/km². Struktura wieku ludności: 0 - 18 lat - 28%, 19 - 30 lat - 25 %, 31 - 60 lat - 24 %, ponad 60 lat - 23%.

Zatrudnienie: rolnictwo i leśnictwo - 32,7 %, przemysł - 21,6 %, transport i łączność - 11,8 %, handel - 9,4 %, budownictwo - 8,8 %, rzemiosło, 5,8 %, oświata 4,0 %, służba zdrowia - 3,2 %, inne - 2,7 %. Liczba bezrobotnych - ok. 180 osób.

Zasoby mieszkaniowe: liczba mieszkań - 2224, w tym wyposażone w wodociąg 98 %, dostęp do gazu 52 %.

Na terenie gminy dominują małe gospodarstwa rolne o powierzchni do 2 ha (37 %), o pow. 2 - 5 ha jest 44 %, powyżej 5 ha - 19 %. Użytki rolne stanowią 73 % powierzchni gminy, a lasy 21 %.

Ważniejsze instytucje

Do ważniejszych zakładów i instytucji działających na terenie gminy należą: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Skale, Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Cianowicach, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Minogach, Gminna S-pnia "SCH", Bank Spółdzielczy, Oddział Banku Państwowego PKO, Sąd Hipoteczny, Notariat.

Położenie

Położenie Gminy w sąsiedztwie dużych aglomeracji miejskich, walory krajobrazowe Ojcowskiego Parku Narodowego, rolniczy charakter oraz warunki ekologiczne stwarzają duże możliwości rozwoju gminy w następujących kierunkach: turystyka i wypoczynek, przetwórstwo owocowo-warzywne, zdrowa żywność - "czysty" przemysł.

Perspektywy rozwoju

Usytuowanie Gminy w pobliżu Krakowa, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska oraz stosunkowo niskie ceny gruntów i budynków mogą być atrakcyjne dla lokalizacji zakładów przemysłowych "czystej" ekologicznie branży. Dodatkowym korzystnym czynnikiem jest łatwy dostęp do energii elektrycznej, gazu, wody, kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Przedstawione wyżej kierunki rozwoju gminy, a zwłaszcza turystyka i rekreacja wymagają szerokiego programu inwestycyjnego, zwłaszcza dobrej jakości systemu komunikacyjnego i infrastruktury technicznej, systemowych rozwiązań w zakresie ochrony środowiska, opracowania na wysokim poziomie oferty dla inwestorów i turystów. Mimo ograniczonych dochodów gminy, wiele elementów programu rozwoju jest realizowanych, szczególnie w ochronie środowiska (przyjęto program gospodarki odpadami stałymi) i w infrastrukturze technicznej jako zasadniczych dla przyszłości mieszkańców.

POCZĄTKOWO

Na miejsce założonego przez siebie, pierwszego w Polsce, klasztoru klarysek wybrała Zawichost, blisko Sandomierza. Kilka lat później, jej młodszy brat Bolesław Wstydlawy postanowił przenieść klasztor do Skali - tzw. "Kamienia św. Maryi". W 1267 roku Salomea założyła miasto na prawie niemieckim.

PIERWSZE wzmianki o Skale sięgają XIII wieku. Są one związane z walkami o tron krakowski, jakie toczyli ze sobą książę śląski Henryk Brodaty i książę Konrad Mazowiecki. Skala jest jednym z najwcześniejszych miast założonych na terenie województwa krakowskiego, a początek istnienia miasta łączy się z działalnością Bolesława Wstydlawego.

NATERENIE gminy Skala znajduje się Ojcowski Park Narodowy. W jego granicach znalazły się najcenniejsze fragmenty Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej z dolinami Prądnika i Saspowską. ONP jest najmniejszym z piętnastu polskich parków narodowych. Obszar parku posiada urozmaiconą rzeźbę, która jest wynikiem procesów erozyjnych i krasowych. Dominującym minerałem budowy geologicznej są wapienie, powstałe ok. 150 mln lat temu w płytkim i rozległym morzu. Na terenie ONP znajduje się ponad 200 jaskiń, z czego najważniejsze to: Jaskinia Łokietka, Zbójcka i Ciemna. Zastępują one na szczególną uwagę ze względu na zachowane tam ślady naszych przodków. W epoce lodowcowej panował tu chłodny klimat, a okolice, będące przedpoiem lodowca, porastała arktyczna tundra.

Na kolumnie wykorzystano materiały z lokalnej gazety "Kronika".



Bolesław Salomea, urodzona w 1211 roku, zmarła w Skale 10 listopada 1268; beatyfikowana przez papieża Klemensa X w 1672 roku.

SKAŁA

728 LAT TRADYCJI



Serwis informacyjny

- URZĄD Miasta i Gminy: 32-043 Skala, Rynek 29
- Przewodniczący RM, tel. 38
- Burmistrz, tel. 98
- Sekretarz Urzędu, tel. 6. Sekretariat tel. 98. Urząd Stanu Cywilnego tel. 38. Służba Rolna tel. 151. Budownictwo tel. 18. Księgowość tel. 139. Komunikacja tel. 403. Podatki tel. 227. Ewidencja Ludności tel. 94. Geodezja tel. 229. Gospodarka Gruntami tel. 82. Ewidencja Działalności Gospodarczej tel. 183. Referat Gospodarki Komunalnej tel. 297.
- Sąd Hipoteczny (księgi wieczyste); Skala, Rynek 29
- Kancelaria Notarialna, Skala, Rynek 29, tel. 505
- Bank Spółdzielczy, Skala, Rynek 11, tel. 25
- Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska", Skala, ul. Krakowska 4, tel. 198
- Pogotowie Ratunkowe, Iwanowice tel. 99 (Barbarka, Golyszyn, Minoga, Nowa Wieś, Przybysławice, Poręba Łaskowska, Zamłynie) Jerzmanowice, tel. 48 (pozostałe wsie)
- Policja, Skala, ul. Langiewicza 6, tel. 7
- Apteki: Skala. Bohaterów Września 12, tel. 158. Rynek 18, tel. 8. Rynek 8, tel. 70
- Ośrodki Zdrowia: Cianowice, tel. 13; Minoga, tel. 211; Skala - rejestracja tel. 5, gabinet lekarski tel. 56, gabinet dziecięcy tel. 129.
- Laboratorium Analityczne w Ośrodku Zdrowia w Skale, ul. Słomnicka, tel. 5, wykonuje:
 - morfologia, OB, badanie moczu, codziennie w godz. 8.00-10.00
 - badanie cukru we krwi - środa, czwartek 8.00-10.00
 - pobieranie materiału do badań chemicznych od poniedziałku do czwartku 8.00-10.00
- Weterynarze: Zdzisław Witek, Cianowice 188, tel. 595, Edward Boroń, Skala, ul. Wolbromska 60, tel. 289, Tadeusz Solhaj, Skala, ul. Polna 14, tel. 17, Franciszek Wójtowicz, Skala, ul. Powstańców 39, tel. 277
- Pomoc drogowa: Paweł Tomal, Skala, ul. Krakowska, tel. 720
- Dom Kultury: Skala, ul. Bohaterów Września 42, tel. 91
- Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK, Ojców, tel. 10
- Noclegi: Dom Wycieczkowy "Zosia", Ojców - Złota Góra, tel. 8

DNI SKAŁY

Piątek, 15.09.

16.30 - Sesja Naukowa - Liceum Ogólnokształcące w Skale
19.00 - Wystawy - Dom Kultury w Skale - malarstwo, wernisaż ks. Czesława Matyjasz i ks. Tadeusza Szota - ekslibrisy - "Kapliczki przydrożne" (wystawy można zwiedzać codziennie od godz. 15 do 18)

Sobota, 16.09.

8.00-12.00 - Jarmark skałski - plac Konstytucji 3 Maja
11.45 - Spotkanie pod Urzędem Miejskim - przemarsz do kościoła parafialnego w Skale
12.00 - Msza św. dziękczynna w 750-lecie życia zakonnego bl. Salomei, fundatorki miasta Skala
15.00 - Przekazanie przez Pana Burmistrza kluczy miasta i gminy Skala - plac Konstytucji 3 Maja
15.30 - Wybory najsympatyczniejszej mieszkanki Gminy Skala, cz. I
16.00-17.00 - Malowanie węglem na kartonie. Konkurs dla dzieci i młodzieży "Moje Miasto"
16.00-19.00 Loteria fantowa - organizator Dom Kultury w Skale
16.15 - Występy zespołów artystycznych
17.15 - Wybory najsympatyczniejszej... cz. II
17.45 - Występy zespołów artystycznych
18.45 - Wybory najsympatyczniejszej... cz. III
19.15 - Losowanie kart uczestnictwa - wręczenie nagród
19.30 - Ogłoszenie wyników konkursów: rysowania węglem i wyborów najsympatyczniejszej mieszkanki
20.00-4.00 - Zabawa ludowa i inne atrakcje

Niedziela, 17.09.

10.00 Zagraj z mistrzem - Tenis stołowy, szachy - Szkoła Podstawowa w Skale
10.00 - Zbiórka uczestników minimaratonu na boisku LKS Skalanika
11.15 - Start minimaratonu - Rynek w Skale, trasa minimaratonu: Rynek w Skale - Krakowska Brama - Rynek w Skale, dl. 12,5 km
11.00 - Biegi młodzieżowe - centrum Skala, dziewczęta i chłopcy od 14 lat. Start - plac Konstytucji 3 Maja
14.30 - Ogłoszenie wyników maratonu i biegów młodzieżowych - wręczenie nagród
15.00 - Przelot balonem Harcerskiego Klubu Balonowego
16.00 Konkurs solistów z drużynami z terenów Gminy Skala
17.30 - Kapela podwórkowa Kocmyrzów
18.00-19.00 Zakończenie obchodów Dni Skala - oddanie kluczy w ręce Pana Burmistrza i inne atrakcje.

Oszczędnie, wydajnie i z korzyścią dla rolników

OKRĘGOWA Spółdzielnia Mleczarska w Skale została założona w 1957 r. Spółdzielnia wytrzymała próbę czasu i działa w 6. gminach: Skala, Sułoszowa, Trzyciąż, Jerzmanowice i Goleza. W latach 1990 - 1994 spółdzielnia rolnicza w kraju przeżywała wielkie trudności, wiele spółdzielni mleczarskich wtedy upadło. Natomiast OSM w Skale pokonując te trudności szybko przystosowała się do nowych warunków wolnego rynku. W 1994 r. skupiono ogółem 21 milionów l mleka, prowadzono inwestycje i remonty oraz unowocześniono produkcję. W tym roku skup mleka wzrastał, np. za sierpień br. skupiono 2.144 tys. l, a dynamika skupu wyniosła 109%. Dokonuje się bieżąco wypłat za mleko, to powoduje, że wzrasta ilość dostawców. Jeśli np. w

styczniu br. było 4.386 dostawców to w sierpniu br. było 4.751.

Ważnym osiągnięciem jest cena za skupione mleko płacone rolnikom według PISPAR za sierpień br. na 12 spółdz. mleczarskich w południowej Polsce, OSM Skala płaćca najwyższą cenę za 1 litr mleka, (o zawartości 3,5 % tłuszczu - 4.450 starych zł, a np. OSM Tarnów 3.500 zł).

Obecnie zatrudnia 145 osób i w stosunku do przerobu mleka ma najniższe koszty poza surowcem.

Mimo trudności Zarząd Spółdzielni optymistycznie patrzy w przyszłość. Już obecnie Spółdzielnia zgromadziła 170 ton mleka w proszku, które w okresie zimowym będzie przerabiane na twarogi spożywcze.

WZDŁUŻ ZAKOPIANKI WZDŁUŻ ZAKOPIANKI



Mc Donald's w Zakopanem. Amerykańska restauracja przy Krupówkach bije rekordy popularności. Praktycznie każda szkolna wycieczka wędruje do lokalu. Stara góralka handlująca osczypkami mówi: - Młodzi już nie chcą jeść osczypków tylko amerykańskie hamburgery. (ska)

Fot. Archiwum

W sobotę w Zakopanem po rocznym "poślizgu"

Przed "Opolanką" zostanie odsłonięty pomnik Kornela Makuszyńskiego

KORNEL MAKUSZYŃSKI (1884 - 1953), autor popularnych powieści dla dzieci i młodzieży, znaczną część życia spędził w Zakopanem, mieszkał w willi "Opolanka" przy ul. Tetmajera. 10 czerwca br. nastąpi odsłonięcie pomnika pisarza przed willą "Opolanka", w której mieści się muzeum autorskie pisarza, stanowiące oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Autorem pomnika jest ANDRZEJ RENES, znany polski artysta rzeźbiarz, autor takich pomników, jak m.in. S. Starzyńskiego, F. Chopina, S. Wyszyńskiego. Artysta przed laty uczył się w zakopiańskiej szkole plastycznej im. Antoniego Kenara.

- Jak doszło do pomysłu wzniesienia pomnika pisarza, człowieka wielce zasłużonego nie tylko dla młodych czytelników, ale i Zakopanego? - pytam Magdaleny Żegleń, kustosa muzeum pisarza?

- Bodajże przed dwoma laty Andrzej Renes zgłosił się do naszego muzeum i po prostu stwierdził, że pragnie ofiarować nam pomnik pisarza. Spyta-

łam dlaczego? Artysta oświadczył, że wychował się na literaturze Makuszyńskiego i znalazł tam wielu pozytywnych bohaterów. W ten sposób chce spłacić dług pisarzowi. Pomnik miał stanąć rok temu, w 110. rocznicę urodzin pisarza, ale w wyniku przykrych nieporozumień (zawiść zakopiańskiego środowiska plastycznego - przyp. red.) nie doszło do aktu odsłonięcia. O owych sprawach nie chcę nawet wspominać, było - minęło.

Pomnik jest w formie granitowego cokółu z popiersiem pisarza, a u stóp stoi metalowa rzeźba Koziołka Matołka.

Po akcie odsłonięcia pomnika zapraszamy dzieci i dorosłych na festyn. Przygotowano liczne atrakcje i zabawy, zawody. Rozegrany zostanie konkurs literacki, a także na najciekawszy kostium Koziołka Matołka. Ponadto rzut kapustą do celu i wyścigi rowerowe.

W uroczystościach zakopiańskich wezmą udział delegacje 40 szkół z Polski noszących imię Kornela Makuszyńskiego.

STANISŁAW KALAMACKI

Dni Słowacji na Podhalu

W DNIACH od 5 do 11 czerwca Nowy Targ jest gospodarzem I Dni Kultury Słowacji na Podhalu. O tej imprezie mówi Antoni Nowak, sekretarz Euroregionu Tatry:

- Znajomość kultury i historii Słowacji w naszym regionie jest słaba. Mieszkamy obok siebie, a jednak o sobie mało wiemy. Chcemy pokazać dorobek kulturalny wsi, miasteczek Spisza, Orawy i Liptowa. Weźmy taki Spisz, to prawdziwa perła kultury i historii środkowej Europy. Przygotowaliśmy występy zespołów regionalnych i orkiestr dętych. Swoje dorobek prezentują plastycy i fotograficy. Trwa kiermasz wydawnictw i prasy słowackiej. Atrakcją jest kiermasz wyrobów sztuki ludowej oraz kuchni słowackiej. (ska)

W styczniu 1996 roku

Pierwsze poważniejsze zawody od wielu lat

JESLI nie liczyć rozegranej w Zakopanem w lutym 93 r. zimowej Uniwersjady, która tak naprawdę nie jest imprezą sportową wielkiej rangi międzynarodowej, bowiem tylko pożyteczną zabawą studentów, to od wielu lat w mieście pod Giewontem nie odbyły się znaczące zawody. Tak bardzo upadła w świecie ranga tego narciarskiego ośrodka.

Ale po okresie "posuchy" działaczom sportowym udało się przekonać międzynarodowe gremia do odbycia w Zakopanem zawodów o Puchar Świata w skokach narciarskich. FIS postanowiła, że ta konkurencja odbędzie się w styczniu 96 r. Zaplanowane są dwa konkursy.

W Zakopanem działa już od pewnego czasu komitet organizacyjny zawodów, w skład którego wchodzi m.in. dyr. nac. Ośrodka Przygotowań Olimpijskich Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem Robert Klak. Na niego spada bodaj największa odpowiedzialność za przygotowanie do zawodów zespołu narciarskich skoczników i sprawną organizację imprezy. Jego zadaniem sfinansowanie tych zawodów winno leżeć w gestii nie tylko Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Pol-

skiego Związku Narciarskiego, lecz także miasta, które ma świetną szansę na swoją promocję. W sumie na imprezie nikt nie straci, a ostatecznie powinno się zarobić, dzięki np. wpływom za prawo do transmisji telewizyjnych czy radiowych oraz za reklamy.

Zespół zakopiańskich skoczników pod Krokwią jest w dobrym stanie, doprowadzona jest wszędzie instalacja wodna do sztucznego śnieżenia. Wielka Krokiew ma homologację ważną do 99 roku. Jednakże, zgodnie z ustaleniami ekspertów ze strony polską, przed zawodami niezbędne będzie wykonanie nowego najazdu na próg oraz poszerzenie zeskoku. Jeśli nie na Puchar Świata to w niedalekiej przyszłości trzeba wybudować nowe kabiny sędziowskie. Generalny remont musi przejść pawilon na dole skoczni, gdzie ma powstać nowoczesne centrum prasowe, radiowe i telewizyjne. Stadion pod Krokwią - podkreśla dyr. Klak - zostanie wyposażony w najnowsze urządzenia elektroniczne, m.in. tablice świetlne; uzyska też nowe nagłośnienie i oświetlenie. Jak zatem widać, prac do wykonania jest sporo.

A już uruchamiane są w zakopiańskim ośrodku nowe sale do odnowy biologicznej. Służą one zawodnikom, ale także gościom hotelowym COS-u, również turystom i wczasowiczom oraz mieszkańcom miasta. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że zabiegi hydro- i fizykoterapii mają wzięcie.

JAN FRENKEL



● Piątek (9 VI) godz. 10 - triennale autoportretu, wernisaż wystawy ogólnopolskiej. Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Krupówki 41.

● Piątek, godz. 16.30 - człowiek istota nieznana, prelekcja Jerzego Łata, Klub MPiK, ul. Zborowska 2.

● Niedziela (11 VI) godz. 16 - koncert galowy na zamknięcie Dni Kultury Słowackiej, sala TOS, ul. Kościuszki 2.

● Wtorek (13 VI) godz. 19 - posiedzenie góralskie, o święcie 3 Maja w Chicago mówić będzie Andrzej Gąsienica Makowski, "Śwana" ul. Kościuszki 2.

● A poza tym wystawy: obrazów olejnych Jacka Wiśniewskiego w Klubie MPiK; kobierców wschodnich w Galerii Sztuki na Koziołku; malarstwa Jerzego Gocała w "Śwarnej". (ja)

W Rabce przed 50 laty (4)

Atak na amfibie z oficerami SS

KWATEROWALIŚMY (ugrupowania partyzanckie AK) na Luboniu Wielkim w schronisku, kiedy przybył do nas oddział partyzancki "Wilka" - Lacha. Mieli siedzibę na Łysinie (891 m. n.p.m. w paśmie gór Lubomira i Łysiny), kiedy nastąpiła oblawa niemiecka. Z zasadzki tej wyrwali się i przybyli na Luboń.

Nasz dowódca Jan Stachura ps. "Adam" wysłał patrol do wioski Tenczyn. Składał się on z pięciu żołnierzy. Dwóch z oddziału "Wilka" (nazwiska i pseudonimy nieznane) i trzech z Oddziału "Adama": Marian Gąsiorowski ps. "Sosna", Stanisław Skowroński ps. "Skowronek" i Kazimierz Romański ps. "Romek".

Po penetracji Tenczyna wyszliśmy na Mały Luboń, a potem na drogę Kraków-Zakopane, biegnącą w dół ku Skomielnej Białej, w miejscu dużego łuku. Był to pogodny poranek. Tu urządziliśmy zasadzkę w zaroślach (były to chyba olszyny), tuż przy drodze. W niespełną minutę po naszym usadownieniu się, od strony Skomielnej Białej pojawiła się z za zakrętu amfibia, a w niej siedziało czterech oficerów niemieckich. Pamiętam dokładnie błysk srebrnych obści ich mundurów wskazujący na to, że byli to wyżsi rangą oficerowie. A potem mam w oczach, jak zginali się do przodu a głowy ich opadały w dół. Był to efekt naszej strzelaniny. Auto zatrzymało się. Usłyszeliśmy warkot motorów nadjeżdżającej kolumny samochodów, którą poprzedzała amfibia. Odwrót nasz był błyskawiczny. Po chwili rozpoczęła się huraganowa strzelanina, w której rozróżnić można było strzały z "kbk" oraz lekkiej i ciężkiej broni maszynowej. My byliśmy już bezpieczni, po drugiej stronie wzgórza.

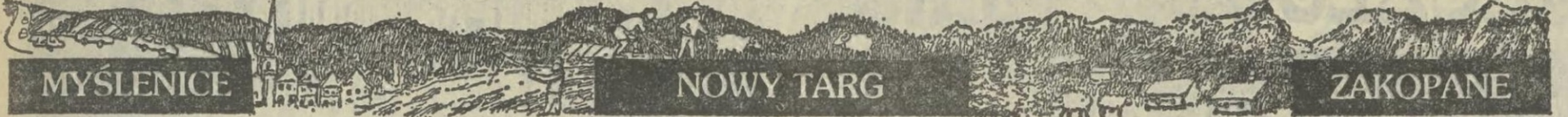
W drodze na Luboń wstąpiliśmy do domostwa na Polanie "U Krzysiów". W czasie oblawy na Luboń wszystkie domy i zabudowania gospodarcze zostały przez Niemców spalone. Kiedy dochodziliśmy do szczytu Lubonia, spotykaliśmy biegnące naprzeciw oddziały "Adama" i "Wilka", ze Stachurą i Lachem na czele.

Po opowiedzeniu o udanej akcji, poszliśmy do schroniska. Wieczorem oddziały uciekły z Lubonia. Każdy w swoim kierunku. My udaliśmy się na Łętowe. Napotkany przez nas oddział niemiecki był wyspecjalizowany w oblachach na partyzantów. Jechali ze Słowacji. Czterech oficerów z amfibii zginęło. Pochowano ich z wielką paradą w Rabce, przy kaplicy zdrojowej. Później ich ekshumowano.

KAZIMIERZ ROMAŃSKI
ps. "Romek"

"Wzdłuż Zakopianki"
redaguje
JAN FRENKEL

WZDŁUŻ ZAKOPIANKI



Rusza letnia jeżdżalnia

Nowa, wielka atrakcja na Gubałówce

Jeśli wszystko pójdzie dobrze, a na to się teraz zanoszą, prawdopodobnie z końcem lipca Zakopanemu przybędzie nie lada nowa, letnia atrakcja. Będzie nią z pewnością wybudowana i uruchamiana jeżdżalnia.

Myśleniccy krwiodawcy

PRZY Zarządzie PCK w Myślenicach istnieje środowiskowy Klub Honorowego Krwiodawstwa, kierowany przez Tadeusza Grabowskiego, zrzeszający 112 członków. W roku 1992 oddali oni 63 l krwi na potrzeby służby zdrowia i jej pacjentów. Do najaktywniejszych należeli: Jan Ropa, Henryk Nowak, Tadeusz Pęcek, Jan Zioba, Stanisław Kowalkowski, Stanisław Szlachetka, Emil Kotarba, Stanisław Górka, Tadeusz Nowikow, Stanisław Zak, Bogdan Węgrzyn, Piotr Bonior i Tadeusz Grabowski. (msz)

miana jeżdżalnia ze szczytu Gubałówki. Inwestycję tę w całości sfinansowały, kosztem ok. 9 miliardów zł, Państwowe Koleje Linowe.

Jeżdżalnia — wcześniej planowana — miała być gotowa na lato ubiegłego roku, jednakże prace przyhamowały kłopoty techniczne z wyciągiem, wprawdzie używanym, ale po remoncie kapitalnym i w bardzo dobrym stanie niemieckiej firmy „Leitner”. Wyciąg musiał być adaptowany do wymogów polskich, bardzo ostrych, zgodnie z życzeniem krajowego dozoru technicznego. Kolejarzom górskim pomagała Katedra Transportu Linowego AGH. Dziś wszystko jest już w porządku.

Chętni będą mogli jeździć z Gubałówki na wózkach (mieści się jedna lub dwie osoby), poruszających się w metalowej rynnicy, wyciągającej trasę w formie serpentyny. Każdy wózek wyposażony jest w indywidualny hamulec ręczny, którym pasażer sam reguluje sobie prędkość jazdy. Wózki mogą startować praktycznie co kilka sekund, więc na trasie równocześnie będzie jechało co naj-

mniej kilkadziesiąt osób. Długość jazdy wynosi na Gubałówkę 700 metrów, przy różnicy poziomów 180 m. Prędkość jazdy do 40 kilometrów na godzinę. Wydajność jeżdżalni wynosi 500 osób na godzinę.

Jak informuje dyr. nac. Zarządu PKL w Zakopanem, Ryszard Antoszyk, przejazd jeżdżalnią z Gubałówki kosztować będzie 15 tys. zł od osoby, a w tej cenie jest także (po zejściu na dół) wyjazd wyciągiem na górę.

JAN FRENKEL



JAK to na wycieczkę ładnie?...
Fot. Jacek Bednarczyk

Wróć blask i czar „Morskiego Oka”

Hotel i sala teatralna będą miały klasę!

Andrzej Stoch, jeden z najbardziej znanych biznesmenów Podhala, przed dwoma laty zakupił przy Krupówkach w Zakopanem zdewastowany obiekt „MORSKIE OKO” i podjął się próby jego modernizacji. Wiele osób uważało, że jest to niemożliwe, gdyż wcześniej, kupna wyczołgało się kilka bogatych, międzynarodowych firm, nie wspominając już o LOT. A jednak udało się! Blask i czar „Morskiego Oka” ponownie wracają.

Już na początku '93 roku Stoch otwiera cocktail bar, bar samoobsługowy i piwnicę jazzową, w której w ostatnich miesiącach grała czołowa plejada gwiazd i gwiazdek polskiego jazzu. W „Morskim Oku” trwały kolejne prace budowlane, kiedy nastąpił ich zakończenie? — pytam przedsięwzięcia właściciela ANDRZEJA STOCHA.

— Prace są, a raczej były bardzo trudne, wykonano ogromny przeróbek, wystąpiły spore problemy techniczne. Ale my po to jesteśmy, by je rozwiązywać. I tak się stało. Pragnę, by „Morskie Oko” było hotelem z klasą, jakim Zakopane jeszcze nie zna. To nie są słowa rzucone na wiatr, czy tylko marzenia bez pokrycia. Hotel będzie miał 65—70 pokoi, w tym liczne apartamenty, razem 140 miejsc. Słyn-

na sala teatralna, o której tak było głośno, wróci do swej roli, jaką spełniała. Tam przewiduję występy kabaretów, teatrów, znanych zespołów itp. Urzęj nie mniejsze sławy niż ongiś, zarówno z kraju jak i zagranicą. Moim marzeniem jest, by inauguracja nastąpiła w okresie Sylwestra i Nowego Roku. Planuję wielki bal, z dużą pompą i wspaniałymi gośćmi!

— Ponoć gotowe są projekty wystroju hotelowych apartamentów, pokoi, sal itp. Czy to prawda, że te pomysły są autorstwa Pańskiej żony?

— Nie sposób projektować w ostatniej chwili. Tak samo już teraz prowadzę rozmowy i przygotowuję przyszłą obsługę hotelu. Wszystko musi być na wysokim poziomie. Fakt jest, że moja żona Elżbieta realizuje w „Morskim Oku” swoje pasje, ale dziś niczego nie mogę zdradzić!

— Niech Pan przedstawi siebie i swoich najbliższych Czytelnikom „Echa”.

— Ciężko pracuję, marzę o odpoczynku, ale to odległa sprawa. Mam pełną urok zoną Elżbietą, rodem z Nowego Targu, kochamy dwie nasze cudowne córki. Starsza Kasia ma już 13 lat, młodsza Sabina 4 latka. Jeździmy „mercedesem 500”.

Rozmawiał:

STANISŁAW KALAMACKI

★ „Morskie Oko” zostało wybudowane w roku 1897 przez Władysława Dzikiewicza. Już w dwa lata później pożar niszczy znaczną część Krupówek, w tym drewniane „Morskie Oko”. Właściciel był oskarżony o podpalenie. Sąd w Nowym Sączu wydał wyrok uniewinniający, a Dzikiewicz otrzymał bardzo wy-

sokie odszkodowanie. Następnie przystąpił do wybudowania, już murewanego „Morskiego Oka”. W rok po oddaniu hotelu (w r. 1900) powstała sala teatralno-widowiskowa, którą projektował Stanisław Witkiewicz.

★ Teatr „Morskie Oko” gościł sławy polskiej estrady: Helenę Modrzejewską, Ludwikę Solską, Mieczysława Cwiklińskiego, Hankę Ordonównę, Karola Szymanowskiego, Adę Sari, Wandę Wilkomirską, Światłową Richtera, Kają Danczowską, Ewę Demarczyk. W wieczorach literackich brali udział: Jan Kasprów, Władysław Orkan, Stanisław Przybyszewski, Władysław Reymont, Stefan Żeromski i wielu innych. „Morskie Oko” gościło i polityków jak: Ignacy Dąbski, Wincenty Witos, Wojciech Korant, Roman Dmowski, Józef Cyrankiewicz. Dobrze poinformowani wiedzą, że niedługo wystąpi tu Lech Wałęsa, Mieczysław Wachowski i inni z Belwederu...

★ Na scenie występował Teatr Formistyczny Stanisława Ignacego Witkiewicza. Po otwarciu wystąpił i Teatr im. Witkiewicza, prowadzony przez Andrzeja Dziuka.

★ W czasie FIS w 1962 roku w „Morskim Oku” zainstalowano automaty wydające przerwy wycieczki i to za darmo!

★ Podczas remontu sali w latach 1937—39 rozebrano łóżko, które zakupił proboszcz z Żebu (rodzina wieś obecnego właściciela) i adaptował je na... komfesjonali. Przedtem łóżko zostało jednak poświęcone przez księdza...

★ W czasie okupacji sala widowiskowa była miejscem przetrzymywania więźniów, których wywożono do obozu koncentracyjnego w Płaszowie koło Krakowa.

★ W latach 50-tych w piwnicach „Morskiego Oka” grupa zakopiańskich artystów (m. in. Tadeusz Brzozowski) stworzyła klub plastyczny. Późniejszy użytkownik zamienia klub na magazyn.

★ Czy „Morskie Oko” dopięcie kolejne historyjki? Na pewno!

Kasproy Wierch 1936—1939 r.

Pamiątkowa księga znów w PKL

DYREKCJA Państwowych Kolei Linowych w Zakopanem otrzymała cenny materiał archiwalny w postaci pism KRONIKI Kolei na Kasproy Wierch. Tę pięknie oprawioną w skórę książkę przekazała Barbara Cieślinska z Warszawy. Kronika zawiera wpisy osób, przebywających na szczycie owej świętej góry dla narciarzy. Na pierwszej stronie czytamy: Doświadczylem niezapomnianych wrażeń Ignacy Mościcki, 8.07.26. Parę kartek dalej podpisy osób będących podczas poświęcenia kolei, a było to 22 listopada 36 r. Znajdujemy też np. autografy uczestników I Rajdu Tatrzańskiego Polskiego Klubu Motocyklowego z Warszawy, data 13.09.37 r. Ostatni wpis widnieje pod datą 15 lipca 39 r.

Po drugiej wojnie światowej PKL założyły kolejne książki pamiątkowe, są tam wpisani ludzie kultury i sztuki, polityki, a także zwykli turyści. Odnajdujemy też podpisy Wojciecha Jaruzelskiego i Lecha Wałęsy. Ciekawostką jest, że towarzyszył im ten sam oficer wojska. Zmieniają się czasy, rządy, a Kasproy Wierch wciąż gości coraz to nowych wielbicieli. (ska)

Niebezpieczne płyty śniegu

Tatr nie wolno nigdy lekceważyć

Na tatrzańskich szlakach panuje już spory ruch turystyczny. Maszeruje młodzież czasami w... kłapkach, ślizga się (na północnych stokach) po śniegu, często głośno krzyczy i zazwyczaj zdobywa góry bez przewodnika. Jest to wyraz braku odpowiedzialności i wyobraźni — mówi JAN KRUPSKI, prezes Koła Przewodników Tatrzańskich PTTK. Co roku dochodzi do dramatycznych zdarzeń. Turyści w Tatrach muszą się liczyć z tym, że by pokonać Zawrat, Kozia Przełęcz, Krzyżne, Szpiglasową Przełęcz i niektóre inne trasy, być może trzeba będzie sforować śnieżne pola. A ślizganie się po płytach śniegu — co próbują nieraz młodzi — może zakończyć się ciężką kontuzją a nawet śmiercią.

— Jaki jest stan szlaków w Tatrach?

— Jest ich ponad 200 km, co roku remontuje się ponad 20 km, zatem niewiele, bo to jest szalenie trudna i kosztowna praca. Stan tras jest dość dobry, szczególnie sprawdza się umocowanie zabezpieczeń na Giewoncie, Orlej Perci czy Szpiglasowej Przełęczy.

— Poza śnieżnymi płytami, jakie są inne niebezpieczeństwa w górach?

— Burze i gwałtowne deszcze. Jeśli zostanie nas burza, to należy czym prędzej schodzić ze

szczytów, w żadnym wypadku nie chronić się pod drzewami. Najbardziej tragicznym szczytem w Tatrach, podczas wyładowań atmosferycznych, jest Giewont, to prawdziwa góra-pułapka. Na szczyt stoi żelazny krzyż, który w czasie burzy ściera pioruny. Latem w 1937 roku na Giewoncie od uderzenia pioruna zginęło 4 dzieci, a 13 zostało poważnie zranionych. Przed letnią wyprawą, nawet w słoneczny dzień, musimy się odpowiednio ubrać, zabrać ze sobą ciepłe ubranie, nie mówiąc już o dobrych butach. Radzę też zasięgać in-

formacji w Centrum Przewodnictwa Tatrzańskiego przy Rondzie Kuźnickim, tel. 637-99.

— Jak wysokie są stawki przewodnickie?

— Od 168 tys. zł do 630 tys. zł. Ta najwyższa stawka odnosi się do wycieczek wysokogórskich, np. na Orlą Perci, Zawrat, Swinię, Przełęcz pod Chłopkiem, Szpiglasową Przełęcz, Ryś.

— Przed jedenastu laty deszcz uszkodził drogę do Morskiego Oka i od tej pory jest ona zamknięta dla ruchu samochodowego. Jak długo jeszcze?

— Stało się to w okolicy Czubów Roztokich, a w kilka lat później koło Wodogrzmotów Mickiewicza. Drogę prowizorycznie zabezpieczono, ale nie nadaje się do normalnego ruchu. Dojechać można autobusem lub autem tylko do Palenicy Białczańskiej, a stamtąd piechotą lub góralskim wozem (ok. 10 km) do Morskiego Oka. W przyszłości, nawet po naprawie drogi, nie przewiduje się wznowienia ruchu samochodowego.

— Dziękuję za rozmowę (ska)

... ale najskuteczniejsza reklama —
oczywiście w „ECHO KRAKOWA”

RADIO ALEX ZAKOPANE
UKF 72,26 i 106,3 MHz
CODZIENNIE przez CAŁĄ DOBĘ

„Wzdłuż zakopiarki”
redaguje
JAN FRENKEL

Cukier już 10 tys. zł

kawior 100 tys. zł

Notowania spod Gubałówki

— Jak to jest — mówi młoda Angielka z Liverpoolu — na Krupówkach nie mogłam się porozumieć, a tu, pod Gubałówką, u Rosjan bez problemu? Anglik kupowali duże ilości kawioru i samowary, a Niemcy dobry rosyjski alkohol i lunety.

A oto ceny: cukier podrożał już na 10 tys. zł, mąka tortowa 7 tys. zł, kieszka 12 tys. zł, pasztetowa 19 tys. zł, szynka wiejska 78 tys. zł, parówki 26 tys. zł, oreczki 2—50 tys. zł.

Ziemniaki 3 tys. zł, pomidory 18 tys. zł, kapusta 5 tys. zł, kalafior 6 tys. zł, cytryny 15 tys. zł, buraki 8 tys. zł, marchew 5 tys. zł, ogórki 12 tys. zł, pieczarki 32 tys. zł, cebula 5 tys. zł, borówki 20 tys. zł, jaja 2 tys. zł.

Ceny na stoiskach przybyśwów z Bugu: lunety 1,3 mln zł, koszule męskie 50 tys. zł, majtki damskie 5 tys. zł, biustonosze 15 tys. zł, sadzonki palm 8 tys. zł, kawior 100 tys. zł, samowar 400 tys. zł. (ska)

MARZENIA ŚWIAT PODRÓŻE

OPERA PEKIŃSKA

Wybierając się na wakacje do Państwa Środka warto zapoznać się nie tylko z literaturą na temat słynnej terakotowej armii czy Wielkiego Muru ale i na przykład nieznanej nigdzie indziej w świecie opery pekińskiej. Może się bowiem zdarzyć tak, że spotkamy się z nią któregoś wieczoru w chińskiej stolicy. A że nie ma ona nic prawie wspólnego ze znaną w tradycji europejskiej operą, tym bardziej należy choć trochę poznać jej kanony, symbole i tło historyczne.

Opera pekińska narodziła się dwieście lat temu, dokładnie w 55 roku panowania cesarza Quianlong z dynastii Qing. Wtedy to zjechały do Pekinu

słynne trupy operowe śpiewające w wywodzącym się z prowincji Anhui stylu Huidiao. Ten styl został w latach późniejszych wzbogacony o najlepsze doświadczenia (opowieści, melodie i techniki gry aktorskiej) czterech innych stylów: *Handiao* (z prowincji Hubei), *Kungu* (z księstwa Kunshan prowincja Jiangsu), *Qingqiang* (prowincja Shaanxi) oraz *Bangzi* (prowincja Hebei). Po długim okresie artystycznego rozwoju dał on początek nowej formie operowej, która szybko zyskała popularność w całych Chinach. Jej nazwa przypomina tylko miejsce powstania tej formy opery.

Co jest charakterystyczną cechą

oper pekińskiej? Przede wszystkim równorzędna rola fabuły dramatu, muzyki i tańca. One zawsze stanowią integralną całość, wzajemnie się dopełniają. Tutaj realizm przeplata się z niezwykle bogatym i dominującym w czasie każdego przedstawienia symbolizmem. Stylizowana symbolika gestów, poezja i rytm muzyki tworzą bogaty piękny język melodii i tańca o specyficznym chińskim charakterze. Wszystko to potęguje poetycko-dramatyczny klimat przedstawienia.

Niezwykłym w formie i w barwach kostiumom towarzyszy skromna, sprowadzająca się do najprostszych, symbolicznych akcentów dekoracja. Na scenie nie zobaczymy nawet

zbyt wiele rekwizytów. Będziemy jednak oglądać dzięki niezwykłym umiejętnościom specjalnie szkolonych artystów. Zarówno bogactwo przeżytej postaci, jak i wielkie sceny batalistyczne muszą być wyrażone poprzez odpowiednią mimikę, śpiew, akrobacje, recytację i taniec. Bez rekwizytów i dekoracji artyści prezentują schodzenie ze schodów, walkę na miecze, przeprawę przez strumień, jazdę konną, czy przejażdżkę łodzią wiosłową. Dotyczy to także scen z udziałem bohaterów, robiących na drutach, goniących... za motylami, plecących z wikliny sandały, piszących pędzlem listy... Wszystko to musi zastąpić pantomima i mistrzowski taniec, wzbogacone dramatyczną muzyką i światłem.

Muzyka opery pekińskiej jest kombinacją form zwanych: *banshi* (specyficzna forma muzyczna oznaczająca takt, tempo) i *qiangdiao* (melodie tworzące, swoiste systemy). Do wiodących instrumentów należy przede wszystkim: *jinghu* (skrzypce opery pekińskiej) i *yueqin* (gitara w kształcie księżycy). Ważną rolę odgrywają także instrumenty perkusyjne: bębny, bloki drewna, rozmaite gongi, talerze...

Aktorów opery pekińskiej można podzielić na cztery grupy: *sheng* (odtworzących męskie role pozytywne), *dan* (role kobiece), *jing* (męskie role odważnych, nieustraszonych albo przeciwnie zdradliwych, przebiegłych) oraz *chou* (męskie role komiczne lub zdecydowanie negatywne). Aktorzy z grupy *jing* i *chou* mają w odpowiedni sposób pomalowane twarze. Zróżnicowane kolory i wzory malowideł odzwierciedlają dobro i zło, lojalność, piękno i brzydotę oraz inne atrybuty odzwierciedlające postać. Niekiedy malowanie twarzy zastępuje odpowiednio dobrana maska. Malowanie twarzy i w ten sposób wyrażanie ekspresji ma swoje głębokie korzenie w starożytnej tradycji. Podobno istnieje obecnie ponad 1300 tytułów oper pekińskich. Niektóre z nich to zaadaptowane dzieła klasycznej literatury chińskiej. Inne powstały w wyniku wymiany doświad-

czeń i artystycznych zmagani konkurujących ze sobą szkół aktorskich. Te szkoły zakładane były specjalnie dla potrzeb opery pekińskiej. Kreowały, dając solidne rzemiosło, przyszłych bohaterów bajkowych, pełnych finezji, bogatej symboliki, uwielbianych przez publiczność przedstawień. Przedstawień zrozumiałych wprowadziły tylko dla przygotowanych Chińczyków ale i oddziaływających na zmysły i wyobraźnię widzów z Europy.

Oto zapalam
świecę płomieniem świecy
wieczór wiosenny

Buson [ze zbioru *Shingoshikō*, 1800]
przekład z japońskiego:
Agnieszka Żuławska - Umeda

燭の火を
燭にうつすや
春の夕



RZYM WŁOCHY

(AKTUALNE CENY - MARZEC 1993.)

WALUTA
lir włoski (stosowane skróty L. oraz Lit.)

banknoty: 1000, 2000, 5000, 10 000; 50 000, 100 000

monety: 1,2,5,10,20,50,100,500,1000

zabezpieczenia banknotów: znak wodny; pasek ochronny, kolorowe włókna.

1 USD = 1600 L

PALIWO

● litr oleju napędowego: 1180 L - 1210 L

● litr benzyny: 1500 L - 1570 L

Uwaga! Przedstawione powyżej ceny paliwa (podobnie jak kurs lira) są bardziej aktualne, niż te które prezentowaliśmy na łamach naszego magazynu 16 marca br.

WŁOSKIE AUTOSTRADY

● opłata za przejazd na odcinku Florencja - Torwizio (granica z Austrią) - 40 000 L

● opłata za przejazd na odcinku Padwa - Wenecja: 40 000

PARKINGI W RZYMIE

● opłata za godzinę wynosi zwykłe: 1000 - 2000 L

● opłata za całą noc na krytym dachu parkingu: ok. 35 000 L

Uwaga! W Rzymie można parkować na wyznaczonych parkingach lub w zonach, czyli strefach oznaczonych białą linią (parkowanie bez ograniczeń) i niebieską linią (można parkować najwyżej godzinę). Tam gdzie widać linie żółte w ogóle nie wolno się zatrzymywać.

KOMUNIKACJA MIEJSKA

● jednorazowy bilet na metro - 700 L

● miesięczny bilet na metro - 22 000 L

● jednorazowy bilet na autobus - 800 L

● miesięczny bilet na autobus - 22 000 L

● całodzienny bilet na przejazdy autobusami i metrem - 2 800 L

NOCLEGI

● jedynka w pensjonacie: 24 000 L - 52 000 L (informacji udzielają m.in. biura Ente Provinciale per il Turismo).

● jedynka w hotelu 1-gwiazdkowym: 41 000 L - 64 000 L

● dwójka w hotelu 1-gwiazdkowym: 66 000 - 90 000 L

● jedynka w hotelu 2-gwiazdkowym: 44 000 L - 66 000 L

● dwójka w hotelu 2-gwiazdkowym: 73 000 L - 106 000 L

● jedynka w hotelu 3-gwiazdkowym: 77 000 L - 111 000 L

● dwójka w hotelu 3-gwiazdkowym: 110 000 L - 198 000 L

● jedynka w hotelu 4-gwiazdkowym: 149 000 L - 194 000 L

● dwójka w hotelu 4-gwiazdkowym: 228 000 L - 294 000 L

● jedynka w hotelu 5-gwiazdkowym: 234 000 L - 304 000 L

● dwójka w hotelu 5-gwiazdkowym: 334 000 L - 468 000 L

Uwaga! Za śniadanie w hotelu płacimy dodatkowo: od 10 000 L do 23 000 L (cena śniadania zależy od kategorii hotelu)

POSIŁKI

● kawałek prostej pizzy w ulicznej budzie: 1800 L

● pizza w pizzerii: 7 000 L - 12 000 L

● danie obiadowe w taniej restauracji: 7 000 L - 12 000 L

● danie obiadowe w nieco droższej restauracji: 10 000 L - 19 000 L

● zupa w lepszych restauracjach: 5 000 - 7 000 L

● okazyny zestaw w taniej knajpie (kawałek pizzy, ciastko, kawa): 5 000 L - 6 000 L

● kawa cappuccino w małym barze: 1 200 L

● czekolada na gorąco w małym barze: 2 000 L (z pianką - 2 500 L)

● drożdżówka z budyniem (w barze): 1 000 L - 2 000 L

● kilogram pomidorów (w sklepie): 5 000 L

● średnia cena butelki wina (w sklepie): 3 500 L - 8 000 L

MUZEJA

● najniższe ceny biletów (obejrzenie np. jakiegoś fresku w kościele): od 2 000 L

● przeciętna cena biletów do muzeów: 6 000 L - 12 000 L

● wstęp do całego kompleksu muzeów na terenie Watykanu: 12 000 L

● zwiedzanie Koloseum - bezpłatne

Uwaga! Nawet tam, gdzie wstęp jest bezpłatny trzeba czasem zapłacić za oświetlenie (i do oglądania i do fotografowania). Dotyczy to m.in. zwiedzania niektórych kościołów.

Vademecum REKOMENDACJE pilota wycieczek zagranicznych

PILOT prowadzi, wie, przebiega się. A wszystko w trosce o swego partnera, klienta czy pracodawcę. Pilot bowiem sam dla siebie nie istnieje. Jego zawód ma sens tylko społeczny.

Andrzej Świątecki, główny autor PORADNIKA PILOTA WYCIECZEK ZAGRANICZNYCH / współautorzy: Alicja Lipska i Waldemar Wandowicz / próbuje postawić jeszcze jedną kropkę nad "i". Pilot nowego typu - dowodzi - to "współtwórca danego produktu turystycznego". Definicja poważna nawet... zobowiązująca, przeciwstawiająca prężnego, tryskającego inwencją faceta zwykłego "wykonawcy przygotowanej usługi turystycznej". Jaki jest zatem ideał Świąteckiego? Modny, wypchniony / nie za bardzo / tryskający humorem młodzień, zdejmujący w mgnieniu oka każde skupisko chmur gradowych z czoła przebudzonego w złej pozycji Pana i Władcy, czyli Turysty, a na dodatek rzeczowy, uważny, dbający o interes i żołądek każdego z grupy, znający miasto, język, przeliczniki dewizowe, chodzący baedeker, a ponadto lekarz i pielęgniarz, niańka i psychoanalityk, na pewno zaś energoboterapeuta. Jednym słowem: artysta, aktor i reżyser zarazem, a jeszcze na dodatek scenarzysta, choreograf i wodzirej. "Algorytm postępowania" wymaga wszystkich tych umiejętności, pomnożonych o trafność kupieckiej psychologii i teorii gier hazardowych. Czy takiego pilota można by kiedyś zobaczyć, a na dodatek jeszcze... dotknąć? Nie sądzę, bo jak stwierdza Świątecki doświadczony pilot i weryfikator umiejętności kadry, po dwóch latach "pilockie pogłowie" małe do połowy swego absolwentckiego stanu, a po latach dziesięciu stopień "arystokracji zawodowej" czyli tzw. kategorię I osiąga 2% pilotów.

Świątecki jest jednak realistą. W "Poradniku" stara się przedstawić wszystkie sytuacje - "zagrożenia", dlatego podpowiada technologicznie gotowych rozwiązań. Dlatego namawia wreszcie do działania niekonwencjonalnego. Jego współautorzy wyposażają czytelnika w aparat pojęciowy, w który pilot jest od razu uwikłany. Zwiększa odpowiedzialność prawną pilota i biur podróży przedstawiona jest jasno i drastycznie, jako że jak słusznie twierdzi Waldemar Wandowicz - "prawo turystyczne jako niezależna dyscyplina nie istnieje", natomiast w turystyce nie trudno o kolizję z prawem.

Ten pierwszy tego typu poradnik winien stać się - używając terminologii turystycznej - "niezbędnikiem" każdego pilota. Tego doświadczonemu i tego racjonalnemu. Bo jak napisał Świątecki "pilotaż ma w sobie coś ze średniowiecza: trzeba długo terminować!"

Alicja Lipska, Andrzej Świątecki, Waldemar Wandowicz: Poradnik pilota wycieczek zagranicznych. Wyd. DINO, Warszawa 1992



W najbliższych wydaniach magazynu "MARZENIA, ŚWIAT PODRÓŻE"... m. in.:

● praktyczne rady i aktualne ceny dla narciarzy wybierających się w austriackie Alpy

● praktyczne rady dla wszystkich, którzy zamierzają tanio objechać Stany Zjednoczone

● informacje na temat cen usług w austriackich warsztatach samochodowych

● zapowiedź wielkiego konkursu, który szczęśliwcom zapewni wyjazd nad Morze Śródziemne

● praktyczne rady dla filmowców i fotografików udających się m. in. do krajów muzułmańskich

MAGAZYN "MARZENIA ŚWIAT PODRÓŻE..." UKAZUJE SIĘ W KAŻDY WTOREK !!!

MARZENIA ŚWIAT PODRÓŻE

REDAKUJA:
Elżbieta i Andrzej LISOWSCY

Cena 50 gr.
5000zł
Nr. indeksu 350089
SL ISSN 013-9011

echo
KRAKOWA

*Wydanie
specjalne*

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

Informator dla turystów i pielgrzymów

sierpień wrzesień 1995

W numerze:

► **Dzieje Bazyliki.
Matki Bożej
Anielskiej, klasztoru
Ojców Bernardynów
oraz Dróżek
Kalwaryjskich - str. 2**

► **Fotoreportaż z
sierpniowych
procesji Zaśnięcia i
Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi
Panny - str. 3**

► **Miasto i Gmina
Kalwaria
Zebrzydowska
oczami burmistrza -
str. 4**

► **Wszystko o
Kalwarii - informator
miejski - str. 5**

► **Zabytki,
pielgrzymki, pątnicy -
str. 6**

► **Plan miasta - str. 7**

► **Plan Dróżek - str. 8**

► **Kalwaria
rzemiosłem stoi - str.
10-11**



WYDANIE SPECJALNE - KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

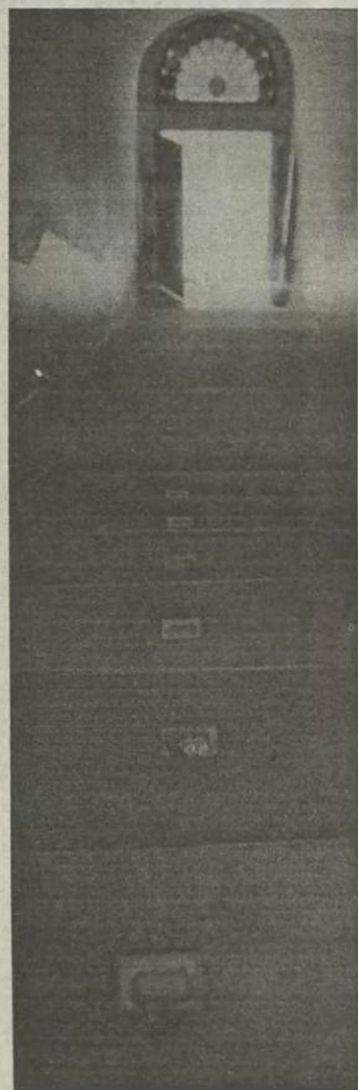
echo
KRAKOWA

TOPOGRAFIA

Zespół budynków klasztornych położony jest na platformie wysokiego wzniesienia, 300 metrów ponad poziomem morza. Zarówno klasztor, jak i miasto, należą administracyjnie do Archidiecezji Krakowskiej, a w zakresie administracji państwowej - do województwa bielsko-bialskiego. Klasztor i Drożki rozłożone są na obszarze ok. 6 km kwadratowych. Na powierzchni tej znajduje się 41 obiektów sakralnych. Drożki Pana Jezusa obejmują 28 stacji w 24 obiektach, a Drożki Matki Bożej 24 stacje w 11 obiektach.

FUNDACJA I PIERWSZE LATA KALWARII

W 1595 roku Hieronim Strzala, dworzanin Mikołaja Zebrzydowskiego, właściciela i zarządcy wielkich obszarów ziemskich, w tym także Lanckorony, udał się do Jerozolimy z zamiarem przywiezienia planów kaplicy Ukrzyżowania. Po jego powrocie, 4 X 1600 r. uroczyste położono kamień węgielny pod kaplicę św. Krzyża. Już w tym czasie Zebrzydowski rozmyślał o budowie dalszych kaplic, na wzór Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. Wzorem literackim był opis Świętego Miasta, dokonany przez



Gradusy - św. schody

MONS CALVARIÆ

Klasztor na zielonym wzgórzu

Christiana Andrichomiusa, szeroko rozpropagowany w potrydenckiej Europie. W 1602 r. fundator postanowił ufundować w Kalwarii klasztor Braci Mniejszych Obserwantów, zwanych w Polsce bernardynami. 1 grudnia 1602 r. Zebrzydowski wystawił w Krakowie dyplom fundacyjny, w którym zobowiązał się zbudować własnym sumptem klasztor, założyć Kalwarię i przekazać bernardynom. 2 VIII 1603 r., w dzień Matki Bożej Anielskiej, nuncjusz Ranganoni poświęcił kamień węgielny pod klasztor i kościół konwencki. Świętynię poświęcono 4 października 1609 r. Fundator zatrudnił dwóch architektów: Włocha, jezuitę Jana Marię Bernardoniego, który wykonał projekt zabudowań klasztornych i pierwotnego kościoła (dziś prezbiterium Bazyliki) oraz Pawła Baudartha, Flamanda, autora wyśmienitych projektów większych kaplic zespołu kalwaryjnego wraz z ich interesującą, manierystyczną dekoracją stiukową. Baudarth poprawił także plany Bernardoniego, zmieniając je tak co do wielkości, jak i w szczegółach.

W 1604 roku rozpoczęto przygotowania do założenia Drożek, na które składać się miały cykle Drogi Pojmania oraz Drogi Krzyżowej. Była to pierwsza w Europie imitacja jerozolimskiej Drogi Krzyżowej o pełnej ilości stacji. Droga Krzyżowa (od Pilata do Ukrzyżowania) liczy 1228 metrów. Większość kaplic wzniesiono w latach 1609-1612. Ostatnią kaplicę z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego wzniesiono w latach 1616-17. Większość kaplic posiada bogate, dynamiczne bryły, nawiązujące symbolicznie swoim kształtem do nazwy stacji.

Mikołaj Zebrzydowski zmarł w 1620 roku, pozostawiając dzieło nieukończone. Sprawy fundacji przejął syn Jan, dzięki któremu powstały kolejne kaplice, z których najważniejszą jest rozbudowa kościoła Grobu Matki Bożej w Brodach. Prace zakończono w

1630 roku i wtedy świątynię konsekrował sufragan Tomasz Oborski. Kościół ten spełnia podwójną rolę w obchodach Drożek Matki Bożej: w dolnym kościele odprawia się ostatnią stację Pogrzebu Marii a w górnym pierwszą stację Triumfu Bogarodzicy. Jan Zebrzydowski poszerzył także kościół Ukrzyżowania oraz zbudował 8 kaplic z serii Drożek Matki Bożej.

Kolejnym etapem powiększania zespołu kalwaryjnego był okres rządów Michała Zebrzydowskiego (1641-1667). Jemu zawdzięczamy budowę okazałej kaplicy, dla pomieszczenia cudownego obrazu Matki Bożej.

Obecny kształt kościoła klasztoru zawdzięcza przebudowie, dokonanej za czasów Magdaleny Czartoryskiej (1668-1702). Ze względu na szczupłość miejsca i stale rosnącą liczbę pątników stary kościół stał się za ciasny i jego rozbudowa stała się pilną potrzebą. Od strony wschodniej dobudowano szeroką nawę oraz dwuwieżową fasadę. Monumentalność kompozycji



podkreśla obszerny Rajska Plac, otoczony murem, na którym ok. 1800 roku ustawiono piaskowcowe posągi świętych bernardynskich.

CUDOWNY OBRAZ MATKI BOŻEJ

Wizerunek, będący kopią łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Myśle-

KLASZTOR Ojców Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej wraz z zespołem drózek jest, obok Jasnej Góry, największym i najważniejszym miejscem pielgrzymkowym w obecnych granicach Rzeczypospolitej. Zasięg jego oddziaływania jest bardzo rozległy. Pielgrzymów przyciąga, łaskami słynący, obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej, umieszczony w ołtarzu pięknej kaplicy, przy Bazylice Matki Bożej Anielskiej. Dwa razy w roku, w Wielkim Tygodniu i w czasie triduum, po uroczystości Wniebowzięcia NMPanny, do Kalwarii przybywają tłumy pątników, aby wziąć udział w jedynych tego rodzaju, słynnych misteriach Męki Pańskiej i Zaśnięcia oraz Wniebowzięcia Matki Bożej.

to podczas pobytu w Kalwarii Ojca Świętego Jana Pawła II. Pobyt Papieża był jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach sanktuarium. Karol Wojtyła od najmłodszych lat pielgrzymował do Kalwarii. Jako arcybiskup Krakowa otaczał Kalwarię szczególną opieką i uczynił z niej główne miejsce odpustowe Archidiecezji Krakowskiej. Z jego inicjatywy zaczęto organizować sławne pielgrzymki stanowe: młodzieży katechizowanej, mężczyzn i kobiet. Obecny arcybiskup, kard. Franciszek Macharski kontynuuje dzieło swojego wielkiego poprzednika. Pielgrzymki mężczyzn i kobiet połączone w jedną wielką Pielgrzymkę Rodzin, która od kilku lat przyciąga na kalwaryjskie Drożki kilkadziesiąt tysięcy pątników. Rola koordynatora spełnia dziś dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin Kurii Metropolitalnej ks. prałat Władysław Gasidło.

Bernardyni dbają o swój klasztor. Właśnie zakończył się remont wnętrza Bazyliki. Odnowiono polichromię Włodzimierza Tetmajera oraz ołtarze i obrazy. Remontuje się także elewacje kościoła, kaplic i innych zabudowań. Niedawno zakończono budowę nowego gmachu Seminarium Duchownego, zlokalizowanego na wprost klasztoru, w miejscu dawnego pałacu Czartoryskich. Funkcjonuje Dom Pielgrzyma oraz zaplecze handlowo-gastronomiczne. Kalwaria czeka na pielgrzymów, których z roku na rok stale przybywa.

JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI
Zdjęcia: Wacław Kłag

Służymy pielgrzymom

Rozmawiam z o. STANISŁAWEM GÓRNI, wikariuszem Sanktuarium kalwaryjskiego.

- Jakie formy duszpasterstwa prowadzi Ojciec Bernardyni w Sanktuarium kalwaryjskim?

- Przede wszystkim służymy pielgrzymom, prowadząc duszpasterstwo pielgrzymkowe: msze św., kazania, Drogę Krzyżową. Organizujemy także rekolekcje dla przewodników pielgrzymek, misje i rekolekcje. Ostatnio o. LUCJUSZ WILK zorganizował duszpasterstwo niepełnosprawnych - muminików.

- Znane jest Wydawnictwo Ojców Bernardynów "Calvarianum"...

- Tak, i ma coraz szerszą formułę. Oficyna istnieje od 1982 roku. Kieruje nią o. MIKOŁAJ RUDYK. Wydajemy śpiewniki, modlitewniki, ale nie tylko. Także albumy ADAMA BUJAKA oraz szereg pozycji z literatury pięknej i naukowej.

- Kalwaria pięknieje z dnia na dzień...

- Przeprowadzamy kompleksowy remont Bazyliki, klasztoru oraz poszczególnych kaplic. Remont chcielibyśmy zakończyć przed jubileuszem 400-lecia Kalwarii w 2002 roku.

- Niedawno zmarł o. STANISŁAW SZYDEŁKO, wieloletni kustosz Sanktuarium.

- Był to niezwykle, bardzo pracowity człowiek. Ukończył studia muzykologiczne, założył w Kalwarii znakomity chór. Przede wszystkim zajmował się organizacją odpustów i był misjonarzem ludowym oraz rekolekcyjnistą. Pełnił dwukrotnie funkcję gwardiana klasztoru, a zarazem kustosza: w latach 1981-87 oraz od 1993 aż do śmierci 3 lipca w Zakopanem.

- Ilu zakonników pracuje w Kalwarii?

- W nowym gmachu Seminarium kształcą się 70 kleryków. W klasztorze mieszka 20 ojców i 10 braci.

- Dziękuję za rozmowę.

JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI

echo
KRAKOWA

ADRES REDAKCJI: "Echo Krakowa", al. Pokoju 5, skrytka pocztowa 64, 31-548 Kraków, Prezes Zarządu, redaktor naczelny Witold Grzybowski: 13-57-82, sekretarz redakcji i dział depeszy: 13-39-23, dział informacyjno-publicystyczny: 13-45-16, 13-11-87, 13-19-48, dział sportowy: 13-92-32, 13-09-59. WYDAWCA: Wydawnictwo "Echo Krakowa" Sp. z o.o. BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM czynne codziennie w godz. 8-19, w soboty 10-13, w niedziele i święta nieczynne, 31-028 Kraków, ul. św. Krzyża 5, tel. 23-09-51 oraz 22-41-39, fax 22-89-87. PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ NA TELEFON: 22-41-39 oraz 23-09-51. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. DRUK: Krakowska Drukarnia Prasowa "Drukpress", Kraków, ul. Nowohucka 50. Informacji na temat prenumeraty udziela redakcja.

Redaktor wydania:
Jarosław P. Kazubowski
Redaktor odpowiedzialny:
Zbigniew Kwaśniak
Redaktor graficzny:
Piotr Bielecki

WYDANIE SPECJALNE - KALWARIA ZEBRZYDOWSKA



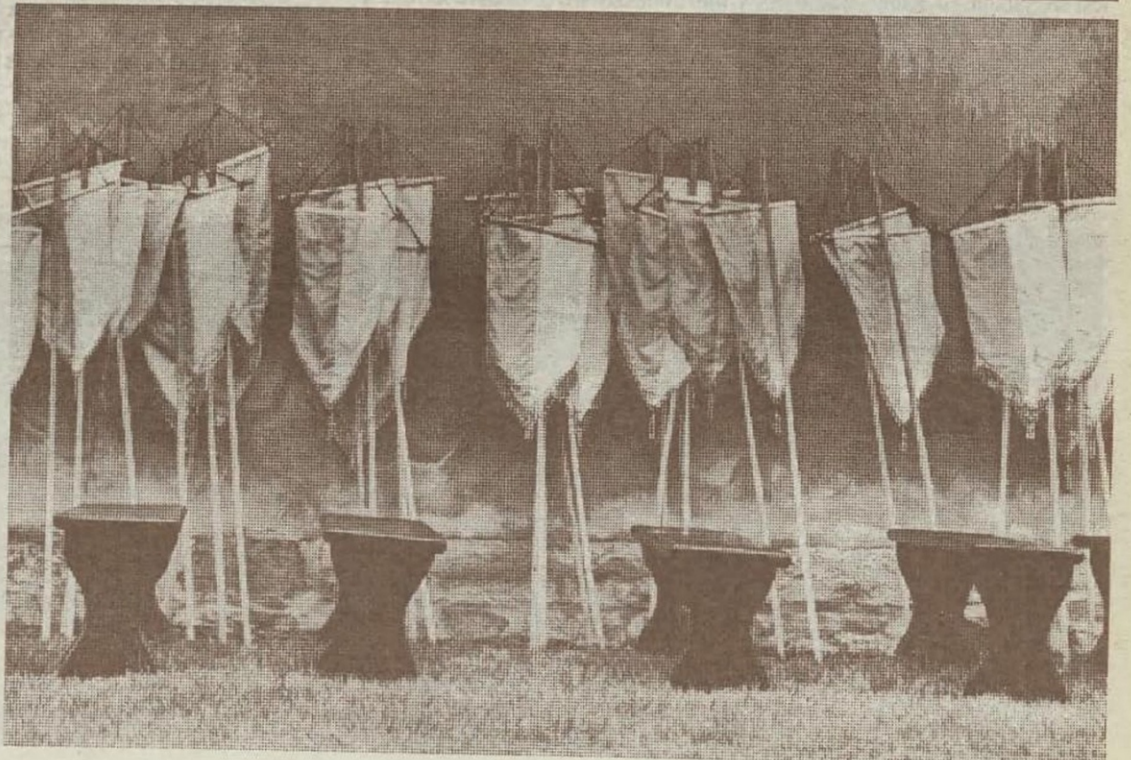
KALWARIA

W DNIACH sierpniowego odpustu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny kalwaryjskie Dróżki zapelniają się stutysięcznym tłumem pątników. Pielgrzymi przybywają z całej Polski - pociągami, autokarami, a nawet na piechotę. W piątek, po 15 sierpnia, w godzinach popołudniowych wyrusza z Bazyliki Matki Bożej Anielskiej procesja Zaśnięcia. Wieczorem dociera do Brodów, do kościoła Grobu Matki Bożej. W procesji niesiona jest figura Marii, umieszczona w trumnie pod baldachimem. Sobota to czas na modlitwę młodych. Procesja Wniebowzięcia wyrusza z Brodów w niedzielny poranek i podąża wraz z posągiem Matki Bożej z powrotem w górę, ku Bazylice. Procesji towarzyszy barwna asysta mężczyzn i kobiet, ubranych jak do ślubu lub w stroje ludowe. Na zdjęciach: sierpniowe misteria Maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej w obiektywie naszego fotoreportera.

(jpk)



PROCESJE ZAŚNIĘCIA I WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY



Zdjęcia: Jan Walczewski

WYDANIE SPECJALNE - KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

echo
KRAKOWA

W Tym mieście jest inaczej niż gdzie indziej i każdy uważa przybysz, umiejący patrzeć, słuchać i wyciągać wnioski, czuje, iż mieszkający i pracujący tu ludzie przekroczyli jakąś niewidzialną barierę, dzielącą nas od zwykłego zachodniego życia i są już po drugiej stronie. Że "mercedes" jest zwyczajnym narzędziem pracy, służącym wraz z przyczepą do przewożenia towaru, a "Rzemieśniczy Dom Towarowy" dysponuje takim asortymentem m.in. najnowocześniejszych listw wykończeniowych, prowadzić do szuflad, zawiasów puszkowych itp., że nie powstydziłoby się go żadne miasto rozwiniętego kraju. Że tu nie ma tego tak powszechnego obecnie w każdym działaniu szpanerstwa, tylko jest pewien rytm pracy z nieodłącznymi atrybutami - punktualnością i solidnością.

Zresztą, Kalwaria Zebrzydowska to w ogóle miejsce niezwykle, bo gdzie jeszcze na świecie tylu rzemieślników naraz robi meble i stolarę budowlaną oraz buty i potrafi znaleźć zbyt dla swoich wyrobów i, jak widać, żyć całkiem dostatnio.

Starzy mieszkańcy Kalwarii Zebrzydowskiej twierdzą, że to wszystko, co teraz zadziwia ludzi, "ten pęd do interesu, rzemieślniczego fachu i nowoczesności, a także do podglądania, co też się dzieje w świecie, wziął się z tego, że na pracę w gospodarstwach nie było tu co liczyć, bo są przeważnie rozdrobnione, a klasa gleby niska. Trzeba więc było samemu szukać sobie zatrudnienia i sposobu na życie"...



Fot. Piotr Bielecki

Ten stadion przynosi szczęście

MURAWA oddanego przed 5 laty stadionu Klubu Sportowego "Kalwarianka", przypomina swoją gładkością i solidnością wykonania kalwaryjskie meble. Według opinii **Pawła Janasa** jest to jedna z najlepszych muraw w Europie.

Nie więc dziwnego że rozgrywane są tu nawet spotkania międzynarodowe, między innymi Polska - Czechosłowacja juniorów.

Ten stadion przynosi szczęście - tak twierdzi **ZBIGNIEW SARAPATA**, prezes klubu "Kalwarianka". Wszystkie międzynarodowe spotkania reprezentacji Polski juniorów (w tym Polska - Węgry, Polska - Czechy) zakończyły się zwycięstwem polskiej drużyny, co najważniejsze na tym stadionie drużyna Kalwarianki wywalczyła awans do III ligi. Jest to najwyższa pozycja wśród drużyn z województwa bielskiego. Stadion nie jest wszystkim, co mamy do zaoferowania, dysponujemy drugim boiskiem o podobnym standardzie, oprócz tego mamy korty tenisowe, pełne boisko

lekkoatletyczne, a zimą lodowisko. Jak powiedział prezes Sarapata, współpraca klubu z władzami miasta układa się wzorowo i ma nadzieję, że uda im się wspólnymi siłami dokończyć następny dzieło - wybudować halę sportową z krytym basenem.

Kalwaryjski ośrodek sportowy stał się atrakcyjnym miejscem dla zgrupowań (m.in. Polonia Warszawa) do dyspozycji sportowców, oprócz zaplecza treningowego, istnieje możliwość taniego zakwaterowania oraz korzystania z gabinetu odnowy biologicznej. W Kalwarii wszyscy mają szansę aktywnego uprawiania sportu, sekcja piłki nożnej liczy 120 członków, a o potęgę kalwaryjskiej piłki nożnej świadczy dodatkowo, sukces drużyny oldboyów, 3. w lidze krakowskiej. *** (pio)

Na zdjęciu pojedynki pierwszoligowego norweskiego zespołu juniorów SOGN-OG-FJORDANE z reprezentacją juniorów województwa bielskiego, który odbył się na stadionie Kalwarianki.



Fot. Piotr Bielecki

Nie zamieniłbym Kalwarii na Nowy Jork

Miasto wybrane sercem

ru i organizowanych doń pielgrzymek. Jaki one mają wpływ na miasto, czy przynoszą mu korzyści, czy też uciążliwości?

- Miasto i gmina opiera się na dwóch filarach: klasztorze i rzemiośle. Te dwa atrybuty określają funkcje oraz strategię rozwoju, jest tu interesująca zbieżność. Wspólnie z klasztorem przygotowujemy się do obchodów 400-lecia klasztoru i miasta. Trudno wyobrazić sobie miasto bez pielgrzymek. Największe nasilenie ruchu pielgrzymkowego odbywa się w okresie Wielkiego Tygodnia, w czerwcu, co roku jest zjazd młodzieży, natomiast we wrześniu zjazd rodzin. Niewątpliwym momentem jest także sierpniowy odpust Wniebowzięcia NMP. Do najważniejszych naszych zadań w tych okresach należy zabezpieczenie parkingowe, ruchu kołowego i sanitarnego. Miasto w pośredni sposób korzysta z ruchu pielgrzymkowego, chociażby handel czy gastronomia. Zabezpieczenie jak najwyższego komfortu pielgrzymom, jest pewną formą obowiązku, dlatego robimy wszystko, żeby czuli się oni w naszym mieście jak najlepiej. Kalwarię i jej niepowtarzalny religijny nastrój opisuje nasz Ojciec Święty w dziele "Przekroczyć próg nadziei". Z satysfakcją powiem, iż z wielkim sentymentem Papież wspomina kalwaryjskie pielgrzymki poświęcając im często więcej miejsca, niż jego rodzinny Wadowic.

- Czy widzi Pan możliwość rozwoju turystycznego, w tym zaplecze, hotele, motele, restauracje, które pomogłyby w wykreowaniu Kalwarii na ważny ośrodek turystyczny, także dla turystów zagranicznych?

- Naszym marzeniem jest, aby infrastruktura turystyczna była coraz lepsza. Mamy w planach budowę ośrodka rehabilitacyjno - sportowego posiadającego basen i halę sportową. Dla turystów przygotowujemy pole namiotowe, parkingi oraz w perspektywie camping caravaningowy. Uruchomiliśmy linię autobusową, łączącą Kraków z klasztorem. Aby zachęcić potencjalnych inwestorów podjęliśmy działania w kierunku budowy nowoczesnej oczyszczalni ścieków, gazyfikacji naszego regionu, a jeżeli chodzi o telekomunikację będziemy posiadać najnowocześniejszą centralę, mogącą podłączyć 1000 abonentów. Na początek roku podjąłem inicjatywę promocji Kalwarii także poza granicami kraju. W tym celu utworzyłem przy Urzędzie Miasta referat promocji i rozwoju. W ramach tej inicjatywy wydrukowaliśmy informator w 5 językach, zawierający ofertę naszego miasta i wysłaliśmy go do 350 naszych potencjalnych kontrahentów. Mam nadzieję, że uda mi się też utworzyć biuro marketingowe do obsługi kalwaryjskiego rzemiosła i ułatwiać mu nawiązywanie kontaktów handlowych z Zachodem, ale także krajami byłego ZSSR w tym Białorusi. Która wydaje nam się korzystnym partnerem i myślimy o przedstawicielstwie naszym na tym terenie.

- Jak, przy takiej zasobności mieszkańców, radzą sobie władze z bezpieczeństwem?

- W zasadzie jesteśmy miastem bezpiecznym. Na terenie województwa bielskiego jesteśmy w czołówce najbezpieczniejszych miast. Wzrosła tylko wypadkowość na drogach, i gdyby nie zeszłoroczny incydent, można by powiedzieć, że zbyt wielu problemów nie mieliśmy.

- Czy widziałby się Pan burmistrzem innego miasta na świecie, np. Nowego Jorku?

- Ja się tu czuję dobrze, mam wiele motywacji do pracy i nie zamieniłbym Kalwarii na Nowy Jork.

- Słyszałem o wizycie Czechów w Kalwarii, czy widzi Państwo szansę autentycznej współpracy i czy nawiązujecie kontakty także z innymi krajami?

- W ostatnim czasie nawiązaliśmy wiele owocnych kontaktów w tym z węgierską miejscowością Nyrbator, Levoczą na Słowacji (słynne słowackie miasteczko maryjne), niemieckim Hamel oraz egipskim dla nas izraelskim Mitzeramon. Z Węgrami i Niemcami mamy intensywną wymianę grup młodzieżowych. Jeżeli chodzi o Czechów chcielibyśmy ożywić współpracę gospodarczą. Mamy nadzieję, że uda nam się zrealizować wystawę naszego rzemiosła w Ostrawie, lub w Frydek Místek. 3 lata temu byliśmy na międzynarodowej konferencji samorządów w Naharit w Izraelu. Nasz wyjazd zaowocował kontaktem z pustynnym miasteczkiem Mitzeramon, które zaprosiło nas do współpracy.

- Czy obecni siedmiolatki, Pańskim zdaniem, kontynuować będą tradycję swoich przodków i czy Kalwaria XXI wieku będzie miastem nowoczesnym. Jakie macie plany rozwoju?

- Myślę, że będą kontynuować rodzinne tradycje, a rzemiosło nie zaniknie, lecz jeszcze bardziej się rozwinie. Aktualnie mamy 2700 podmiotów gospodarczych w tym 600 stolarzy i 560 szewców. Instytut Urbanistyki w Krakowie prowadził badania na temat ilości samochodów w stosunku do ilości mieszkańców. Z badań wynikało, że zajmujemy 1 miejsce w Polsce. Ubolewamy nad tym, że w gminie zostaje tylko 15 proc. podatku od osób fizycznych i 5 proc. od podmiotów państwowych. Gdyby nie to, stać by nas było na utrzymanie 4 gmin. Spośród 2500 gmin w Polsce należymy do 274, które mogą się same finansować. Do naszych najważniejszych zadań na przyszłość należą: udoskonalanie sieci kanalizacyjnej, dokończenie przychodni zdrowia, budowa szkół, uporządkowanie urbanistyczne rynku oraz dobry komfortowy hotel. Optymistycznym faktem jest budowa przez prywatnego inwestora hotelu w Grywałdzie Górnym. Ale naszym najważniejszym zadaniem jest, żeby Kalwaria, przy zachowaniu tradycji i charakteru miejsca historycznego, stała się miastem nowoczesnym i wygodnym dla naszych mieszkańców i turystów.

- Dziękuję za rozmowę.

PIOTR BIELECKI

60 lat Państwowych Kolei Linowych

cena 1 zł
nr indeksu 350068
SL ISSN 0139011
Echo Krakowa nr 55

Wydanie specjalne
marzec 1996

50 lat
echo
PÓŁ WIEKU Z WAMI
KRAKOWA

W numerze:

Historia kolei
górskich w Polsce

Koleje linowe
w Polsce

Informator
turystyczny



Krakowiacy
i góralwie

Ofrty
turystyczne



Wypoczynek i rekreacja



W Tatrach Pieninach i Beskidzie Sądeckim

Przedstawiamy
gminy
uzdrowiskowe :



KRYNICA



MUSZYNA



NIEDŹWIEDŹ



PIWNICZNA



SZCZAWNICA



UŚCIE
GORLICKIE

SZEŚĆDZIESIĄT lat to poważny wiek, dla kolejarzy już emerytalny. A właśnie **60 lat kończy i zaczyna 61 rok pierwsza kolej linowa w Polsce - na Kasprowy Wierch**. Jej wybudowanie w niecałe siedem miesięcy było wielkim sukcesem polskich inżynierów, techników, rzemieślników i robotników, korzystających z najlepszych doświadczeń światowych, głównie krajów alpejskich. Wybudowanie kolei na Kasprowy Wierch stało się możliwe dzięki osobistemu wsparciu tej idei przez ówczesnego prezydenta RP, **Ignacego Mościckiego** oraz inicjatywie i osobistemu wielkiemu zaangażowaniu inż.

Aleksandra Bobkowskiego, wieloletniego wiceministra komunikacji, ale także działacza turystycznego, prezesa Polskiego Związku Narciarskiego, wiceprezenta FIS, któremu w podziękowanie odsłaniamy tablicę pamiątkową, umieszczoną na budynku dolnej stacji kolei, w Kuźnicach.

Druga połowa dekady lat trzydziestych była bardzo pomyślna dla rozwoju turystyki górskiej i narciarstwa, czemu sprzyjały kolejne inwestycje, skutecznie wspierane przez powstałą w 1935 roku **Ligę Popierania Turystyki**. Już rok później, dzięki aktywności Ligi, w 1937 r. ruszyła kolej linowo-terenowa na **Górę Parkową w**

Krynicy, a z końcem 1938 r. kolej linowo-terenowa **w Zakopanem na Gabałówkę, wyciągi saniowe w Kotle Gąsienicowym i w Stawsku w Karpatach**.

Po wojnie - nie bez trudności - powstały wyciągi i kolej linowe nie tylko w Tatrach i Beskidach, ale na innych terenach górskich, np. w Karkonoszach. W roku 1991 **Państwowe Koleje Linowe** uruchomiły kolej krzesełkową **na Palenicę w Szczawnicy**, z atrakcyjnymi trasami narciarskimi, sztucznie dośnieżanymi, uzbrojonymi w wyciągi narciarskie. W Zakopanem **Zarząd PKL jest przygotowany do**

(Dokończenie na str. 2)

Str. 2

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

60 lat minęło

(Dokończenie ze str. 1)

przeprowadzenia szybkiej modernizacji kolei i urządzeń wyciągowych w rejonie Kasprowego Wierchu. Kierownictwo resortu ochrony środowiska podjęło decyzję, umożliwiającą PKL realizację planowanych od wielu lat inwestycji. Liczymy więc i na przychylność gospodarza terenu, dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego, aby przedsięwzięcie można było sprawnie zrealizować.

W dniach jubileuszu 60-lecia pierwszej kolei linowej w Polsce życzę naszym PT Pasażerom udanych wypraw w góry, przepraszając za stanie w kolejkach do kolejki. Dziękuję jednocześnie naszym przyjaciółom, sympatykom, współpracownikom i pracownikom za dotychczasową życzliwość i pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów, które niesie życie.

Pozdrawiam życzliwych i mniej życzliwych, życzę wszelkiej pomyślności. Przy okazji - uważam - warto się zastanowić czy Zakopane, będące w roku 1939, dzięki kolejom linowym, wybudowanym przez naszych ojców i dziadków, ważnym ośrodkiem turystycznym świata, jest nim także dzisiaj? Co zrobiły nasze powojenne pokolenia? Czy możliwe będzie, bez intensyfikacji naszych działań, ubieganie się Zakopanego i innych miejscowości o prawo do organizacji Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2006 r.?

Dyrektor Zarządu
Państwowych Kolei Linowych
w Zakopanem
inż. RYSZARD ANTOSZYK

marzec 1996 r.



Skórzane buty, bambusowe kijki i drewniane narty, ale za to przestrzeń na przedwojennym Kasprowym

Wywiad z Ryszardem Antoszykiem

W ZAKOPANEM szepczą, że zasiadający dyr. Tatrzańskiego Parku Narodowego Wojciech Gąsienica Byrcyn chyba prędzej zostanie odwołany ze swego stanowiska, niż miałby się zgodzić na modernizację urządzeń Państwowych Kolei Linowych w rejonie Kasprowego Wierchu, choć władze nadrzędne Parku, tj. Krajowy Zarząd Parków Narodowych w Warszawie, oraz kierownictwo resortu ochrony środowiska takową pozytywną dla PKL decyzję podjęły 9 miesięcy temu, w czerwcu 95 r. Jednakże dyr. Byrcyna krytykują już publicznie te osoby i instytucje, które go na to stanowisko wyforowały, zarzucając mu nieumiejętność współpracy z samorządem lokalnym, dyrekcji PKL oraz wyszukując inne przewinienia w kierowaniu tą jednostką budżetową, w czym prym wiodą związki zawodowe TPN. Czy w tej sytuacji uda się rozpocząć od maja tego roku modernizację urządzeń PKL w rejonie Kasprowego Wierchu? - pytam dyr. nac. Zarządu PKL w Zakopanem, inż. RYSZARDA ANTOSZYKA.

Kasprowy bez narciarzy? Zmęczona 60-latką

- Nie wiem! Mamy zgodę okręgowego inspektora dozoru technicznego na eksploatację kolei na Kasprowym Wierchu tylko do maja 96 r. W urzędzeniach występują zjawiska zmęczenia materiałowego, co dla tej 60-letniej kolei oznacza po prostu śmierć techniczną. A bezpieczeństwo podróży jest najważniejsze.

- Nie rozumiem kłopotów. Przecież ma Pan zgodę na modernizację urządzeń w rejonie Kasprowego Wierchu. W czym problem?

- Mam pozytywną decyzję Warszawy, a od 9 miesięcy czekam na formalne pozwolenie na budowę od władz lokalnych, które go nie wydały. Dopiero 12 lutego otrzymaliśmy od właściciela terenu, czyli TPN projekt umowy na dzierżawę terenu pod kolej Gąsienicowa II, który po podpisaniu przez dyrekcję parku da upoważnienie do dysponowania terenem.

- Czyli Warszawa sobie, a dyrektor Byrcyn sobie, dobrze rozumie?

- Niestety, dyrekcja TPN działała na zwłokę, a wypowiedzi prasowe dy-

rektora nie wróżą rzetelnego załatwienia sprawy. Modernizacja urządzeń w rejonie Kasprowego Wierchu jest zgodna z przyjętym w 1986 r. regionalnym planem zagospodarowania przestrzennego, który przewiduje rejon Kasprowego Wierchu i Nosalę dla użytkowania narciarskiego.

- Jeśli nie otrzyma zarząd PKL zgody na budowę, to co dalej?

- Od maja kolej i wyciągi staną, sezon zimowy 96/97 będzie na Kasprowym bez narciarzy, a kilkudziesięciu pracowników obsługi urządzeń zmuszony będę zwolnić grupowo z pracy, gdyż nie ma dla nich innego zajęcia.

- To rzeczywiście czarny scenariusz. Oby do niego nie doszło!

- A może odwrotnie, musi dojść, aby zrobiła się afera na całą Polskę i wtedy ktoś sprzytniejszy, ale zmarnowanego czasu, kilkunastu miesięcy, nie da się odrobić.

- Do jakich ustaleń doszło blisko rok temu w Warszawie?

- Decyzja została podjęta 29 czerwca 95 r. na naradzie w Ministerstwie

Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, a potem potwierdzona pismem Krajowego Zarządu Parków Narodowych z 5 lipca 95 r. i przez ministra ochrony środowiska z 14 lipca 95 r. Określono warunki modernizacji kolei linowej na Kasprowym Wierchu oraz wyciągów w obu kotłach. Otóż pojemność narciarska na Hali Gąsienicowej wynosi 800 osób, a na Hali Goryczkowej 1000, jednocześnie przebywających na stoku. Przepustowość kolei linowej, stanowiącej przecież środek dowozowy narciarzy na poletkę, może być zwiększona do 360 osób na godzinę, gdy dziś jest o połowę mniejsza. Posłaliśmy tu na daleko idący kompromis, gdyż uważaliśmy, iż racjonalnie trzeba by przewozić 600 osób na godzinę.

- Czy nie byłoby lepiej zbudować kolej na Kasprowy już bez stacji przesiadkowej na Myślenickich Turniach?

- Nie chcieliśmy drastycznie zmieniać istniejącego układu, robić chcemy tylko mądrą modernizację. Utrzymany zatem zostanie dzisiejszy układ ze sta-

cją pośrednią na Myślenickich Turniach. Nowe będą słupy (podpory), linę, wagony, urządzenia napędowe i sterownicze. Dzisiejsza szybkość poruszania się wagonika wzrośnie z 5 metrów na sekundę do ok. 10 m/s, a pojemność wagonów powiększona ma być z 30 osób do 50-60 pasażerów.

- A co się ma zmienić w funkcjonowaniu wyciągów w obu kotłach?

- Na Gąsienicowej w kotłach, na odcinku 800 m, zostanie dobudowany odcinek z krzesłkami 4-osobowymi o zdolności przewozowej 1800 osób na godz., a na Goryczkowej o możliwości transportowej ok. 2000 osób na godz. Dolna stacja tego odcinka będzie na Niżniej Goryczkowej, a górna między dzisiejszymi podporami nr 17 i 18.

- Jakież będą koszty przebudowy urządzeń?

- Unowocześnienie kolei na Kasprowy Wierch pochłonie co najmniej 300 mld starych zł, a wyciągów w kotłach blisko 100 mld zł. To chyba najlepiej obrazuje skalę przedsięwzięcia. A wszystko musi się odbyć niezwykle precyzyjnie, by nie wyrządzić szkód tatrzańskiemu przyrodzie, zgodnie z ekspertyzą ekologiczną.

- Czego życzyć dyrektorowi kolei linowych w Zakopanem w dniach jubileuszu 60-lecia?

- Partnerskiej współpracy z TPN. Urzędem Miasta Zakopanego oraz gminami sąsiednimi. I to wystarczy. Ekstrapomocy nie oczekujemy.

Rozmawiał JAN FRENKEL

Wywiad z Józefem Lassotą

O WSPÓLNYCH zamierzeniach krakowiaków i górą, specjalnie dla "Echa Krakowa", mówi prezydent miasta Krakowa, JÓZEF LASSOTA.

- Czy będą rozwijane i umacniane, a jeśli tak to w jaki sposób, związki i kontakty Krakowa z Zakopanem?

- Krakowiacy i górale zawsze byli razem. Te związki są trwałe i mocne, mimo że Podhale znalazło się w innym województwie, ale wierzę, że już niedługo do Krakowa wróci. Nasza aglomeracja miejska będzie stolicą tego regionu, mając zaplecze naukowe, gospodarcze i

kulturalne o najwyższej randze w kraju. Młodzież, ludzie z Podhala w Krakowie zdobywają odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Związki, kontakty są mocne i obustronnie korzystne, współpraca się owocnie rozwija. Z kolei dla krakowian Tatr i Podhale to był i jest

sowicze najpierw odwiedzają Zakopane, na ogół później lub w trakcie pobytu podziwiają stary Kraków, korzystają również z naszych bogatych propozycji kulturalnych. Uważam, że oferta turystyczna, tak Krakowa, jak i Podhala, powinna być jeszcze szersza

kowa jest przewodniczącym zgromadzenia związku "Zimowa Olimpiada 2006". Czy już nie ma żadnych zgrzytów czy animozji?

- Zakopane chciało, aby we wniosku do MKOl. figurowała wyłącznie nazwa tego miasta i na to się zgodzili-

powołaliśmy Biuro Strategii Olimpijskiej, które przygotowuje wniosek do MKOl. o przyznanie nam praw do organizacji olimpiady 2006. Będziemy współpracować aktywnie nie tylko z Zakopanem, ale władzami innych miejscowości sąsiednich, Nowym Targiem i Szczyrkami. Cieszę się, że nasza idea znalazła poparcie wśród najwyższych władz w państwie.

- Czy jest już coraz powszechniejsza świadomość, że na olimpiadzie 2006 możemy więcej zyskać, niż stracić?

- Myślę, że pomału zjednujemy coraz więcej sojuszników. Na tym przedsięwzięciu skorzysta cały region, wybudowana np. musi zostać druga nitka drogi zakopiańskiej, nowa linia, zapewniająca szybkie połączenia kolejowe Krakowa z Zakopanem, a w Krakowie hala widowiskowo-sportowa na kilkanaście tysięcy miejsc. Dla popularyzacji naszych planów przewidujemy zorganizowanie w Krakowie posiedzenia MKOl.

Rozmawiał JAN FRENKEL

Krakowiacy i górale

atrakcyjny rejon turystyczny i rekreacyjny.

- Kraków jest bardzo atrakcyjny dla turystów krajowych i zagranicznych. Czy zatem aspiracje Krakowa i Zakopanego do obsługi ruchu turystycznego nie są rozbieżne?

- Tak naprawdę to nie ma rywalizacji czy rozbieżności interesów. Ci, którzy zwiedzają Kraków, z reguły chcą też wybrać się na Podhale, zobaczyć Tatrę czy latem podziwiać przełom Dunajca. I odwrotnie: turyści i wczar-

z korzyścią dla obu ośrodków. Tworząc ją wspólnie moglibyśmy chyba znacznie więcej zdziałać.

- Ubieganie się Polski o prawo do organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 2006 r., wyszła z Krakowa. To miasto pod Wawelem miało stanowić główne centrum recepcyjne; to w Krakowie przewidywano rozegranie niektórych konkurencji halowych. A po pewnym czasie Kraków jakby zepchnięty został na dalszy czy boczny tor. Prezydent Kra-

śmy, respektując praktykę międzynarodową, gdzie we wnioskach wymieniana jest tylko jedno miasto, choć imprezy odbywają się w kilku czy kilkunastu miejscowościach. Myślę, że w pracy Związku trzeba zawsze odrzucać względy ambicjonalne, my byliśmy i będziemy ponad nimi. Mam nadzieję, że zarząd będzie aktywnie pracował, na razie większość spraw załatwia Kraków i wcale nie zamierza się tym chlubić czy z tego powodu reklamować. To właśnie w Krakowie

echo
KRAKOWA

ADRES REDAKCJI: "Echo Krakowa", al. Pokoju 5, skrytka pocztowa 64, 31-548 Kraków, Prezes Zarządu, redaktor naczelny Witold Grzybowski; 13-57-82, sekretarz redakcji i dział depeszyowy: 13-39-23, dział informacyjno-publicystyczny: 13-45-16, 13-11-87, 13-19-48, dział sportowy: 13-92-32, 13-09-59, WYDAWCA: Wydawnictwo "Echo Krakowa" Sp. z o.o. BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM czynne codziennie w godz. 8-19, w soboty 10-13, w niedziele i święta nieczynne, 31-028 Kraków, ul. św. Krzyża 5, tel. 23-09-51 oraz 22-41-39, fax 22-89-87. PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ NA TELEFON: 22-41-39 oraz 23-09-51. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. DRUK: Krakowska Drukarnia Prasowa "Drukpress", Kraków, ul. Nowohucka 50. Informacja na temat prenumeraty udziela redakcja.

Redaktorzy wydania
Jarosław P. Kazubowski
Piotr Bielecki
Jan Frenkel

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

Historia budowy kolei górskich w Tatrach liczy już przeszło 90 lat. Na przełomie wieków powstał pomysł zbudowania dwóch kolei. Miały to być koleje zębate. Po stronie polskiej, wówczas galicyjskiej, zamierzano zbudować kolej na Swinię, zaś po stronie słowackiej, wówczas węgierskiej, kolej na Gerlach. Oba projekty nie doczekały się jednak realizacji. Szeroko dyskutowany projekt kolei zębatej na Swinię był zarazem początkiem nie gasnącego do dziś sporu między kołami reprezentującymi ochronę przyrody a kołami lansującymi turystykę górską i narciarstwo zjazdowe.

Wybór pada na Kasprowy Wierch

Trudno dziś ustalić z całą pewnością, kto i kiedy rzucił myśl budowy kolei linowej, która ostatecznie doczekała się realizacji. Z wielkim prawdopodobieństwem można jednak powiedzieć, że mógł to być wiceminister komunikacji inż. Aleksander Bobkowski. Zapalony turysta, niezły narciarz, patronował Lidze Popierania Turystyki i Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa. Wysokie stanowisko rządowe i powiązania rodzinne (zięć prezydenta RP Ignacego Mościckiego) nie były jednak wystarczającymi atutami, aby ideę budowy kolei zrealizować bez poważnych kłopotów. Przeciwni niemu i jego koncepcji ruszyli do szturmowania zastęp przeciwników. Były to pojedyncze autoportrety, organizacje i urzędy, np. Państwowa Rada Ochrony Przyrody. Przebijano się z interpelacjami na salę sejmową. Używano argumentów z kategorii tych, które wysuwano przeciw G. Stephensonowi i jego parowozom.

Pewną ilustracją atmosfery jest liczba 390 artykułów przeciw kolei i 67 za, które ukazały się w prasie do lipca 1935 r. Jak się z perspektywy lat wydaje, w szeregach przeciwników znaleźli się nie tylko rzeczywisti obrońcy fauny i flory Tatr, ale także snobistyczni "prawdziwi miłośnicy gór", którzy tworzyli hermetyczne, elitarne środowisko, niechętnie nowoczesnym formom udostępnienia gór szerszemu społeczeństwu.

Wiosną 1934 r. Ministerstwo Komunikacji podjęło istotną i odważną decyzję dla historii kolei linowych. Zarządzono przeprowadzenie planowych studiów i opracowanie projektu. Z rozważanych poprzednio projektów kolei linowej w Tatrach wybrano do dalszej analizy dwie trasy: na Kasprowy Wierch nad Doliną Kasprową i na Czerwone Wierchy z Doliny Małej Łąki.

Po rozważeniu wad i zalet alternatywy przychylnie się ostatecznie do budowy kolei linowej na szczyt Kasprowego Wierchu. O poniechaniu zamiaru budowy kolei na Czerwone Wierchy zdecydował fakt, że jakkolwiek pasmo to jest wyższe od Kasprowego Wierchu, to jednak dla zrealizowania tej trasy należałoby zbudować długą i kosztowną trasę dojazdową do dolnej stacji kolei. Ponadto położenie Kasprowego Wierchu miało znacze-

nie kluczowe dla narciarstwa i turystyki w Tatrach.

Prace zaczęły się od przeprowadzenia szczegółowych pomiarów geodezyjnych, w czasie których specjalną wagę przywiązywano do nanieśnięcia na planach pomników przyrody, jak wspaniałe limby lub iglice skalne.

Ekipa pod kierunkiem inż. Nikodema Motulewskiego, w skład której weszło pięciu techników: Jerzy Jakowski, Stanisław Kowalski, Jan Lipiec, Jan Mentrak i Antoni Wojtasik, wyznaczyła punkty wyjściowe pod przyszłe stacje oraz opracowała dokładny profil przewidywanej trasy kolei. Były to niezbędne dane dla zlokalizowania podpór i obliczenia zwisów liny nośnej.

nicznie łatwiejszy, wiązałby się z koniecznością wycięcia pasa w starym lesie, który posiadał szczególne walory przyrodnicze.

Ostatecznie wybrana trasa spełniała w znacznej mierze postulaty w zakresie ochrony przyrody, ale także posiadała wspaniałe walory widokowe i krajoznawcze.

Tak pomiary geodezyjne, jak i projekt, zostały wykonane przez Centralne Biuro Projektów i Studiów Kolei Państwowych w Warszawie, pod kierunkiem "Kierownika Partii Studiów" inż. Nikodema Motulewskiego. Obliczenia statystyczne podpór oraz lin wykonał inż. E.F. Kuester.

Trudny początek

Z początkiem 1935 r. rozpisano przetarg orientacyjny w celu ustalenia kosztorysu budowy i zbadania możliwości kredytowej realizacji przedsięwzięcia. Możliwości te jednak okazały się początkowo ograniczone i dopiero wiosną stworzono pierwszą koncepcję finansową, bazującą na długoterminowym kredycie w wysokości 2,5 mln zł. Kredyt ten miało zapewnić Towarzystwo Asekuracyjne "Prudential", a w spółce, oprócz innych udziałowców, zarezerwowano miejsce dla gminy

ZBIGNIEW TYSZKO

Jak powstała kolejka na Kasprowy

SUKCES SYZYFA

W wyniku studiów nad rzeźbą terenu postanowiono z razu poprowadzić trasę z Kuźnic wprost do szczytu Kasprowego Wierchu. Konfiguracja terenu wymagała jednak, aby w mniej więcej środkowym punkcie, w okolicach Turni Myślenickich, zastosować zmianę kierunku trasy. Była to okoliczność raczej pomyślna, gdyż zbudowanie stacji pośredniej zwiększało przelotowość kolei, bowiem na każdym odcinku ruch odbywał się równocześnie.

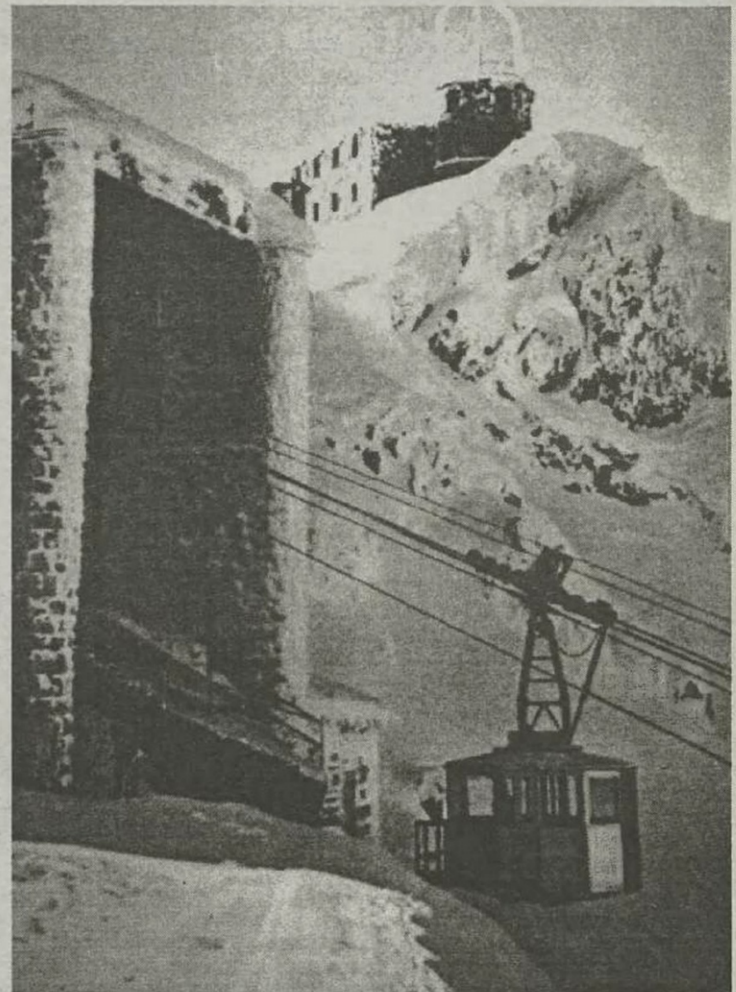
Wytyczenie trasy dolnego odcinka do Turni Myślenickich nie przedstawiało większych trudności. Z dwu wariantów trasy odcinka górnego, tj. przez Dolinę Kasprową lub wzdłuż ramienia grani schodzącej z Kasprowego Wierchu do Turni Myślenickich, wybrano tę drugą. Wariant pierwszy bowiem, choć tech-

Zakopane. Gmina miała zaciągnąć długoterminową pożyczkę, gwarantowaną przez Skarb Państwa i przez Polskie Koleje Państwowe.

Wkrótce jednak i gmina Zakopane i "Prudential" wycofały się z przedsięwzięcia i zaczęto szukać nowego rozwiązania. Rozpisano drugi przetarg, do którego zgłosiło się 7 firm. Między nimi znalazła się Stocznia Gdańska, z ofertą kredytu długoterminowego na wykonanie wszystkich prac z wyjątkiem budowlanych. Stocznia podjęła się, wraz ze znaną już w świecie firmą budującą koleje linowe z Lipska - Bleichert, opracowania projektu swej części oraz dostawy wszystkich urządzeń, wyposażenia, wagonów i konstrukcji.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwałą z 24 lipca 1935 r. upoważnił Polskie Koleje Państwowe do przystąpienia do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z udziałem 51% i zezwolił na pożyczkę z Krajowego Funduszu Kolejowego. Do spółki przystąpiła poza tym Stocznia Gdańska (35% udziału), Liga Popierania Turystyki, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa i Polskie Biuro Podróży "Orbis".

Tegoż dnia zawieszono spółkę z siedzibą w Warszawie pod nazwą "Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) - Kasprowy Wierch", w



Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej, która współpracowała z producentem w zakresie kontroli wykonania i odbioru lin.

Formalne udzielenie koncesji nastąpiło 3 grudnia 1935 r. Opiewała ona na 25 lat. Po ich upływie kolej miała przejść bezpłatnie na własność państwa. Koncesja dawała Towarzystwu prawo wyłączenia gruntów oraz ustalania taryf na przewóz osób i bagażu.

Konflikt z "ochroniarzami" trwał nadal, a rozpoczęcie budowy wywołało 13 sierpnia 1935 r. demonstracyjną rezygnację członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, złożoną na ręce Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W konsekwencji Minister Komunikacji zarządził 16 grudnia 1935 r. komisyjne zbadanie projektu budowy i z związku z tym polecono wyłożenie do publicznej wiadomości projektów w okresie od 25 września do 8 października 1935 r. Epizod ten nie wprowadził już żadnych zmian. Budowa nabierała rozpędu.

Organizacja budowy

Nie jest nam znany założony harmonogram budowy, ale energia z jaką przystąpiono do pracy, a nade wszystko termin zakończenia tej inwestycji wprawiał ówczesnych obserwatorów, a i dzisiejszych znawców przedmiotu nadal wprawia, w zdumienie i zachwyt. Nie ulegało wątpliwości, że bardzo było potrzebne "mocne uderzenie", aby przetrwać wreszcie nie gasnący żatarg ochroniarsko-turystyczny.

Tymczasem był już początek sierpnia 1935 r...

Rozpoczęła się wyścig z czasem. Powstają rysunki robocze, które w formie kalki, "jeszcze ciepłe" zanoszone są co wieczór na nocny pociąg do Zakopanego i spływają na budowę.

Jednocześnie w Zakopanem Spółka powołała kierownictwo budowy z inż. Medardem Stadnickim (kierownik) i inż. Borysem Langą (zastępca kierownika). W skład personelu pomocniczego wchodził: technik Roman Kazimierzczak (później prowadził roboty w Kuźnicach i na Kasprowym), I. Czulkówna, H. Siódmakówna i O. Lachman.

Transport materiałów i sprzętu na Turnie miał się odbywać samochodami, zaś z Turni na Kasprowy - kolejką roboczą.

(Dokończenie na str. 4)



Str. 4

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

fot. Paweł Murzyn



Jak powstała kolejka na Kasprowy Wierch?

na Kasprowy Wierch oraz do miejsc, gdzie aktualnie wykonywano fundamenty podpór.

ROBOTNICZY

Niezbędny do prac betonarskich tłuczeń produkowano na miejscu ręcznie. Oszczędzono w ten sposób na transporcie do poszczególnych podpór. W miarę jednak pogarszania się pogody - zaczynała się zima - praca ta stawała się tak uciążliwa, że zrezygnowali z niej nawet najwytrwalsi.

Pomoc zjawiała się nieoczekiwanie ze strony miejscowych Cyganów. Po dotarciu na plac robót rozbili namioty i pozostawiali na miejscu aż do wykonania potrzebnej ilości tłuczenia. Pracowali małymi młotkami, osadzonymi na długich, giętkich, wykonanych z jałowca trzonkach.

Tak wielkie zapotrzebowanie na siłę roboczą przekraczało

trasy liną montażową. Nie obeszło się bez pośredniego udziału ludzi. Na niektórych odcinkach robotnicy ustawieni gęściego po prostu ją nieśli, a warto wiedzieć, że 1 m biezący liny ważył 11-13 kg.

CIEPLAK NA KASPROWYM

Na górze Kasprowej zima była już w pełni - ze śniegiem, mrozem i zawiejami. W tej sytuacji, aby utrzymać zadeklarowany termin zakończenia budowy, jedynym wyjściem było zbudowanie jakby futerału, obejmującego trzon wznoszonego na Kasprowym budynku stacyjnego. Ogromny ten hangar wykonano z desek i zaizolowano płytami heraklith grubości 5 cm. Tak powstał "cieplak" i praca przy budowie stacji mogła znowu ruszyć swym zwykłym czyli zawrotnym tempem.

W końcu grudnia prace budowlane w Kuźnicach oraz na Turniach zakończono, a znaczna część tam zatrudnionych przeniosła się na Kasprowy i zamieszkała w baraku. **Komunikacja między barakiem a cieplakiem odbywała się tunelem wygrzebanym w zwałach śniegu.**

Ilustracją rozmiaru prowadzonych robót budowlanych było zużycie materiałów. Do budowy stacji zużyto: 100 t cementu, 100 t stali zbrojeniowej, 300 t stali profilowej. Ogólna kubatura betonu i żelazobetonu wyniosła 1200 m³.

MONTAŻ LIN

Montaż lin nadzorował inż. H. Adler z firmy Bleichert. Założenie dwu torów dolnego odcinka i jednego górnego poszło względnie gładko.

SUKCES SYZYFA

Powstało wiele mitów na temat wysokości zarobków robotników na budowie kolejki. Rzeczywiście, w sumie zarabiali oni stosunkowo dużo dzięki pracy po 14-16 godzin na dobę, a także w niedziele i święta. Ustalono, że robotnicy niewykwalifikowani zarabiali 0,85 zł na godzinę, zaś murarze 1,2-1,7 zł na godzinę, co było raczej umiarkowaną w tamtych czasach stawką.

Niezwykle trudnym zadaniem było betonowanie fundamentów podpór kolei. Kubatura betonu w fundamentach wynosiła 71-137 m³ w zależności od wielkości i usytuowania podpór. Beton trzeba było przygotowywać na miejscu w sposób prymitywny, mieszając go ręcznie na małym drewnianym pomoście, zawieszonym nad urwiskiem. Betonowano przy mrozie, zaostrozonym wiatrem, bez żadnej osłony.

Cykl betonowania fundamentów trwał kilka dni bez przerwy i podmiary. W nocy pole pracy oświetlano lampami karbidowymi. Co 4 godziny robotnicy dostawali herbatę, kielbasę na gorąco i 50 g wódki. Przy końcu takiego cyklu ludzie dosłownie padali z wyczerpania. Kierownictwo nie godziło się na wymianę robotników obawiając się, że mogliby nie chcieć powrócić na budowę.

DOSTAWA LIN

Na przełomie października i listopada Fabryka Lin i Drutu dostarczyła do Zakopanego pierwszy bęben z liną nośną. Bęben przetoczono z wagonu kolejowego na platformę drogową i dwa artyleryjskie ciągniki gasienicowe przewiozły go do Kuźnic. Tu bęben ustawiono na kobyłkach w miejscu dzisiejszego parkingu i zaczęto rozwijać linę, ciągnąc ją wzdłuż

inż. Józefa Wagnera przystąpiła do prób, przeprowadzono je nadzwyczaj skrupulatnie, w atmosferze pewnej nieufności do tego bądź co bądź nowego i nie znanego w Polsce urządzenia. Zakończyły się pomyślnie 26 lutego 1936 r. I po południu pierwszy pasażerowie wjechali na Myślenickie Turnie.

Tymczasem na Kasprowym intensywne prace wykończeniowe trwały nadal. Próby zakończyły się pomyślnie w sobotę, 14 marca 1936 r. Inicjator budowy, wiceminister inż. A. Bobkowski, nie tylko rzucił myśl i jej realizację przeferował, ale i bardzo częstą obecnością na budowie dokumentował swe głębokie zainteresowanie sprawą. Wkrótce przyjęła się żartobliwa nazwa kolei na Kasprowy - "Bobkociąg".

Cała budowa stała się jedynym swego rodzaju wyczynem inżynierów, techników oraz robotników i zajmuje szczególne miejsce w historii wszelkich robót inwestycyjnych w Polsce. Równie szczególne miejsce zajmuje ona w sercach ludzi, którzy ją wykonywali.

ZBIGNIEW TYSZKO DANE TECHNICZNE KOLEI

Kolej linowa na Kasprowy Wierch była w 1936 r. 60. z rzędu kolejną w świecie, trzecią pod względem długości trasy i piątą do różnicy wysokości. Wybudowana według systemu Bleichert-Zuegg, zalicza się do kolei dwulinowych, wahadłowych. Dwa odcinki powiązane wspólną stacją pośrednią na Turniach Myślenickich, to właściwie dwie oddzielne koleje. Napędy obu odcinków znajdują się na stacji pośredniej. W Kuźnicach i na Kasprowym Wierchu mieszczą się urządzenia napinające i przewojowe. Sterownice obu odcinków mieszczą się również na stacji Turnie Myślenickie.

DANE LICZBOWE

długość trasy w poziomie	4181,65 m
długość trasy ukośna	4291,59 m
różnica wysokości	935,95 m
liczba podpór	6
liczba wagonów	4
pojemność wagonu	35+1
zdolność przewozowa	190 osób/h
prędkość jazdy	5 m/s
moc napędu głównego	70 kW
moc napędu pomocniczego	30 kW

(Dokończenie ze str. 3)

ROBOTY na terenie rozpoczęto 1 sierpnia 1935 r. Pierwszy etap, warunkujący postęp dalszych prac, polegał na zbudowaniu drogi dojazdowej z Kuźnic do Turni oraz kolejki roboczej na trasie Turnie - Kasprowy. Praca od początku ruszyła na dwie zmiany, przy zatrudnieniu **ponad 100 robotników.** Początkowo użyto wypożyczony ze Stoczni Gdańskiej **ciągnik gasienicowy**, ale gdy okazało się, że jest zbyt powolny i słaby, zakupiono dwie ciężarówki: "chevrolet" i "GMC". Trasa była trudna, a w późniejszym okresie - po opadach śniegu i oblodzeniu - wręcz niebezpieczna. Mimo karkołomnej trasy nie zdarzył się ani jeden poważniejszy wypadek, co było zasługą wspaniałych kierowców, wśród których wyróżniali się: **Joachim Kirsenko, S. Król i Wojciech Trybus.**

FUNDAMENTY

Z końcem sierpnia ruszają prace wstępne na wszystkich trzech stacjach. Początek to wykopy pod fundamenty. W terenie pozagórskim wystarczyłoby do tego celu łopaty. Tu trzeba było użyć środków nadzwyczajnych. W Kuźnicach i na Turniach można było dowieźć sprzętarkę i zastosować młoty pneumatyczne. Na Kasprowym bez użycia materiałów minerskich niewiele by zdziałano. Fundamenty budynku stacji na Kasprowym Wierchu spoczywają na **skale granitowej.** Na Turniach Myślenickich na **wapieniu**, zaś w Kuźnicach na **twardej glinie.**

Okolicznością znacznie zwiększającą uciążliwość pracy, zwłaszcza na Kasprowym, było codzienne wspinanie się na wysokość około 2000 m. Zabierało to robotnikom sporo czasu i energii, nie mówiąc o tym, że i z domu do Kuźnic też wędrowali pieszo. W tej sytuacji zdecydowano się zbudować bazę na Kasprowym. Najpierw były to namioty, a w końcu września zbudowano barak mieszkalny. **Od tego czasu część budowniczych po prostu tam koczowała tygodniami.**

Sprawa szybkiego zbudowania kolejki roboczej nabrała pierwszorzędno znaczenia ze względu na ograniczenie w postępie prac na Kasprowym Wierchu. Niezbędny był piasek, cement, woda i deski. Z najwię-

kszym trudem materiały te dowożono wozami konnymi na Halę Gąsienicową. Na dalszych kilkuset metrach w górę, po stromym stoku, trzeba było to wszystko dźwigać na plecach. Wiele wylano tu potu. Z pewną bezinteresowną pomocą przyszła grupa entuzjastów narciarstwa, zmobilizowana przez ministra A. Bobkowskiego, ale podstawową pracę wykonali pracownicy i zawzięci **Józki i Jaśki** w góralskich portkach.

W pewnym okresie sprowadzono nawet kilka **koników huculskich** zaprawionych do pracy w górach, ale potrzeby były ciągle większe niż możliwości.

KOLEJKA ROBOCZA

W pierwszej połowie października kolejka robocza zaczęła swój pracowity żywot. Szybkość jej była nieduża - około 2 m/s, tak więc przejazd trwał około pół godziny i aby sprostać potrzebom pracowała zazwyczaj w dzień i w nocy.

Chociaż obowiązywał zakaz korzystania z kolejki do przewozu osób, to jednak w połowie listopada grupa 11 robotników nie mogła się oprzeć pokusie i zjeżdżała nią w dół. W pewnym momencie przeciążona "tru-mienka" (dopuszczalne obciążenie wynosiło 700 kg) zeskoczyła jednym kółkiem z liny nośnej i pasażerowie po prostu wysypali się na skały. Szczęśliwie był to właśnie jedyny odcinek, gdzie lina przebiegała na małej wysokości i poza potłuczeniem, pasażerom nie się nie stało. Pech chciał, że w miejscu wypadku stali na dole dwaj robotnicy, których spadająca "tru-mienka" ciężko poraniła i wkrótce zmarli. Był to jedyny, tak poważny, w skutkach wypadek, który miał miejsce w trakcie budowy.

WODA

Szczególnie trudnym problemem do rozwiązania była dostawa wody, której przy pracach betonarskich potrzebowano w dużych ilościach i to w różnych miejscach na trasie. Sprawę tę rozwiązano stosunkowo łatwo w Kuźnicach - w sąsiedztwie był potok. Na Turniach powstała rozgałęzioną sieć wodociągowa, która ujęła dziesiątki drobnych strumyków.

Zgromadzona w ten sposób woda była ręcznie przepompowywana dla potrzeb lokalnych Turni, względnie do zbiornika wozonego kolejką roboczą



Tak wyglądały przedwojenne wagony

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

POLSKIE GÓRY



PIENINY

PIENINY są częścią składową pienińskiego pasa skałkowego, czyli strefy występowania skałek wapiennych, rozciągających się na przestrzeni 600 km od Wiednia aż po Rumunię.

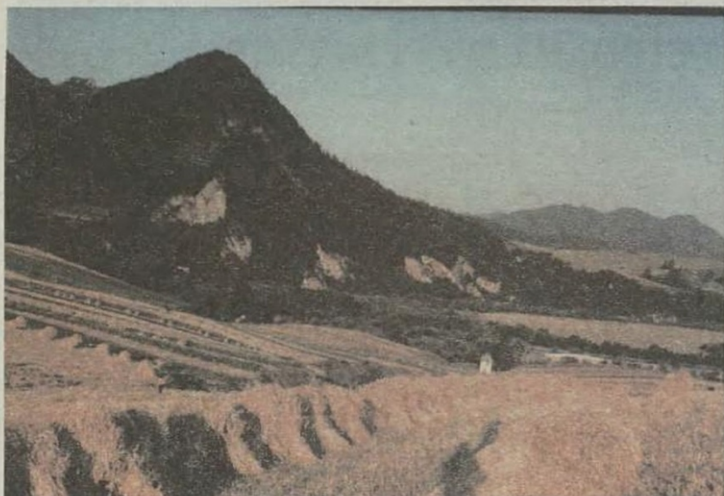
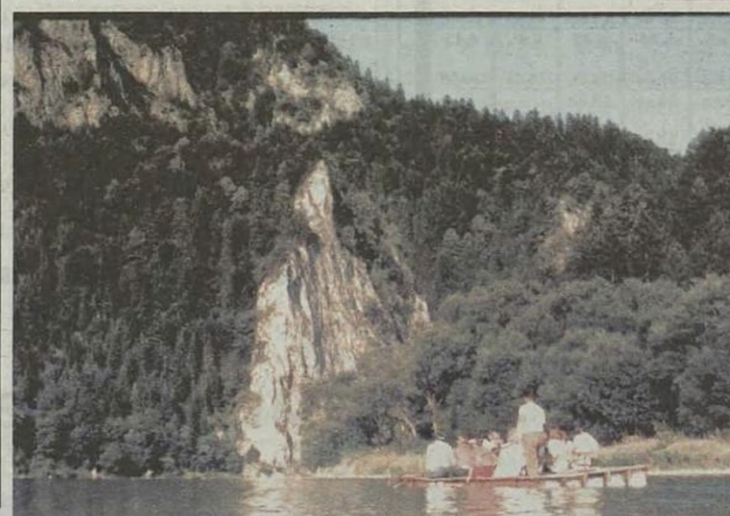
Pieniny tworzą niewysokie, lecz dobrze wyodrębnione gniazda górskie podzielone przełomami Dunajca na 3 części - Pieniny Spiskie, Pieniny Właściwe i Małe Pieniny.

W Pieninach na niewielkim obszarze występuje ogromne bogactwo fauny - 6500 gatunków zwierząt oraz flory - 1100 gatunków

Niebywałe i niezwykle walory estetyczne Pienin zostały zauważone już w XIX wieku. W 1932 roku utworzono Pieniński Park Narodowy.

Wielką atrakcją turystyczną jest spływ tratwami przełomem Dunajca. Jest to impreza o 160-letniej tradycji. Spływ dokonywany jest

na pięciu drewnianych, powiązanych ze sobą "cołnach" o długości ponad 5 metrów. Tratwa zabiera naraz 10 osób. Spływ rozpoczyna się w Sromowcach-Kątach a kończy się w Szczawnicy Niżej.



TATRY

TATRY są najwyższą i krajo-
brazowo najpiękniejszą, wysunię-
tą na północ częścią Karpat.

Ich powierzchnia wynosi 800
km kwadratowych, z czego Tatry
Polskie mają 174 km kw.
Najwyższym szczytem Tatr jest
Gerlach - 2654 m, leżący po stronie
słowackiej. Najwyższym
szczytem po stronie polskiej są
Rysy - 2499 m n.p.m. Tatry

rozciągają się na długości 51 km
kwadratowych.

Tatry dzielą się na trzy części -
Tatry Wysokie, Zachodnie i Biel-
skie.

Tatry Zachodnie są zbudowane
z wapieni, łupków i dolomitów, a
Tatry Wysokie z granitu. Najwięk-
szym jeziorem jest Morskie Oko o
powierzchni 34,5 ha.

Tatry powstały w wyniku oro-

genezy alpejskiej, sfałdowane i czę-
ściowo dźwignięte w kredzie
górnej, w eocenie zalane przez
morze, a następnie ostatecznie
wypiętrzone w oligocenie.

Tatry (zwłaszcza Zachodnie)
pełne są jaskiń. Największą z nich
jest Jaskinia Bielska a najgłębszą -
Wielka Jaskinia Śnieżna (głębokość
783 m).

Roślinność Tatr ma układ pię-
trowy. W reglu dolnym występują
lasy bukowe i jodłowe. W reglu
górnym rosną lite świerczyny.

Tatry zamieszkują liczne okazy
zwierząt, w tym niedźwiedzie,
kozice, świstaki i kozice.



BESKIDY

W POTEŻNYM, około
1300 km długim łańcuchu Kar-
pat, ciągnącym się od Dunaju
do Żelaznej Bramy, rozróżnić
można dwa odmienne budowy i
charakterem rzeźby członu:
Karpaty Zachodnie i Karpaty
Wschodnie. W Karpatach
Zachodnich Beskidy stanowią
łańcuch północny.

W Polsce znalazła się tylko
część Beskidów Zachodnich.
Całe Beskidy zbudowane są
zasadniczo z utworów fliszow-
ych, tj. piaskowców,
zlepieńców, łupków, margli.
Spotykamy długie pasma
oddzielone głębokimi doli-
nami, również wyniosłe kopy z
wyrastającymi z nich
grzbietami.

Klimat Beskidów
ma charakter górski,
cechujący się
niższymi tempera-
turami niż na nizi-
nach, większą
ilością opadów i
szczególnym
nasłonecznieniem
południowych
stoków. W zimie pok-

rywa śnieżna w szczytowych
partiach gór utrzymuje się dość
długo, warunki narciarskie są
na ogół dobre.

Beskidy to wspaniała przy-
roda. Wśród kilkudziesięciu
rezerwatów do najwspaniał-
szych należą rezerваты na
Baraniej Górze, Turbaczu, w
Wąwozie Homole i inne.

W Beskidach działa wiele
schronisk górskich, a najpopu-
larniejsze istnieją na Turbaczu,
Hali Krupowej, Hali Miziowej,
Prehybie. Dogodna komuni-
kacja oraz stosunkowo zróżni-
cowany stopień trudności tras
ściągają w Beskidy tysiące tu-
rystów.



Zdjęcia
Piotr Bielecki

60 lat PKL

Znane - nieznane

50 lat "Echa Krakowa"

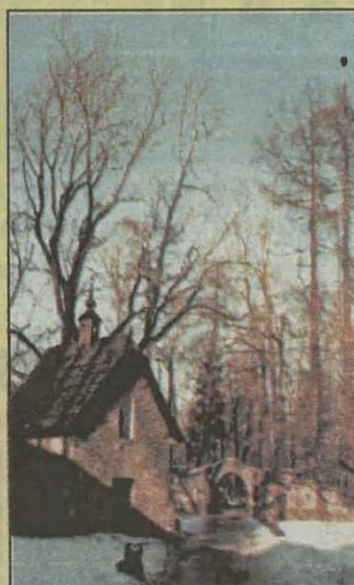


Na Pęksowym Brzyzku

Jarosław
P. Kazubowski
zdjęcia :
Piotr
Bielecki



Na Pęksowym Brzyzku W CENTRUM Zakopanego, tuż obok starego drewnianego kościoła znajduje się stary zakopiański cmentarz zwany "Pęksów Brzyzek". Nazwę zawdzięcza nazwisku fundatora - grunt pod cmentarz ofiarował bowiem Jan Pęksa w 1848 roku. Był to przez długi czas jedyny cmentarz w Zakopanem. W XX wieku powstał nowy cmentarz przy ul. Nowotarskiej i wówczas "Pęksów Brzyzek" zaczął funkcjonować wyłącznie jako nekropolia ludzi znanych. W 1931 roku cmentarz został uznany za obiekt zabytkowy. Obecnie na cmentarzu znajduje się ok. 200 grobów, w tym 50 mogił ludzi zasłużonych. Spoczywają tu m.in.: pierwszy proboszcz Zakopanego ks. Stolarczyk, Tytus Chałubiński, Sabala, Stanisław Witkiewicz, Władysław Orkan, Kornel Makuszyński i inni. Warto dodać, iż w ostatnim czasie na cmentarzu przybyło grobów: oprócz "rzekomego" Witkacego (w rzeczywistości sprowadzonych do Polski przez komunistów szczątków poleskiej wieśniaczki...) znaleźli tu swój grób znani ratorownicy TOPR i inni ludzie zasłużeni dla Podhala. Cmentarz jest pełen stylowych grobów, oddających klimat zakopiańskich dziejów.



Str. 10

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

Postawiliśmy na ekologię - to się opłaca!

Krynica tonąca w kwiatach

Rozmowa z burmistrzem Krynicy Janem Golbą

- PANIE Burmistrzu, czy można mówić o renesansie Krynicy jako uzdrowiska i centrum sportów zimowych?

- Przed wojną Krynica, oprócz walorów uzdrowiskowych, spełniała też funkcję ośrodka sportowego. Były tutaj dwie skocznie, tor saneczkowy, na Jaworzynie trasa fisowa funkcjonująca do dziś, a o randze miasta świadczą międzynarodowe imprezy sportowe. Chcemy powrócić do tej tradycji, zwłaszcza iż posiadamy ku temu znakomite warunki klimatyczne. Śnieg zalega krynickie zbocza znacznie dłużej i obficie niż w innych rejonach Polski.

- Czy w związku z tym te dwa cele określają strategię rozwoju miasta?

- Myślimy też o zabezpieczeniu ekologicznym uzdrowiska. Sprawa ta ma ścisły związek z funkcją Krynicy jako kurortu, biorąc pod uwagę, że



Stara cerkiew w Powroźniku
Fot. P. Bielecki

Informacje o mieście i gminie

KRYNICA, miasto liczące blisko 15 tysięcy mieszkańców położona jest w otwartej dolinie, otoczonej łagodnymi wzgórzami Beskidu Sądeckiego. Miasto leży na wysokości 560-620 metrów n.p.m. nad rzekami: Kryniczanką, Palenicą i Czarnym Potokiem.

Krynica ma bezpośrednie połączenie kolejowe i autobusowe z wieloma miastami Polski. Na turystów i wczasowiczów czekają sanatoria oraz obszerna baza noclegowa w domach wypoczynkowych, pensjonatach, hotelach i kwaterach prywatnych. W lecie działa także pole namiotowe. Bardzo gęsta sieć sklepów i restauracji umożliwia dokonanie zakupów i w miarę tani smaczny posiłek.

Do atrakcji turystycznych zaliczyć trzeba możliwość spacerów po okolicznych wzgórzach, przejażdżki konnymi bryczkami (w zimie saniami), a także wysłuchania koncertów na deptaku lub w Pijalni Główniej.

Na miłośników sportów czekają boiska, korty i basen kąpielowy.

Ważne miejsce na mapie gminy Krynica zajmuje dawne miasteczko Tylicz, dziś znane letnisko. W zimie w Tyliczu funkcjonuje wyciąg narciarski o bardzo dobrych warunkach śniegowych, a także dużej uniwersalności.

normy te dla miejsca spełniającego te funkcje są zastrzeżone. W tym celu zelektryfikowaliśmy linię kolejową, zgażyfikowaliśmy całe miasto oraz wszystkie okoliczne miejscowości, zbudowaliśmy nowoczesne wysypisko śmieci, spełniające rygorystyczne wymogi ekologiczne. Od dwóch lat obserwujemy nagły wzrost zainteresowania Krynica jako uzdrowiskiem. W Krynicy istnieje ponad 100 pensjonatów. W miesiącach jesennych i wiosennych, czyli w okresie mniej atrakcyjnym wypoczynkowo zapraszamy do organizowania sympozjów i konferencji. Mamy tutaj świetną bazę, w której można zorganizować profesjonalnie takie imprezy.

- Czy tylko w rozwoju Krynicy, jako uzdrowiska, widzi Pan szansę dla miasta i gminy?

- Naszym bogactwem naturalnym jest woda, i myślę, że na tym można dobrze zarobić. Dlatego np. na terenie Tylicza powstała wielka wytwórnia wód mineralnych "Multi-Vita", znana już nie tylko w kraju, ale także za granicą. Myślimy też o ściąganiu tu ludzi nie tylko przyjeżdżających na wypocznik, ale też biznesmenów (organizujemy tutaj forum biznesu), miłośników muzyki, dla których przygotowaliśmy Festiwal im. Jana Kiepury, koncerty gitarowe, a dla kibiców sportowych organizowane były zawody w kolarstwie górskim i szosowym.

- Krynica jest pięknym miejscem, ale czy myśli Pan, żeby była jeszcze piękniejsza?

- Centrum Krynicy tonie w kwiatach. Wpadliśmy na niekonwencjonalny pomysł - z kompozycji kwiatowych wykonujemy ziemne szyldy reklamowe. Oprócz tego w centrum mamy wiele wyrafinowanych żywych rzeźb wykonanych z kwiatów.

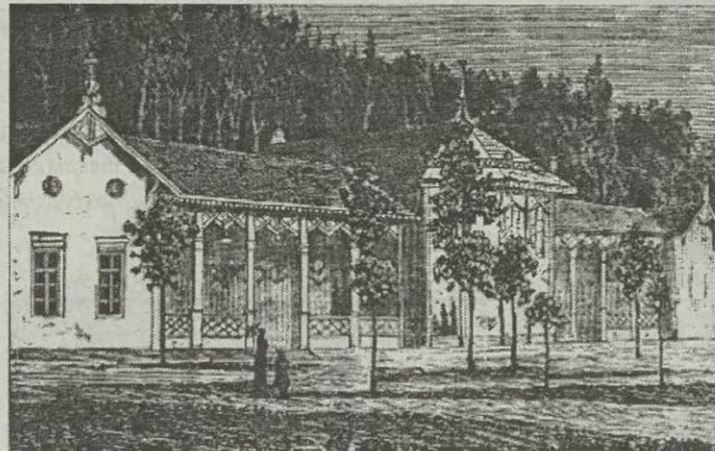
- Wróćmy jeszcze na moment do zimowych walorów Krynicy. Czy myślicie o zapewnieniu turystom dodatkowych możliwości i atrakcji?

- Przygotowane są już plany oraz dokumentacja zabezpieczeń ekologicznych budowy kolejki gondolowej na Jaworzynie. Kolejka ta o przepustowości 1200 osób na godzinę byłaby w

stanie wziąć do jednej gondoli 6 osób. W całość przedsięwzięcia wkomponowana będzie infrastruktura, a miejsce to uatrakcyjnią altany oraz szlaki wędrówek pieszych. Myślimy też o modernizacji sztucznego lodowiska, które przyda się nie tylko turystom, ale także naszej prężnie działającej drużynie hokejowej, która znajduje się w czołówce polskich zespołów hokeja na lodzie.

- Dziękujemy z rozmową.

PIOTR BIELECKI
JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI



Zdrój "Główny" na XIX-wiecznej rycinie.

Dzieje krynickich zdrojów

W 1993 ROKU przypadł jubileusz 200-lecia uzdrowiska w Krynicy. W ciągu tych lat przyjeżdżały do tego miejsca rzesze ludzi, pragnących wypocząć oraz poprawić stan swojego zdrowia. Jak magnes przyciąga kuraższy specyficzny klimat i słynne na cały świat wody mineralne, między innymi: "Jan", "Józef", "Karol", "Mieczysław", "Tadeusz", "Słotwinka", "Zuber", "Główny".

Początkowe dzieje Krynicy związane są z historią klucza muszyńskiego, należącego do biskupów krakowskich od 1280 roku. Na przełomie XIV- XV wieku nastąpił wzmocniony ruch kolonizacyjny. Pierwotna nazwa

Krynicy brzmiała Krzenyce, pojawiła się ona już w dokumentach w 1547 roku. Nazwa ta sugerowała, że występowały tu źródła. Pierwsza wzmianka o ich właściwościach pochodzi z 1721 roku. W 1793 roku komisarz sądecki Franciszek Stix von Saunbergen zakupił od właścicieli trzy morgi gruntu wraz ze zdrojami.

W rok później wybudowano tam "mały domek", który był pierwszym obiektem zdrojowym. W 1807 roku zaczął tu ordynować pierwszy lekarz zdrojowy. Prawdziwy rozwój uzdrowiska nastąpił, kiedy to Józef Dietl przyjechał do Krynicy. Uczony wprowadził w 1858 roku kąpiele borowinowe, w tym samym czasie powstały Stare Łazienki Mineralne i Borowinowe oraz Stary Dom Zdrojowy. Z tego samego okresu pochodzą liczne pensjonaty, drewniana zabudowa deptaku i miasta.

Do krynickich zdrojów przyjeżdżali sławni ludzie: Fredro, Matejko, Sienkiewicz, Wyspiański, Reymont oraz Jan Kiepura. Ponowny rozkwit uzdrowiska przypadł na lata międzywojenne, gdzie komisja kierowana przez Gabriela Narutowicza opracowała nową strategię rozwoju Krynicy. W okresie tym zbudowano wiele pensjonatów, a Krynica stała się oprócz uzdrowiska ważnym ośrodkiem sportów zimowych. Odbłyły się tu m.in. mistrzostwa świata w hokeju i mistrzostwa Europy w saneczkarstwie.

(pikaz)



Dolna stacja kolejki na Parkowej Górze. Fot. J. P. Kazubowski



Stara drewniana architektura w centrum Krynicy.

Fot. Piotr Bielecki

Raj dla turystów i sportowców

SPECYFICZNE ukształtowanie terenu sprawiło, że w Krynicy panuje wspaniały klimat. Zimą śnieg utrzymuje się tu średnio przez cztery miesiące, a na szczytach nawet pół roku. Stosunkowo rzadko występuje tu wiatr halny, tak nieprzyjemny dla ludzi o nadwrażliwości ciśnieniowej i nerwowej. Okoliczne góry Beskidu Sądeckiego są wspaniałym miejscem do uprawiania turystyki pieszej, natomiast bliskość kompleksów narciarskich na Jaworzynie Krynickiej sprawia, że amatorzy białego szaleństwa mają tutaj doskonałe miejsce do uprawiania sportu zimowego.

Przechodząc przez wzgórza porośnięte lasami świerkowymi, bukowymi, a nawet modrzewiowymi, można spotkać różne zwierzęta, w tym borsuki, kuny, lasice, a nawet czasami przybywającego ze Słowacji niedźwiedzia. Na wędkarzy czeka tu w czystych potokach pływający pstrąg i lipień.

W samej Krynicy zachował się ciekawy zespół drewnianych budowli uzdrowiskowych z XIX wieku. Wyjątkową atrakcją o międzynarodowym znaczeniu jest krynickie Muzeum Nikifora, gdzie zgromadzono dzieła słynnego prymitywisty - twórcy związanego przez całe życie z Krynica, z pochodzenia Lemka. W Tyliczu warto obejrzeć dwie drewniane budowle - kościół i cerkiew greckokatolicką. Cenne cerkwie zachowały się także w Powroźniku, Mochnaczu, Bereście, Muszynie i innych miejscowościach.

W tym szczególnym miejscu delectować się można nawet... powietrzem! Specyficzny skład powietrza, zawiera o 30 procent więcej ozonu niż na terenach nizinnych, natomiast olejki eteryczne, zawarte w powietrzu, działają łagodząco na stres, a nawet bakteriobójczo. (jpk)

Lecznice walory Krynicy

NATURALNYM skarbem Krynicy są zasoby wód mineralnych. Najbardziej znane, skuteczne w leczeniu to:

- Zdrój "Jan", stosowany przy chorobach dróg moczowych.

- Zdrój "Józef" o działaniu moczopędnym, wykorzystywany przy leczeniu niedokrwistości

- Zdrój "Główny", stosowany przy chorobach układu pokarmowego, mający też działanie przeciwalergiczne.

- Zdrój "Słotwinka" stosowany przy stanach zapalnych nerek a także chorobach układu krążenia.

- Zdrój "Mieczysław" jest wskazany przy schorzeniach żołądka i wątroby oraz niedokrwistości.

- Zdrój "Tadeusz" stosowany przy niedokrwistości oraz

- woda musująca dietetyczna "Karol" czy zdroje typu "Zuber", wyśmienite na leczeniu wrzodów żołądka i dwunastnicy.

W Krynicy skutecznie leczy się nie tylko schorzenia kapielami mineralnymi (np. choroby układu krążenia, niewydolność serca, miażdżyca naczyń obwodowych, stany zapalne kończyn dolnych, wpływają kojąco na system nerwowy), kąpielami borowinowymi oraz innymi typami terapii takimi jak fizykoterapia, kąpiele słoneczne czy wykorzystując walory świeżego powietrza leczenie inhalacjami, kinezyterapią czy kuracją klimatyczną.

(pikaz)

60 lat PKL

Piwniczna

Borowiny nad Popradem

MIASTO i gmina Piwniczna leżą w uroczym zakątku Polski na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, nad rzeką Poprad. Przez Piwniczną wiedzie szosa ze Starego Sącza do Muszyny i Krynicy oraz do przejścia granicznego ze Słowacją w Mniszku.

LOKACJI miasta z woli króla Kazimierza Wielkiego dokonał Hanusz z Sącza 1 VII 1348 roku. Kilka lat później w Piwnicznej powstaje parafia i szkoła. Królewski przywilej zezwalał na odbywanie targów, co przyczyniło się do wzrostu dobrobytu mieszkańców. Z czasów króla Kazimierza zachował się oryginalny układ urbanistyczny miasteczka, z wielkim kwadratowym rynkiem pośrodku.

Informacje miejskie

PIWNICZNA posiada bazę noclegową oraz wczasową w licznych domach oraz pensjonatach, szereg punktów gastronomicznych, dogodną komunikację PKP (linia z Nowego Sącza do Krynicy) oraz PKS.

Policja - ul. Marciszewskiego, tel. 77

Pogotowie - Nowy Sącz, tel. 42-22-22

Ośrodek Zdrowia, ul. Ogrodowa, tel. 25

Już w 1410 roku na miasto napadł Polak na służbie Zygmunta Luksemburczyka Scibor ze Sciborzyc. Od 1522 roku dziedzicznymi wójtami Piwnicznej byli Wojnarowscy herbu Bylina. W 1578 roku król Stefan Batory potwierdza we Lwowie przywilej lokacyjny. Późniejszego zatwierdzenia przywileju dokonuje w 1669 roku król Michał Korybut Wiśniowiecki. Ciekawostką jest fakt, iż w XVII wieku działał w miasteczku rurociąg z drewnianymi rurami. Świadczy to o wysokim stopniu zurbanizowania osady.

Wiek XIX to czas klęsk żywiołowych. Powódź, głód a następnie wielki pożar w 1876 roku niszczy doszczętnie całe miasto. Nowa era następuje wraz ze wzrostem zainteresowań uzdrowiskowymi walorami Piwnicznej. W 1931 roku dokonano pierwszego odwiertu wody mineralnej, zbudowano także nowoczesny zakład kąpielowy z kąpielami mineralnymi i borowinowymi.

W czasie okupacji hitlerowskiej wielu mieszkańców miasta straciło życie lub zostało rannych w walkach partyzanckich. Walczyli tu oddziały Armii Krajowej. W 1986 roku Piwniczna została odznaczona Krzyżem Walecznych.

Piwniczna jest żywym ośrodkiem kultury ludowej Górali Sądeckich (tzw. Czarnych).

(pikaz)

Rajd narciarski w Suchej Dolinie

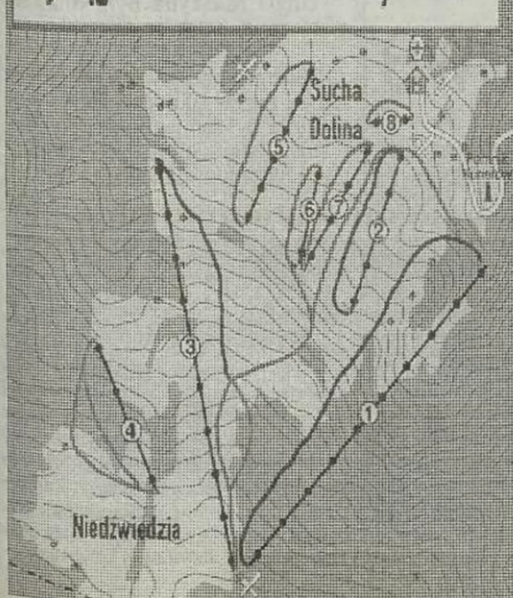
DOLINA potoku Czercz, zwana Suchą Doliną to prawdziwy raj dla narciarzy. Znajduje się tu 8 wyciągów. Wszystkie obsługują rozległy stok o takim nachyleniu, iż mogą z niego korzystać zarówno wprawni narciarze, jak i osoby, które dopiero rozpoczynają sportową

kariere. Trasy są oświetlone. Działają tu punkty gastronomiczne, serwisy narciarskie, wypożyczalnia nart i sanek, szkoła narciarska. Przenocować można w hotelu Górkim, gdzie mieści się także restauracja z dobrą kuchnią.

Wyciągi narciarskie

- 1- "Stary" (oświetlony)
- 2- "Ski-colo"
- 3- "Nowy"
- 4- "Tadycek"
- 5- "Lach"
- 6- "Maty"
- 7- "Rundszuk"
- 8- "Zółw"

Wyciągi narciarskie w Suchej Dolinie



Sucha Dolina

50 lat "Echa Krakowa"



Ratusz w Piwnicznej

POMIMO wielowiekowej przeszłości w Piwnicznej nie ma zbyt wielu zabytków. Kościół parafialny, wzmiankowany już w XIV stuleciu w obecnym kształcie pochodzi z 1885 roku. Na wieży wisi dzwon z 1523 roku. Wewnątrz można obejrzeć kilka obrazów z XVII-XIX wieku.

Atrakcje turystyczne

W rynku zwraca uwagę cysterna na wodę z XVII wieku.

Ciekawym zabytkiem techniki jest stary tartak z unikatową maszyną parową z 1856 roku, która pracuje do dziś.

Zabytkową architekturę zdrojową reprezentuje pawilon Łazienek oraz zespół kilku budynków zakładu przyrodolecznictwa.

W okolicy warto zwiedzić ruiny zamku w Ryttrze oraz kilka zabytkowych cerkiewek lemkońskich, między innymi w Wierchomla.

Okolice Piwnicznej

Nie tylko Poprad

Łomnica - Zdrój

Wieś letniskowa, ciągnie się wzdłuż prawobrzeżnego dopływu Popradu, potoku Łomniczanka.

Osada królewska założona w XIV wieku przez Kazimierza Wielkiego. W Łomnicy istnieje najwięcej źródeł wód mineralnych. Są to szczyty wodorowęglanowo-wapniowo-żelaziste o właściwościach leczniczych, skuteczne zwłaszcza przy schorzeniach układu krążenia. Źródła odkryto w 1910 roku i uruchomiono wówczas kąpiele mineralne.

We wsi można skorzystać z noclegów u gospodarzy. Z Łomnicy prowadzą szlaki turystyczne w rejon Pisanej, Łabowskiej Hali (schronisko) i Jaworzyny.

Młodów - Głębokie

Dwie wsie, położone naprzeciw siebie, po obu stronach Popradu, u

Fot. J. Kazubowski



Rynek Piwnicznej

Informacje turystyczne

Hotele

"Koliba" - ul. Kościuszki, tel. 140, 141
"Watra" - ul. Węgierska, tel. 123
"Zajazd u Ludwika" - Kosarzyska, tel. 138

Schroniska

"Bacówka" - Obidza, tel. 287
"Bacówka nad Wierchomlą"
"Hotel Górski" - Sucha Dolina, tel. 117
"Łabowska Hala" - Łabowa, tel. 42-07-80
W mieście i okolicy działa ponadto 26 pensjonatów i ośrodków wypoczynkowych, w których można wynająć pokoje.

Kwatery prywatne

Punkt informacji turystycznej - Rynek 11, tel. 324

Urząd Miasta i Gminy
Rynek, tel. 43

Poczta

Rynek, tel. kierunkowy - O-18, tel. centrali 43-49-51

Parafia

Ul. Krakowska, tel. 20.

Fot. Piotr Bielecki

podnóża Makowicy (948 m. n.p.m.) i Zadnich Gór (965 m. n.p.m.). Doskonałe warunki wypoczynkowe, możliwość kąpiei rzecznych, wycieczek i spacerów górskich. W Głębokim znajdują się źródła wód mineralnych. Najbardziej znane jest źródło "Kinga".

Wierchomla

Duża wieś o charakterze letniskowym, położona w pięknej, górskiej okolicy. W Wierchomla istnieje 10 różnych źródeł wód mineralnych: są to szczyty wodorowęglanowo-wapniowo-żelaziste o właściwościach leczniczych, skuteczne zwłaszcza przy schorzeniach układu krążenia. Źródła odkryto w 1910 roku i uruchomiono wówczas kąpiele mineralne.

Wieś powstała na mocy przywileju kard. Jerzego Radziwiłła w roku 1595. Zamieszkiwała ją głównie ludność lemkońska o czym świadczy piękna drewniana cerkiew z 1821 roku.

Dojazd z Piwnicznej komunikacją Miasta i Gminy a także PKS.

Zubrzyk

Kolejna polemkowska osada w dolinie Zubrzyckiego Potoku, spływającego ze stoków Wierchu Zubrzyka do Popradu. We wsi cerkiew (obecnie kościół rzymsko-katolicki) z 1875 roku.

Kosarzyska

W dolinie potoku Czercz, pomiędzy wysokimi wzniesieniami leży znana wieś Kosarzyska, w zimie znakomite miejsce do uprawiania sportów zimowych (tzw. Sucha Dolina).

Kokusza

Uroczą wieś letniskowa położona pod Jaworzyną. Jej walory to czysta woda, lasy i szereg szlaków turystycznych prowadzących w atrakcyjne okolice.

(pikaz)



Dolina Popradu w okolicach Piwnicznej.

Str. 12

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

Adam Ziemiński

Muszyna - blues

Dzień już krótszy o krok burmistrza
Głupi Gierek z lipą znowu gada
Nad rzeką stoi miejscowy Heraklit
Ziemia nosi jeszcze sąsiada
Panna z dzieckiem szuka ojca
w lesie
Tu w miasteczku wszyscy
się znamy
Sąsiad dostał list aż z Ameryki
A piekarz jest znowu pijany
Czasem koń Wielki Wóz przeciąga
nie po niebie
Czasem pies poskarży się
do księżycy
Czasem góra pochyli się nad tobą
Czasem wiatr na trawie zagra
bluesa
Przez miasteczko nie da się na skróty
Przez miasteczko trzeba
przejść Ryńkiem
Tu cię zaraz wezmą na języki
Bo tu każdy jest coś komuś winien
Dzień krótszy o dwa kroki
burmistrza
I jesień z gór schodzi po
leszczynach
Powoli zapada w sen zimowy
Razem ze swym bluesem
- Muszyna

Kilka słów o mieście i okolicach

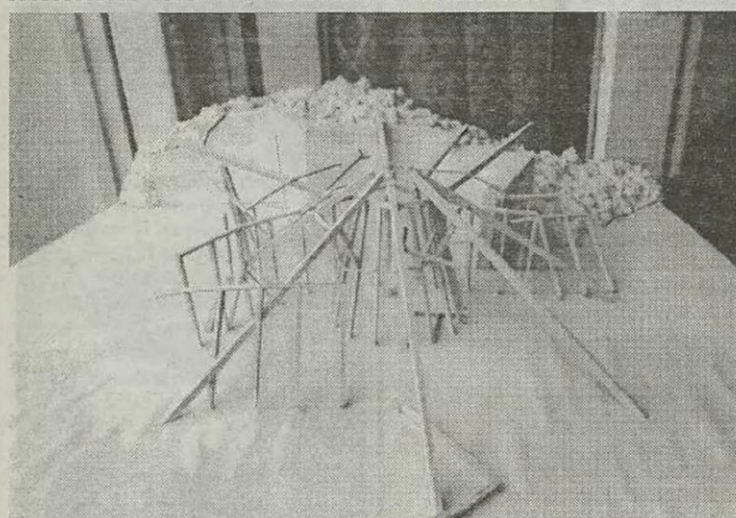
CZTEROTYSIĘCZNA Muszyna położona jest w kotlinie stworzonej przez ujścia potoków Szczawnik i Muszynka do Popradu. Dzięki bogactwom natury i pięknu przyrody miasto i gmina należą do Unii Gmin Turystyczno-Wypoczynkowych. W Muszynie i okolicach (Złockiem i Szczawniku) znajduje się szereg pensjonatów i domów wypoczynkowych.

Historia Muszyny

MUSZYNA należy do najstarszych miejscowości na południowym krańcu Sądeckizny. Pierwsza pisemna wzmianka o osadzie pochodzi z 1269 roku. W 1280 roku w ramach darowizny przechodzi na własność biskupów krakowskich. Na krótki czas, do 1391 roku Muszyna powraca w ręce królewskie. W 1364 Kazimierz Wielki nadaje jej prawa miejskie. Od roku 1391, z nadania Władysława Jagiełły miasto staje się ponownie własnością Kapituły Krakowskiej. W rękach biskupich pozostaje do 1782 roku, czyli do czasu kasacji dóbr kościelnych przez władze austriackie. Od 1770 roku miasto wraz z Sądeckizną włączone zostaje do Węgier.

Przez szereg stuleci Muszyna była stolicą "państwa muszyńskiego", czyli rozległego obszaru dóbr kościelnych, obejmujących okoliczne miejscowości i olbrzymie połacie lasu. Miasto było ważnym punktem strategicznym w dolinie Popradu, siedzibą starostów rezydujących w miejscowym zamku.

W XIX wieku Muszyna traci prawa miejskie ale niebawem następuje znaczne ożywienie gospodarcze, zwłaszcza po wybudowaniu linii kolei tamowsko-leluchowskiej (1876 r.). Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prawa miejskie zostają przywrócone. Wówczas odkryto na jej terenie źródła wód mineralnych, powstał też pierwszy nowoczesny zakład kąpielowy oraz szereg willi i pensjonatów. (pikaz)



Projekt nowego domu zdrojowego.

Fot. P. Bielecki

Podziemne skarby państwa muszyńskiego

WODNE KRÓLESTWO

Rozmowa z Adamem Mazurem burmistrzem Muszyny

- **PANIE** Burmistrzu, miasto Muszyna znane jest z walorów uzdrowsko-turystycznych. Czy znajomość tego regionu jest, zdaniem Pana, wystarczająca? Czy prowadzą Państwo działalność promocyjną mającą na celu ściąganie tu większej ilości turystów i kuracjuszy?

- Zainicjowaliśmy rozległą kampanię promocyjno-reklamową. Zależy nam na tym, aby Muszyna zaistniała w mediach jako miejsce, w którym odbywa się wiele ciekawych imprez. Oprócz tego wydaliśmy szereg publikacji, poświęconych historii, zabytkom miasta i regionu, między innymi broszurę pt. "Zabytkowe świątynie regionu muszyńskiego", opisującą drewniane cerkwie lemńskie, których na naszym terenie zachowało się sporo, np. w Powroźniku, Szczawniku, Leluchowie i Jastrzębiku. Osobną pozycję poświęciliśmy dziejom naszego kościoła parafialnego. Obecnie grupa uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego opracowuje monografię historyczną miasta i "państwa muszyńskiego". Zamierzamy rozbudować informację wizualną, tak żeby każdy turysta otrzymał gotowy serwis informacyjny.

- Czy oznacza to, że przyjeżdżający do Muszyny ma szansę być kompleksowo obsługany?

- Na terenie miasta funkcjonują domy wczasowe o wysokim standardzie, np. "Geofizyk", jednakże rezerwację miejsc trzeba uzgadniać z kilkudniowym wyprzedzeniem. Złą stroną Muszyny jest - jak na razie - gastronomia. Oprócz jednej restauracji, znanej zresztą ze smacznej kuchni, nie ma w centrum miasteczka infrastruktury gastronomicznej. Liczymy, że znajdą się inwestorzy, którzy wykorzystają tak atrakcyjny teren i rozwiną tu swoją działalność. Na razie na terenie miasta funkcjonuje jeden mały hotelik nad restauracją "Zamkową" ale mamy nadzieję, że koniunktura hotelowa też się ożywi.

- Rozbudowa Muszyny może spowodować, że z kameralnego kurortu przerodzi się ona w wielkie turystyczne centrum ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi stronami cywilizacji...

- W skład gminy uzdrowskiej Muszyny wchodzi 10 sołectw, w tym tak atrakcyjne jak Złockie i Żegiestów, który w bieżącym roku obchodzi 150. rocznicę istnienia. Myślimy o rozbudowaniu infrastruktury turystycznej. Mamy tutaj takie atrakcyjne tereny, że bez problemu mogą na nich powstać nowoczesne obiekty turystyczne. Myślimy zwłaszcza o modernizowaniu istniejących ośrodków. Zależy nam na współpracy z właścicielami obiektów. Nie należy zapominać, że Muszyna

jest miastem granicznym. Niebawem spodziewamy się otwarcia nowego przejścia granicznego w Muszynie. Będzie to najkrótsza droga z Polski do Budapesztu, przez Koszyce i Miskolc.

- Czym możecie zachęcić turystę do odwiedzenia Waszego regionu?

- Naszymi atutami są przede wszystkim: czyste powietrze, możliwość wypoczynku nad wodą (Muszyna leży w widłach Popradu, gdzie płyną nadal wspaniałe ryby i dużych dwóch potoków górskich z krystaliczną, zdrową wodą). Uruchomiliśmy z powrotem spływ tratwami po Popradzie, myślimy też o wypożyczalni pontonów, na których turysta mógłby przemierzyć wodny szlak. Na terenie gminy posiadamy dwa ośrodki jazdy konnej, myślimy o uruchomieniu szlaków konnych w atrakcyjnych widokowo okolicach. Podobnie uruchamiamy dla turystów rowerowych. Myślimy o zbudowaniu ośrodka wodnego nad potokiem Szczawnik, gdzie zamierzamy stworzyć duży zalew o powierzchni 2 ha, gdzie byłoby miejsce na basen, rowery wodne, kajaki. Myślę, że sporą atrakcją będzie szlak cerkiewek, gdzie turysta odwiedzi niezwyklej urody drewniane budowle z XVII-XIX wieku, niektóre z zachowanym pierwotnym wyposażeniem. Dla amatorów paralotniarstwa przewidujemy stworzenie specjalnego ośrodka pod patronatem klubu "Zefirek". Naszym marzeniem są loty nad Muszyną i Popradem. Sporą atrakcją naszego terenu są nie zabudowane i dostępne dla wszystkich mineralne źródła. Niedawno powstał projekt nowej pijalni zdrowej z bardzo ciekawą architekturą.

- Dziękujemy za rozmowę.
PIOTR BIELECKI
i **JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI**



Fot. J. Kazubowski

Walory uzdrowskowe

BOGACTWO źródeł uzdrowskowych, łagodny klimat, duża ilość słonecznych dni w ciągu roku spowodowały w ostatnich latach rozwój uzdrowska. Wraz z sąsiednimi miejscowościami stworzono zespół wypoczynkowo-leśny.

W Muszynie eksploatuje się bogate źródła szczawno-alkaliczne i ziemno-żelaziste. Muszyńskie wody zawierają niemalże te same składniki co krynickie.

Wskazania lecznicze wód muszyńskich to choroby żołądka, przemiany materii i choroby kobiece.

Niebawem w mieście powstanie nowoczesna pijalnia wód, której ma-



Burmistrz Muszyny Adam Mazur na tle rynku. Fot. P. Bielecki

Zabytki ziemi muszyńskiej

NATERENIE Muszyny i okolic zachowało się sporo ciekawych zabytków, świadczących o wielowiekowej przeszłości miasta i sąsiednich miejscowości.

Ruiny zamku

Zamek wzniesiono na przełomie XIII-XIV wieku. Po zniszczeniach w czasie najazdu węgierskiego zamek odbudował mistrz Aleksy z Bardowa. Z końcem XVII wieku następuje powolny upadek budowli, która popadła w ruinę i w takim stanie przetrwała do chwili obecnej.

Kościół parafialny pw. św. Józefa Oblubieńca

Barokowy kościół parafialny, położony z dala od rynku, przy dzisiejszej drodze do Krynicy powstał w latach 1676-1728, jako budowla jednonawowa z półkoliście zamkniętym prezbiterium. Zachował się ciekawy wystrój wnętrza, w którym wyróżnia się zespół kilku rzeźb gotyckich z XV wieku, przeniesionych tu w poprzednio istniejących kościołach.

Zespół domów przy ul. Kościelnej

Zespół ciekawych domów z XVIII-XIX wieku zachował się wzdłuż ul. Kościelnej. Domy są parterowe i zwrócone szczytowo do drogi, wzorem większości miast spiskich i węgierskich.

Cerkiew w Powroźniku

Najstarsza cerkiew lemńska zachowała się w Powroźniku, wiekowej wsi wzmiankowanej już w końcu XIV stulecia. Świątynia pw. św. Jakuba powstała najpóźniej już w latach 1604-1606. Wewnątrz zwraca uwagę ciekawa polichromia z 1637 roku, ołtarze i ikonostas a także inne, ludowo-barokowe sprzęty, w tym oryginalna ambona. Cerkiew służy obecnie ludności wyznania rzymskokatolickiego.

Cerkiew w Szczawniku

Malownicza cerkiew (obecnie kościół rzymskokatolicki) pw. św. Demetriusza w Szczawniku powstała w 1841 roku. Jest to budowla drewniana, konstrukcji zrębowej, trójdzielną, z wieżą konstrukcji słupowej. Wewnątrz cenne elementy wystroju, w tym ikonostas i polichromia.

Na terenie gminy Muszyna zabytkowe cerkwie drewniane zachowały się również w Andrzejówce, Jastrzębiku, Wojkowej, Złockiem, Leluchowie i innych miejscowościach. Oryginalna cerkiew murywana z 1917 roku istnieje w Żegiestowie. (pikaz)

Czy wiecie, że...

SZCZEGÓLNA atrakcją regionu muszyńskiego jest rezerwat lipowy, zwany lasem Obrozyska. Założony w 1919 roku jest dzisiaj największym rezerwatem leśnym w Beskidzie Sądeckim.

Ongiś Muszyna była miastem granicznym polsko-węgierskim.

Jeszcze w połowie XVIII wieku zamek muszyński, dziś zachowany w ruinie, był zamieszkały przez starostów, administrujących dobrami tzw. klucza muszyńskiego. (pikaz)

kietę projektu prezentujemy na zdjęciu obok. (pikaz)



Na zamrażniętym Popradzie. Fot. Jarosław P. Kazubowski

60 lat PKL WYDANIE SPECJALNE 50 lat "Echa Krakowa"

Wielki las, wielkie jezioro, wspaniałe możliwości relaksu

Zielone Uście

Rozmowa z wójtem gminy uzdrowskiej Uście Gorlickie Józefem Radzikim

- **PANIE wójcie, jakie związki emocjonalne łączą Pana z tą piękną ziemią?**

- Urodziłem się w Gródku koło Grybowa. Od najmłodszych lat jestem zauroczony przyrodą, a zwłaszcza górami. Nigdy nie myślałem o innym miejscu, w którym mógłbym poświęcić się pracy. Po skończeniu szkoły średniej marzyłem o studiach rolniczych. Rolnik musi umieć nie tylko uprawiać ziemię, ale także sterować genetyką.

- **Czy to oznacza, że gmina Uście Gorlickie jest typową gminą rolniczą?**

- Przyroda była łaskawa dla naszej gminy, stwarzając piękne krajobrazy, które nas w naturalny sposób predisponują do uprawiania turystyki, w której, obok rolnictwa, widzimy główny kierunek naszego rozwoju. Atutem gminy Uście jest łagodne południowe

nie terenu, umożliwiające uprawianie turystyki rodzinnej. Dla miłośników sportów wodnych wielkie możliwości stwarza ogromny akwen na Ropie w Klimkowie. Na terenie gminy znajduje się ważne uzdrowisko w Wysowej, znane ze znakomitych wód mineralnych i leczniczych.

- **Gmina Uście jest trzecią co do wielkości w Polsce. Mieszka tu jednak tylko niewiele ponad sześć tysięcy mieszkańców. Jest to wspaniałe miejsce wypoczynku dla ludzi, którzy lubią spokój i ciszę. Czy nie obawia się Pan, że gwałtowny rozwój infrastruktury turystycznej zniszczy te walory?**

- Wszystkie decyzje dotyczące rozwoju turystyki są szczegółowo konsultowane. Pierwsze podstawowe pytanie, które sobie zadajemy dotyczy chłonności naszego regionu. Obliczyliśmy, że jednorazowo nasza gmina

może przyjąć 15 tys. osób. W samej Wysowej możemy zaoferować miejsca w pięciu sanatoriach. Myślimy o rozbudowie tej infrastruktury. Będą to średniej wielkości pensjonaty przygotowane do całorocznej obsługi nie tylko turystów, ale także uczestników sympozjów i miłośników aktywnej re-

kreacji. Dla nich w Gładyszowie działa unikatowa stadnina 350 koni huculskich. Można jeździć "na grzbiecie" albo dorożkami, a na malowniczych polanach na obszarze 200 hektarów podziwiać pasące się konie.

- **Czy istnieje plan zagospodarowania zalewu na Ropie w Klimkowie?**

- Według opinii międzynarodowych ekspertów, nasz zalew należy do najciekawszych w Europie, zarówno pod względem ekologicznym, jak i krajoznawczym. Koncepcja urbanistyczna opracowana przez zespół p. Modzelewskiej z Nowego Sącza z pewnością nie będzie kolidowała z naturalnymi walorami tego obszaru. W kwietniu 1996 roku zostanie wyłożony do publicznego wglądu plan zagospodarowania przestrzennego Klimkówki. Zakres prac przewiduje budowę hoteli, parkingów oraz zaplecza gastronomiczno-turystycznego.

- **Czy na terenie gminy istnieją dogodne warunki narciarskie?**

- W okolicach Wysowej i Regetowa mamy 15-kilometrową trasę biegową. Zdaniem specjalistów, istnieją tu idealne warunki śniegowe, podobne do warunków w słaskich Jakuszycach. Dla amatorów narciarstwa zjazdowego proponujemy wyjazd na Słowację przez nowo otwarte przejście graniczne w Koniecznej.

- **Czy na Waszym terenie znajdują się ciekawe obiekty zabytkowe?**

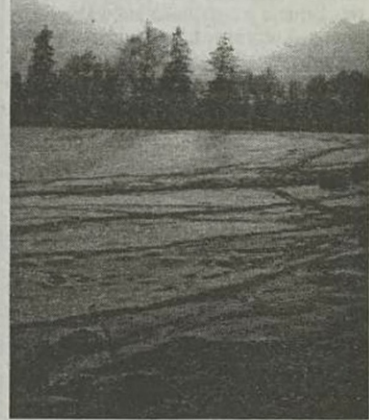
- Szczególnie cenne są drewniane cerkwie greckokatolickie, np. w: Kwiatoniu, Wysowej, Regetowie czy Uściu. Ostatnio wyremontowaliśmy między innymi cerkiew w Brunarach. Na obszarze gminy Uście zachowało się wiele elementów kultury łemkowskiej. Jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie uczestniczyć można w greckokatolickich obrzędach cerkiewnych. Z innych zabytków wspomniemy zespół cmentarzy wojennych z czasów I wojny światowej. Niektóre z nich zostały pieczołowicie odnowione przy udziale władz polskich oraz organizacji międzynarodowych.

- **W związku z modą na zdrową żywność, czy myślicie o rozwinięciu ekologicznego przemysłu rolno-spożywczego?**

- Mamy nawet pewien ewenement. Krowy, pasące się na naszych łąkach, zjadają duże ilości ziół, sięgające czasami i dwadzieścia procent karmy. Dlatego mleko oraz jego pochodne mają właściwości lecznicze.

- **Dziękujemy za rozmowę.**

PIOTR BIELECKI
JAROSŁAW P. KAZUBOWSKI



GMINA położona jest na granicy ze Słowacją, w pobliżu Gorlic. Uście i jego okolice umiejscowione są daleko od centrów przemysłowych, co sprawia, że okolica jest nieskażona ekologicznie. Obszar gminy pokryty jest w 60 procentach lasami. Gmina Uście jest rzadko zaludniona - 6500 osób zamieszkuje prawie 300 km. kwadratowych. Do najważniejszych walorów zaliczyć można łagodny klimat, nie zmieniony przez człowieka krajobraz i środowisko oraz walory lecznicze, polegające na występowaniu na obszarze Uścia i Wysowej wód leczniczych i mineralnych.

Na bicze szkockie do Wysowej

Leczy i relaksuje

WYSOWA, uzdrowisko mało znane, ale posiadające podobne walory jak inne kurorty karpaccie, a ponadto, przez swoje położenie w ustronnym miejscu, gwarantujące wypoczynek w spokoju i ciszy. Położona jest ona w zachodniej części Beskidu Niskiego, a jej charakter górski podkreśla wysokość 550 metrów n.p.m. Niewątpliwie

największą atrakcją Wysowej jest jej charakter uzdrowski, oparty o klimat oraz wody mineralne i lecznicze. W zakładach przyrodoleczniczych wykonuje się kąpiele mineralne, masaż wodny oraz bicze szkockie, zawiązania borowinowe oraz inne zabiegi terapeutyczne.

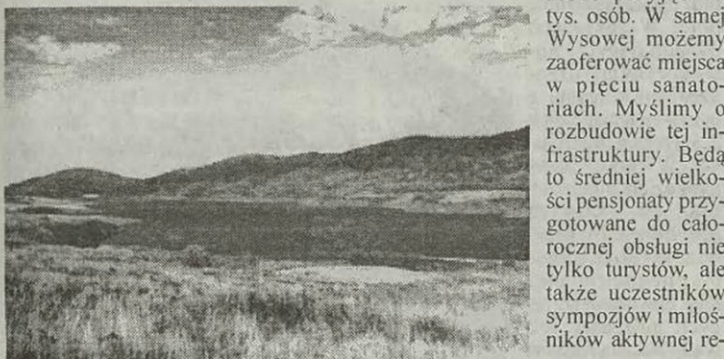
Kurort ten szczególnie poleca się chorym na schorzenia górnych dróg oddechowych, układu trawiennego, układu krążenia i schorzeń alergicznych. Warte podkreślenia jest to, że w szpitalu uzdrowskim działa jedyny w kraju uzdrowski ośrodek dializy z sześcioma stanowiskami sztucznej nerki.

Wysowa to nie tylko uzdrowisko, ale także ważny ośrodek turystyczny. Wysową przecina nie rzeka Ropy, słynącej z urokliwości i czystej wody. Dolina rzeki usiana jest uroczymi zabudowaniami, świadczącymi o urodzie kultury łemkowskiej.

Już przed I wojną światową Wysowa była znanym uzdrowiskiem. Przyjeżdżali tu leczyć się mieszkańcy Wiednia, Lwowa i Krakowa. Już wtedy zajmowano się butelkowaniem wody i jej sprzedażą. Funkcjonowały tutaj dwa hotele oraz restauracje, w tym jedna koszerna. (pikaz)

Jan Paweł II - turysta w Wysowej

W SIERPNIU 1953 roku Wysową i okolice zwiedzał ksiądz dr Karol Wojtyła. Grupa turystyczna, w której oprócz dzisiejszego Papieża uczestniczyło 17 osób, przechodziła z Magury, gdzie podczas odpoczynku odprawiona była msza św., przez Hańczowę i Wysową do Krynicy. Jan Paweł II, znany miłośnik pejzażu górskiego, z nostalgia wspominał tę wycieczkę, podczas której zostawał często za grupą turystów, poświęcając się medytacji. Podczas tej wędrówki Papież prowadził indywidualne rozmowy z uczestnikami wycieczki. Ten zwyczaj duszpasterski stał się stałym punktem wędrówek Ojca Świętego. (pikaz)



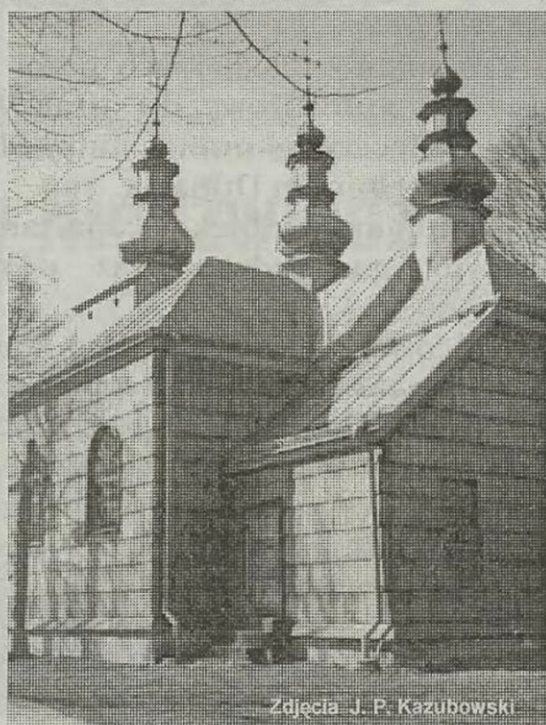
Hucuty na łemkowszczyźnie

NIEWĄTLIWIE konie huculskie, pasące się na łąkach w okolicach Gładyszowa, dodają uroku i malowniczości tej pięknej krainie. Na terenie wsi istnieje wielka stad-

Kamienne pamiątki z czasów I wojny światowej

CMENTARZE wojskowe z czasów I wojny światowej w rejonie Gorlic stały się nie tylko atrakcją turystyczną, ale także obiektem zainteresowania międzynarodowych organizacji. Na obszarze Galicji zachowało się ponad 300 cmentarzy, z czego kilkadziesiąt największych odnajdziemy pomiędzy Limanową a Gorlicami. Na terenie gminy Uście Gorlickie szczególnie piękny cmentarz znajduje się na przełęczy Magura Małostowska, inne zaś w Uściu, Regetowie i Gładyszowie. Szczególne zasługi w odnowieniu cmentarzy ma Austriacki Czarny Krzyż, organizacja powołana do opieki nad grobami wojennymi. Przy współpracy z władzami gminy oraz organizacjami społecznymi odnowiono ostatnio jeden z łemkowskich cmentarzy, a uroczystość jego poświęcenia zgromadziła miejscową ludność, gości zagranicznych i przedstawicieli władz samorządowych. Na terenie cmentarza spoczywają prochy poległych żołnierzy różnych narodowości: Polaków, Niemców, Austriaków, Słowaków, Czechów, Węgrów oraz Rosjan. Groby te odwiedzane są przez turystów z Europy Zachodniej. Pietyzm, z jakim odnowiono cmentarz wzbudził wzruszenie u przedstawicieli Rosji, który nie mógł powstrzymać się od leż na widok humanitarnego gestu pod adresem przeciwnika z pól bitewnych I wojny światowej. (pikaz)

nina koni (sumie ok. 350 sztuk). Dla miłośników tych zwierząt istnieje bogata oferta. Można tu wynająć konia pod wierzch za przystępną cenę (ok. 70 tys. zł za godzinę), a także przejechać się dorożką i saniami. Na ciekawy pomysł wpadł dyrektor stadniny w Gładyszowie inż. Włodzimierz Kario. Eksperyment polegał na zorganizowaniu wypoczynku dla dzieci z rodzin zagrożonych społecznymi patologiami. Towarzystwo koni okazało się wspaniałą terapią dla dzieci, które po turnusie okazywały życzliwy stosunek nie tylko do swoich czworonogich przyjaciół, ale także do ludzi. (pikaz)



Zdjęcia J. P. Kazubowski

Drewniana cerkiew w Brunarach Wyżnych (XIX w.) oraz nowa, murowana cerkiew w Klimkowie.



Kraina cerkiewek

W OKOLICACH Uścia i Wysowej istnieje ciekawa grupa zabytkowych łemkowskich cerkwi obrządku greckokatolickiego. Najstarsze cerkwie pochodzą z końca XVII wieku, najmłodsze zbudowano w XIX stulecie. Przepiękna cerkiew znajduje się w Kwiatoniu, niemniej ciekawe budowle zbudowano w Brunarach Wyżnych, Blechnarce, Wysowej, Uściu i Hańczowej. Całkowicie odmienna cerkiew, zbudowana w XX wieku w narodowym stylu ukraińskim, znajduje się w Gładyszowie. W cerkwiach zachowały się oryginalne ikonostasy oraz inne fragmenty pierwotnego wystroju. Cerkiewki, otoczone starodrzewiem, służą obecnie Kościołowi rzymskokatolickiemu oraz - niektóre - obrządkowi greckokatolickiemu. (pikaz)

Str. 14

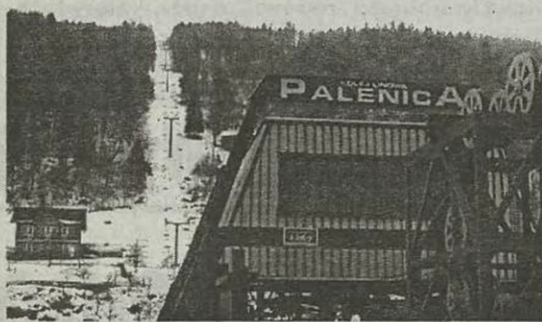
60 lat PKL

WYDANIE SPECJALNE

50 lat "Echa Krakowa"

Informacje dla turystów

DLA TURYSTÓW Szczawnica przygotowała ok. 10 tys. miejsc noclegowych. Baza noclegowa opiera się o domy wczasowe, pensjonaty, sanatoria. Istnieje możliwość zakwaterowania w kwaterach prywatnych. W Szczawnicy funkcjonuje dobrze zorganizowana infrastruktura gastronomiczna. Dla turystów odwiedzających miasto zimą istnieją wspaniałe warunki dla uprawiania sportów zimowych. Na górę Palenicę dowozi narciarski wyciąg krzesełkowy. Dobrze przygotowane stoki o długości 1500 m (łatwa trasa) oraz długości 1000 m (trudna trasa spełniająca warunki fisorowskie), a także przystępna cena sprawia, że wyciąg ten jest także atrakcyjny dla młodzieży. Wyciąg usytuowany jest w centrum miasta, a dla turystów, którzy chcą zakładać buty narciarskie już w pokoju, wybudowano hotel w odległości kilkunastu metrów od wyciągu. Oprócz wyciągu na Palenicę w okolicach Szczawnicy funkcjonują mniejsze wyciągi orczykowe, między innymi w Jaworkach, oddalonych 5 km od centrum. Durbaszka obok schroniska, w Białej Wodzie oraz na Witkali obok górnej stacji na Palenicę. Specyficzny mikroklimat Szczawnicy sprawia, że pokrywa śnieżna w tej okolicy jest obfita.



Stacja wyciągu na Palenicę

Szczawnica

Uzdrowisko w Dolinie Grajcarka

PIERWSZE informacje o Szczawnicy zawdzięczamy Janowi Długoszowi, w którego Liber Beneficiorum pojawia się określenie "Szczawnica magna". Dużo wody w potoku Grajcarkę upłynęło od tego czasu... Dziś Szczawnica ze względu na swoje walory uzdrowiskowe, jak również bliskość Pienińskiego Parku Narodowego jest jednym z najbardziej atrakcyjnych miejscowości wypoczynkowych w Polsce.

Dla turysty, przyjeżdżającego do tej miejscowości, polecamy wiele atrakcji. Przede wszystkim spływ na tratwach przełomem Dunajca, piesze szlaki turystyczne na tak atrakcyjne góry jak pasmo Radziejowej z Prehybą czy Małe Pieniny.

W sercu Małych Pienin znajduje się piękny wąwóz Homole, wyłożony przez potok Kamionka w wapiennych skałach.

Miłośnicy oryginalnej architektury uzdrowiskowej z zainteresowaniem obejrzą ciekawą drewnianą zabudowę Szczawnicy, a zwłaszcza pl. Dietla, zamkniętego od zachodniej strony willą Pałac, zbudowaną w 1865 roku, gdzie znajduje się Muzeum Pienińskie. W willi "Holenderka" znajduje się rozlewnia wód mineralnych, a w "Domu nad Zdrojami" pijalnie ze źródeł "Stefana" i "Józefiny". Smakosze wód mineralnych mogą się napić wprost z kurka wody z "Szymona", ujęcia wody obudowanego drewnianą, jakże wysmakowaną altaną. Przykładami drewnianej architektury zdrojowej są też: willa "Wanda", jak i ulica Główna z charakterystycznymi ganeczkami i werandami zdobionymi w stylu góralskim.

Udaną wycieczką będzie spacer doliną potoku Sopotnickiego, gdzie na wysokości 900 metrów za wodospadem Naskalnik umiejscowiona jest drewniana kaplica Sewerynowka.

W starym szczawnickim parku wznosi się dwór Szalayów, węgierskiego rodu, który miał duży wpływ na rozwój Szczawnicy jako uzdrowiska.

(pikaz)



Centrum Szczawnicy

Fot. Piotr Bielecki

Oddychać świeżym powietrzem

ZE WZGLĘDU na swoją zasobność w źródła mineralne, Szczawnicę można nazwać "wodnym ELDORADO". Występuje tu 10 źródeł wód mineralnych, pożytecznych w leczeniu schorzeń dróg oddechowych i układu trawiennego. Świeże, nie skażone ekologiczne powietrze daje gwarancję skutecznej rehabilitacji przy wymienionych schorzeniach. W zakładzie przyrodolecznictwa w Szczawnicy leczy się głównie schorzenia alergiczne oraz pylicę i krzemicę płuc. W zakładach dysponujących nowoczesnymi urządzeniami korzysta z urządzeń leczniczych 2,5 tysiąca kuracjuszy. W Parku Głównym działa inhalatorium, w którym uruchomiono pierwsze w Polsce komory pneumatyczne. Dla nie dowierzających polecamy tylko wody Szczawniczanki, która jest jedną z rekomendacji uzdrowiska nad Grajcarkiem.

Już z 1811 roku pochodzą pierwsze informacje o Szczawnicy jako kurorcie i butelkowanych w niej wodach leczniczych. Kwaśne źródła występujące tutaj potocznie zwane są szczawnianami, które wykreowały w połowie XIX wieku Szczawnicę do rangi jednego z najbardziej znanych uzdrowisk w Polsce.

(pikaz)



Dolina Grajcarka

Fot. Piotr Bielecki

SANATORIUM UZDROWISKOWE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

34-460 SZCZAWNICA, UL. POŁONINY 14

OŚRODEK SANATORYJNO - WYPOCZYNKOWY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO "ABAKUS"
34-460 SZCZAWNICA, UL. POŁONINY 14,
TEL. 0-187-224-67, 220-05, 220-04, 220-50

OFERUJE:

- pobyt świąteczny w okresie 29.03. - 14.04.96 (ilość dni dowolna)
- pobyt weekendowy w okresie 26.04. - 5.05.96 (ilość dni dowolna)
- pobyty sanatoryjne i wypoczynkowe w okresie 16.04. - 28.06.96 (ilość dni dowolna), leczymy schorzenia dróg oddechowych, zabiegi: inhalacje, światłolecznictwo, elektrolecznictwo, masaże
- ceny: nocleg + wyżywienie w pok. 2- i 3-osobowym z łazienką - 35 zł za dobę
- nocleg + wyżywienie w pok. 1- i 2-osobowym z umywalką - 30 zł za dobę

ZADZWOŃ! NAPISZ! PRZYJEDŹ!
ZAPRASZAMY SERDECZNIE!

DOM WZCZASOWY "GÓRNIK" Krynica, ul. Wysoka 24

● 90 miejsc w pokojach jedno- i dwuosobowych oraz dwupokojowe mini-apartamenty, każdy pokój z pełnym węzłem sanitarnym. W pokojach telewizor kolorowy i 1 kanał TV-SAT.

- wspaniała kuchnia
- kawiarnia
- sauna

Przyzwoite warunki za rozsądną cenę!

SANATORIUM UZDROWISKOWE

>> HUTNIK <<

34-460 SZCZAWNICA, UL. POŁONINY 13
ADMINISTROWANE PRZEZ HUTNICZE PRZEDSIĘBIORSTWO
REMONTOWE - KATOWICE

tel. (0 187 2) 26-27, 27-60; tel./fax (0 187 2) 21-01; telex 325446

Zaprasza

w okresie całego roku na wczasy lecznicze, wypoczynkowe, pobyty weekendowe, zimowisko, kolonie letnie.

Obiekt XIII kondygnacyjny usytuowany w malowniczym lasu modrzewiowym, w bezpośrednim sąsiedztwie centrum uzdrowiska, w strefie ciszy z widokiem z tarasu rekreacyjnego na XIII p. oraz balkonów na otaczające góry: Jarmutę, Palenicę, Pieniny (Sokolica, Trzy Korony).

W sąsiedztwie obiektu ścieżka zdrowia, kort tenisowy, kryty basen, sauna, wyciąg krzesełkowy na szczyt góry Palenica.

Organizujemy dla naszych gości wycieczki krajoznawcze piesze oraz autokarowe do atrakcyjnych i zabytkowych miejsc Nowosądeckich oraz w Tatry Słowackie, a w okresie letnim spływ przełomem Dunajca.

Dysponujemy w obiekcie apartamentami, pokojami o podwyższonym standardzie oraz pokojami 2-osobowymi standardowymi.

Zróżnicowanie wyposażenia pokoi wyżej podanych jest dostosowane do zasobności naszego gościa.

Na życzenie można korzystać z bazy leczniczej tj opieki lekarsko-pielęgniarskiej oraz zabiegów leczniczych

Dla uatrakcyjnienia pobytu organizujemy wieczorki taneczne w kawiarni, dysponujemy bilardem amerykańskim, stołem pingpongowym.

W obrębie obiektu dla naszych gości jest całodobowo strzeżony parking.

Znając szczególne walory balneologiczne, turystyczne Szczawnicy i okolic, serdecznie zapraszamy i życzymy miłego wypoczynku.

60 lat PKL

PRZEDSTAWIAMY GMINY
WYPOCZYNKOWO-UZDROWISKOWE

50 lat "Echo Krakowa"

GMINA



NIEDŹWIEDŹ

Zaprzyjaźnić się z Niedźwiedziem

Zapraszamy miłośników przyrody

ROZMOWA Z WÓJTEM NIEDŹWIEDZIA FRANCYSZKIEM ŁABUZEM

- PANIE Wójt, czy uważa Pan, że z Niedźwiedziem można się zaprzyjaźnić?

- Tak, mamy tu wielu turystów, którzy przyjeżdżają co roku. Ale też chętnie widzielibyśmy nowych, którzy po odwiedzeniu naszych terenów zawsze będą chcieli tu powrócić.

- Co ich może tu przyciągnąć?

- Przede wszystkim walory turystyczne. Nasza gmina leży w sercu Gorców. Przyjeżdżają tu miłośnicy folkloru, np. są tacy, dla których noc spędzona w starym, drewnianym domu jest największą atrakcją. Po za tym walory ekologiczne.

- Czy robicie coś Państwo, żeby odwiedzającym was turystom zaszerwować ten rarytas, którym jest świeże powietrze i czysta woda?

- Dokonałmy potężnymi nakładami (20 mld starych złotych) gazyfikacji naszej gminy. Dzięki temu uniknęliśmy zanieczyszczeń, pochodzących ze spalania węgla. Do naszej wspólnej akcji dołączył się także ośrodek Huty im. T. Sendzimira w Koninkach, który wybudował system ekologicznego ogrzewania umieszczony na poddaszu. Dzięki temu 200 ton koksu wypuszczonego w powietrze zastąpił gaz. Dużym problemem w miejscowościach podgórskich są wysypiska śmieci. Myślę, że powoli udaje się nam zdyscyplinować miejscową społeczność, natomiast zdarzają się absurdalne

przypadki, że mieszkańcy Krakowa mający tu swoje letniskowce przywożą tu śmieci i wyrzucają. Mówiąc szczerze jest to problem, z którym usiłujemy sobie poradzić organizując co roku czyszczenie gór z odpadów. Można by tego uniknąć, gdyby istniała większa dyscyplina.

- Zauważyliśmy, że ważnym walorem gminy jest czysta woda.

- Robimy wszystko, aby była jeszcze czystsza. Wraz z innymi gminami, członkami Związku Gmin Dorzecza Górnej Raby przygotowujemy się do potężnej inwestycji - budowy systemu oczyszczalni ścieków. Koszt tej inwestycji wynosi 60 mld starych złotych. Na razie widać postęp - na naszym terenie działa parę małych prywatnych oczyszczalni ścieków. Myślimy też o wybudowaniu ujęcia wody pitnej na terenie Koninek.

- Czym żyją mieszkańcy gminy?

- Przede wszystkim nastawiają się na turystykę. Ale kiedyś było to miejsce gdzie wielkie stada owiec dodawały malowniczości naszym gorczańskim halom. Na skutek mniejszego zapotrzebowania na wełnę owce czterotysięczne pogłowie owiec parokrotnie zmniejszyły swoją liczbę. A Cepelia, która zatrudniała ongiś 200 kobiet tkających piękne, regionalne wzory nie ma już takiego zapotrzebowania. Naszym atutem jest przyroda. Chcemy

być jej przyjacielem bo wiemy, że przyjaźń ta będzie odwzajemniona.

- Dziękujemy za rozmowę.

Piotr Bielecki,
Jarosław
P. Kazubowski



Centrum Niedźwiedzia

Wycieczki w okolice

Na Orkanówkę

Idąc zielonym szlakiem prowadzącym z centrum Niedźwiedzia na Turbacz można zaobserwować ciekawe zjawisko geologiczne: kanion wyłobiony przez potok. Na trasie tej znajduje się też dom Władysława Orkana, zwany też Orkanówką. Willa w stylu podhalańskim została zbudowana przez pisarza w 1906 roku. W muzeum możemy oglądać portrety, fotografie, wyposażenie wnętrz oraz eksponaty etnograficzne.

Na Turbacz

Na górę tę prowadzi szlak zielony. Jest to jeden z najciekawszych szlaków gorczańskich. Idąc na szczyt przechodzimy przez dawne bory karpacze, zasobne w bogactwo flory i fauny. Na Turbacz można też wyjść szlakiem niebieskim z Poręby Wielkiej. Na

szczycie Turbacza znajduje się schronisko, w którym można przenocować, natomiast na Długiej Polanie zainstalowany jest wyciąg orczykowy z ośnieżonym stokiem, na którym można jeździć na nartach także na wiosnę. Z wierzchołka Turbacza widać jak na dłoni Tatry.

Na Kudłoń

Na górę tę prowadzi szlak czarny, po drodze mijamy gorczańskie polany z wybudowanymi na nich, pasterskimi szałasami. Malowniczość tego regionu podkreśla widok na Beskid Wyspowy, jak i też na Turbacz. Na terenie Gorców funkcjonuje schronisko na Starych Wierchach a ciekawostką jest obserwatorium astronomiczne na Suchorze. Można do niego dotrzeć przechodząc szlakiem biało-żółtym od strony Olszówki. (pikaz)

Informacje
o gminie

GMINA leżąca u podnóża Gorców na wysokości 500 m n.p.m. Mikroklimatek podobny do rabezańskiego. Na terenie Niedźwiedzia zakwaterowanie w prywatnych pensjonatach (łącznie 180 miejsc noclegowych). W Porębie Wielkiej 120 miejsc, w Podobinie 50 miejsc. Na terenie Koninek istnieje możliwość zakwaterowania sporej ilości czasowiczów. Ważniejsze telefony: Urząd Gminy- tel. 2 oraz 58. Posterunek Policji- tel. 7. Ośrodek Zdrowia- tel. 13.

Kilka słów
historii

POCZĄTKI Niedźwiedzia datują się od końca wieku XIV, kiedy to jako królewsczyzna Niedźwiedź administrowany był przez ród Ratołdów. Od XVI wieku weszła do Lubomirskich. W okolicach Niedźwiedzia podczas II wojny światowej działał jeden z najsilniejszych oddziałów partyzanckich w Gorcach, który następnie przekształcił się w pułk Strzelców Podhalańskich AK.

Zdjęcia Piotr Bielecki



Muzeum Orkana w Porębie

Zwiedzamy Niedźwiedź i okolice

ZWIEDZANIE gminy można rozpocząć od poznania centrum Niedźwiedzia, największej wsi w tym rejonie. Posiada on charakterystyczną, małowieszczykową zabudowę. Do niedawna w Niedźwiedziu stał piękny, XVII-wieczny kościół drewniany, który niestety spłonął. Pozostałością po kościele jest stary mur oraz wieniec pięknych drzew. Dla miłośników kąpiei słonecznych

i czystej, górskiej wody wzdłuż rzeczki Poręby pobudowano kąpieliska. Na terenie Poręby Wielkiej znajduje się zespół zabudowań dworskich, w których mieści się muzeum Władysława Orkana. Dwór otoczony jest wspaniałym starodrzewem, a w sąsiedztwie tego kompleksu zachowało się wiele przykładów drewnianej gorczańskiej architektury. Przełom rzeki Poręby nabiera w

tych okolicach malowniczości a jej najbardziej atrakcyjnym odcinkiem jest Poręba Górna. Miłośnicy turystyki górskiej a zarazem narciarze na pewno będą usatysfakcjonowani, przebywając w Koninkach. Miejscowość ta położona u podnóża gór Tobiółów stała się w ostatnich latach jednym z najbardziej atrakcyjnych terenów narciarskich. Działa tu wyciąg krzesełkowy na Tobiółów, na wierzchołku którego zainstalowano kompleks wielu wyciągów orczykowych z atrakcyjnymi trasami zjazdowymi. Do najbardziej malowniczych miejsc w gminie należy też Konina, z której prowadzi szlak na Kudłoń, jedną z największych gór w Gorcach. (pikaz)

GORCE
Z salamandrą w herbie

W SERCU Gorców rozciąga się jeden z najbardziej atrakcyjnych krajobrazowo obszarów Małopolski: Gorczański Park Narodowy. Na jego terenie znajdują się góry chętnie odwiedzane przez turystów takie jak

Komunikacja

DO gminy Niedźwiedź można dojechać autobusami PKS z Krakowa. Jest też bezpośrednia łączność autobusowa gminy z Limanową i Mszaną Dolną. Najbliższa stacja PKP znajduje się w Mszanie Dolnej, położonej o ok. 9 km od gminy. Na terenie gminy znajduje się postój taksówek (nr tel. 149).

Turbacz, Stare Wierchy czy Kudłoń. Gorce porośnięte są wspaniałą wiekową puszcza, wśród której żyje wiele gatunków zwierząt. Można tu spotkać rysia, żbika, sarny, jelenie, gronostaje a także wiele gatunków ptaków, gadów i płazów. Bardzo często spotykanym gatunkiem fauny jest salamandra plamista, która upodobała sobie ten teren, występując w licznych grupach, stąd stworzenie to stało się symbolem Gorców.

Na terenie Gorców istnieje źródło ciepłych, 42-stopniowych wód siarkowych. Niestety, na razie źródło zablokowane jest betonowym czopem, ale w przyszłości może stanowić sporą atrakcję turystyczną. (pikaz)



Ośrodek HTS i wyciąg narciarski w Koninkach.

cena 60gr.
6000zł.
Nr indeksu 350068
SI ISSN 0137-0011
Nr 183(14508)

echo
KRAKOWA

WYDANIE
SPECJALNE

NOWA HUTA MOGIŁA

INFORMATOR DLA PIELGRZYMÓW

WRZESIEŃ 1995

W NUMERZE

- ▶ Dzieje kultu Cudownego Krzyża Mogińskiego, Bazyliki Opactwa Ojców Cystersów
- ▶ Huta im. Sendzimira - krakowski gigant
- ▶ Nowa Huta - najmłodsza dzielnica i jej mieszkańcy
- ▶ Fotoreportaż z wizyty Ojca Świętego oraz słynnych mogińskich "pierwszych piątek"
- ▶ Skarby Jasnej Mogiły
- ▶ Elektrociepłownia w Łęgu - przedsiębiorstwo sukcesu
- ▶ Kultura w Nowej Hucie
- ▶ Nowohuccy rzemieślnicy
- ▶ Wszystko o sporcie
- ▶ Plan Nowej Huty



NIE można oddzielić Krzyża od ludzkiej pracy - powiedział mieszkańcom Nowej Huty Ojciec Święty Jan Paweł II. Jeszcze jako metropolita krakowski, kardynał Karol Wojtyła przybywał co roku do Mogiły głosząc pamiętne kazania. "Clara Tumba" - Jasna Mogiła, sławne Opactwo Ojców Cystersów powstało w 1222 roku z fundacji biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża. Kult Chrystusa Ukrzyżowanego swoimi początkami sięga XIV wieku. Łaskami słynący Krucyfiks Mogiński, umieszczony w ołtarzu kaplicy w lewym transepcie Bazyliki otaczają liczne wota. Mogiła zawsze słynęła jako miejsce pielgrzymek przybywających tu z odległych stron kraju. Po II wojnie światowej, w latach budowy wielkiego kombinatu oraz wzorcowego "miasta socjalizmu" stare Opactwo stało się religijnym i kulturowym sercem Nowej Huty. Pomimo szykan i represji kult Ukrzyżowanego nie tylko nie osłabł, ale wydatnie się zwiększył. Przed Krzyżem Mogińskim modliła się małopolska "Solidarność". W czasie stanu wojennego Ojcowie Cystersi wspomagali internowanych i ich rodziny. Odpust Podwyższenia Krzyża Świętego i połączone z nim Nabożeństwo Pokutne Miasta Krakowa gromadzi corocznie dziesiątki tysięcy pątników. Jest wielkim skarbem polskiej wiary.



echo
KRAKOWA

Mogiła - Nowa Huta - Mogiła - Nowa Huta - Mogiła - Nowa Huta

echo
KRAKOWA

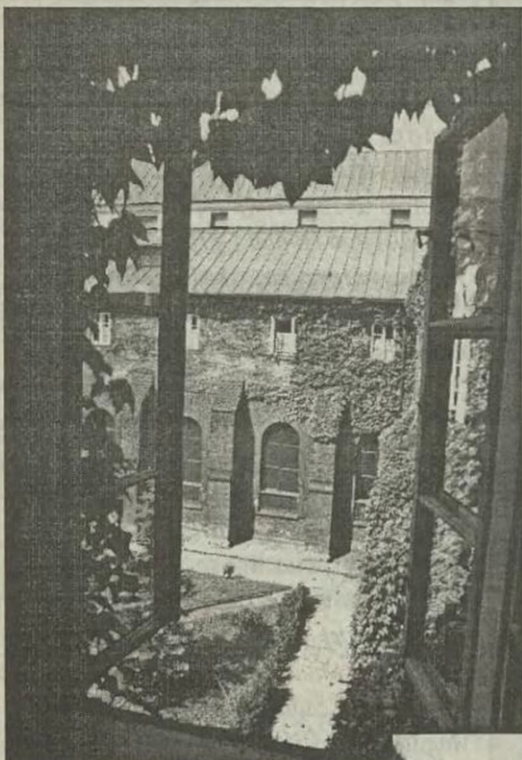
SKARBY MOGIŁY

WNĘTRZA bazyliki pod wezwaniem św. Wacława i Podwyższenia Krzyża Świętego oraz klasztoru Ojców Cystersów kryją wiele skarbów sztuki, gromadzonych od czasów fundacji opactwa w 1222 roku. "Clara Tumba - Jasna Mogiła" była ważnym ośrodkiem kultury. Ranga opactwa, a także dogodna lokalizacja w pobliżu stołecznego Krakowa zapewniały możliwość korzystania z usług wybitnych artystów. Klasztor cieszył się protekcją królewską oraz potężnych rodów moż-

nowładczych. Opatami mogiłskimi zostawali często mnisi, pełniący ważne funkcje w życiu dworskim i państwowym. Świadectwem aspiracji artystycznych opactwa jest działalność znakomitego malarza, mnicha Stanisława z Mogiły, zwanego Samostrzelnikiem (zm. w 1541 roku), twórcy dekoracji ściennych i wysmienitych miniatur. Jego protektorem był opat Erazm Ciołek. Zapraszamy Czytelników na krótką wędrowkę za klauzurę.



Relikwiarz Drzewa Krzyża Świętego, wykonany w stylu neoromańskim w I poł. XX w., zawiera największą w Polsce partykulę tej największej relikwii chrześcijaństwa.



Pośrodku zabudowań średniowiecznego *claustrum* znajduje się dziedziniec - wirydarz, otoczony czworobokiem sklepionych krużganków. W obecnym kształcie krużganki i wirydarz powstały w końcu XIV stulecia lub pocz. wieku XV. Na piętrze mieszczą się cele mnichów.



Ojciec przeor Patryk A. Kaiser O. Cist. wewnątrz wspaniałej biblioteki gotyckiej. Archiwum i biblioteka istniały w Mogile od początku fundacji. Obecne, sklepione wnętrza fundował w 1538 roku opat Erazm Ciołek, co poświadcza łaciński napis na jednej ze ścian. Brzmi on w tłumaczeniu "Na chwałę i cześć Boga pozostawił to dzieło opat Erazm A.D. 1538". Piękną dekorację o motywach roślinnych wykonał Stanisław Samostrzelnik. W regałach przechowuje się wiele średniowiecznych rękopisów iluminowanych, inkunabuły, w tym unikatowe atlasy, mapy, zielniki i postylle.

Wnętrze prezbiterium bazyliki mogiłskiej. Wielka, trójnawowa świątynia powstawała w kilku etapach. Jak twierdzi monografistka architektury świątyni opackiej, Ewa Łużyńska, w I fazie, przed poł. XIII wieku, zbudowano prezbiterium i nawę krzyżową do połowy ich obecnej wysokości. W II fazie (po poł. XIII wieku) wspomnianą część wschodnią nadbudowano i zasklepieno. W XIV wieku powstał korpus nawowy. W XVIII wieku zlikwidowano gotyckie sklepienia w nawie głównej i przebudowano fasadę. Wielkie wrażenie wywołuje wnętrze prezbiterium, z dobrze zachowaną kamieniarką późnoromańską oraz efektowną trzema okien, zamykającą wschodnią ścianę szczytową. Dekorację malarską wykonał Stanisław Samostrzelnik. Późnogotycki ołtarz główny przywieziony został po II wojnie światowej ze Śląska i zastąpił poprzedni, barokowy, przeniesiony do kościoła Księży Saleynów przy ul. Wiśnej.

Kolumnę opracował
Jarosław P. Kazubowski
Fot. Wacław Klag

echo
KRAKOWA

ADRES REDAKCJI: "Echo Krakowa" al. Pokoju 5, skrytka pocztowa 64, 31-548 Kraków, Prezes Zarządu, redaktor naczelny Witold Grzybowski: 13-57-82, sekretarz redakcji i dział depešowy: 13-39-23, dział informacyjno-publicystyczny: 13-45-16, 13-11-87, 13-19-48, dział sportowy: 13-92-32, 13-09-59; WYDAWCA: Wydawnictwo "Echo Krakowa" Sp. z o. o. BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM czynne codziennie w godz. 8-19, w soboty 10-14, w niedziele i święta nieczynne, 31-028 Kraków, ul. św. Krzyża 5, tel. 23-09-51 oraz 22-41-39, fax 22-89-87. PRZYJMOWANIE OGŁOSZEŃ NA TELEFON: 22-41-39 oraz 23-09-51. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy. DRUK: Krakowska Drukarnia Prasowa "Drukpress", Kraków, ul. Nowohucka 50. Informacji na temat prenumeraty udziela redakcja.

Redaktor wydania:
Zbigniew Kwaśniak
Redaktor odpowiedzialny
i graficzny:
Piotr Bielecki

Cena 50 gr
5000 zł
Nr 127(14452)

echo

KRAKOWA

KRAKÓW

Wydanie specjalne NOCA

Komunikacja nocna

Taksówki • Autobusy
Tramwaje • Pociągi

Dyżury

Szpitala • Apteki • Pogotowie
Lekarskie • Pielęgniarskie

Usługi

• Hydrauliczne
Energetyczne • Motoryzacyjne

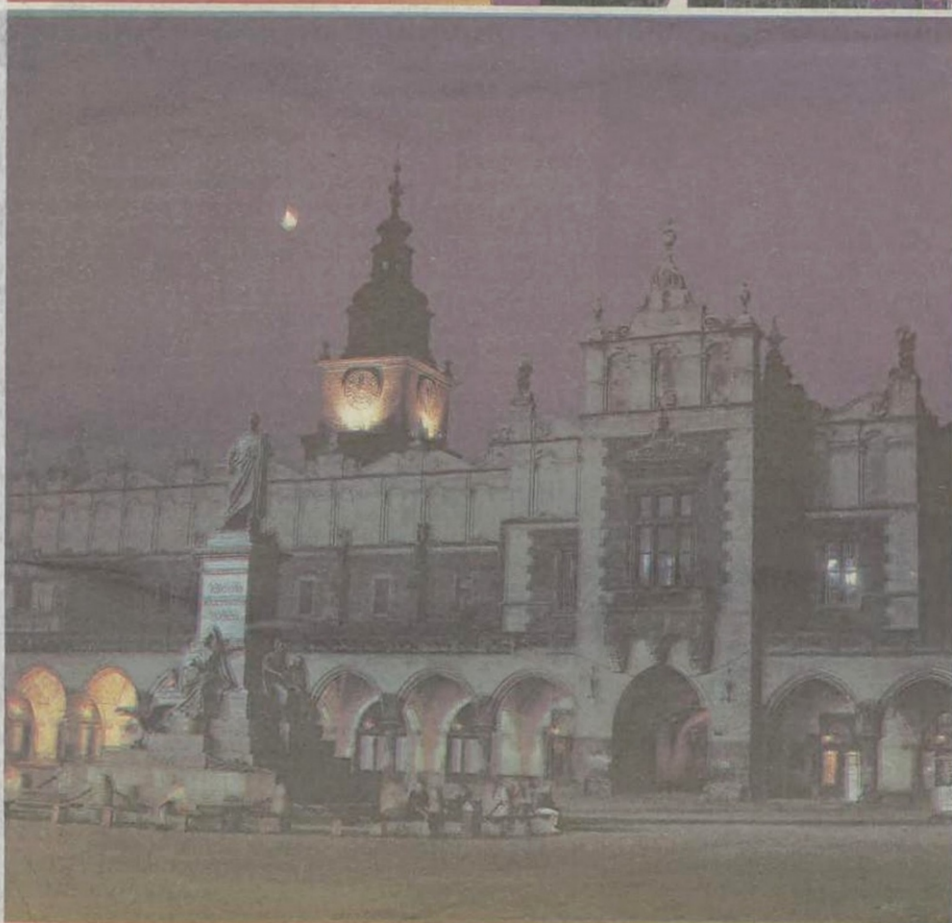
Niebezpieczne
ulice
Krakowa

PODGATUNEK W
SMRODZIE I GNOJU
NOC
W ODKURZACZU

TAKSÓWKARZ
MUSI MIEĆ JAJA

REKORDZISTA MIAŁ
4,3 PROMILE

GDZIE JESTES
KATARZYNO
NOCNA PORA
WYPEŁZAJA WSZYSTKIE
METY



Telefony

• Straż pożarna •
Policja • Radio taxi
• Sklepy nocne

LIPIEC 1995

Lipiec 1995 r.

"Echo Krakowa" nr 127 (14452)

Str. 3

REKORDZISTA MIAŁ 4.3 PROMILA

- PAN z gazety? Niewinnie tu leżę. Nie jestem zbadany. Trochę się napiłem. No i co z tego. Więcej światła. Jest kamera? - wizyta dziennikarza wyraźnie ożywiła jednego z pacjentów krakowskiej Izby Wyrzeźwień. Mężczyzna w średnim wieku, ubrany w białą szatę, wygląda pociesznie. Tak naprawdę jednak żółty, parterowy pawilonik przy ul. Rozrywki nie należy do zbyt wesołych miejsc.

BIŁ ŻONĘ

To był piątek. Koniec roku szkolnego i dzień wypłat. Wszyscy spodziewali się większego niż zwykle ruchu. I nie zawiedli się. Tuż po godz. 19. policjanci wprowadzają faceta mocno czerwonego na twarzy. - Z awantury domowej. Bił żonę - wyjaśnia mundurowy. "Bitnik" siedzi spokojnie. - Ja bym se zapalił. Można? - pyta. - Nie, przecież jest napisane - tłumaczy ktoś z personelu. - Eee tam, zawsze można było. Po chwili idzie na alkomet. Dwa promile. - Jest tu jakieś piwo? - patrzy z zainteresowaniem na personel. Piwa nie było.

W tym czasie inny "zmęczony" obywatel podchodzi do depozytu. - Proszę wszystko wyciągnąć z kieszeni. Polecenie jest wykonywane bez szemrania. To dziwne, bo większość pijanych opróżniając swoje kieszenie ma wrażenie, że właśnie padają ofiarą złodzieja. - Czy chce się pan roze-

brać? Pacjent zgadza się także na ten "zabieg". Wraz z opiekunem

zmiany idzie za parawanik. - Rozbieramy się do majteczek. Wie pan, że jesteśmy w izbie wyrzeźwień - pyta opiekun. - Nie wiedziałem. Kompletnie. "Nie uświadomiony" pijaczek zostaje poinstruowany, że gdyby odczuł nagłą i niepoahamowaną potrzebę wizyty w ubikacji to powinien zastukać w drzwi. - Mam nadzieję, że nie będzie problemów - kończy opiekun. Na metalowych drzwiach, obok nazwiska pacjenta, pisze kredą cyfrę 5.05. O tej godzinie nasz "bohater" opuści izbę.

"NAPISZ, ŻE JESTEM NERWOWY"

Młody chłopak z mokrymi włosami wygląda całkiem trzeźwo. - Czy ja się nadaję do nalogów? Przecież wszystko kumam - próbuje podjąć rozmowę z policjantem. Jednak trzeźwy człowiek raczej unika kąpieli w Wiśle. A nasz pacjent został wyłowiony przez policjantów właśnie podczas "spływu" wzdłuż brzegów królowej rzeki. - No co, ja jestem znad morza i lubię popływać. Chłopie, jaka ciepła woda. - Tylko fala mniejsza jak w morzu - rzuca policjant. Chłopak zainteresował się tym, że coś tam sobie na boku notuje. - Napisz, że

jestem nerwowy. I że lubię chleb ze smalcem. Ale taki, żeby był z cebulką i posolony.

Alkomat pokazał 1,8 promila. Rezolutny pływak rozkleił się dopiero w rozbieralni. - Żeby się tylko żona nie dowiedziała. Niech pan zadzwoni do domu, ale niech pan nie mówi, że jestem na izbie - prosi. - Powiem, że pan wróci jutro - obiecuje opiekun.

Następny klient nie wszedł do izby o własnych siłach. "Wjechał" trzymany pod ręce przez dwóch policjantów. "Zdjęli" go z Dworca

"Czy ja się nadaję do nalogów?"

Gł. Leżał sobie w wagonie, który za chwilę miał odjechać na boczny tor. Z

zadań. Ojciec dopytywał się o cenę. Gdy dowiedział się, że za tę przyjemność trzeba zapłacić milion złotych, mina mu zrzęda jeszcze bardziej. - Będziesz ty miał wakacje, poczekaj - powiedział do chłopaka.

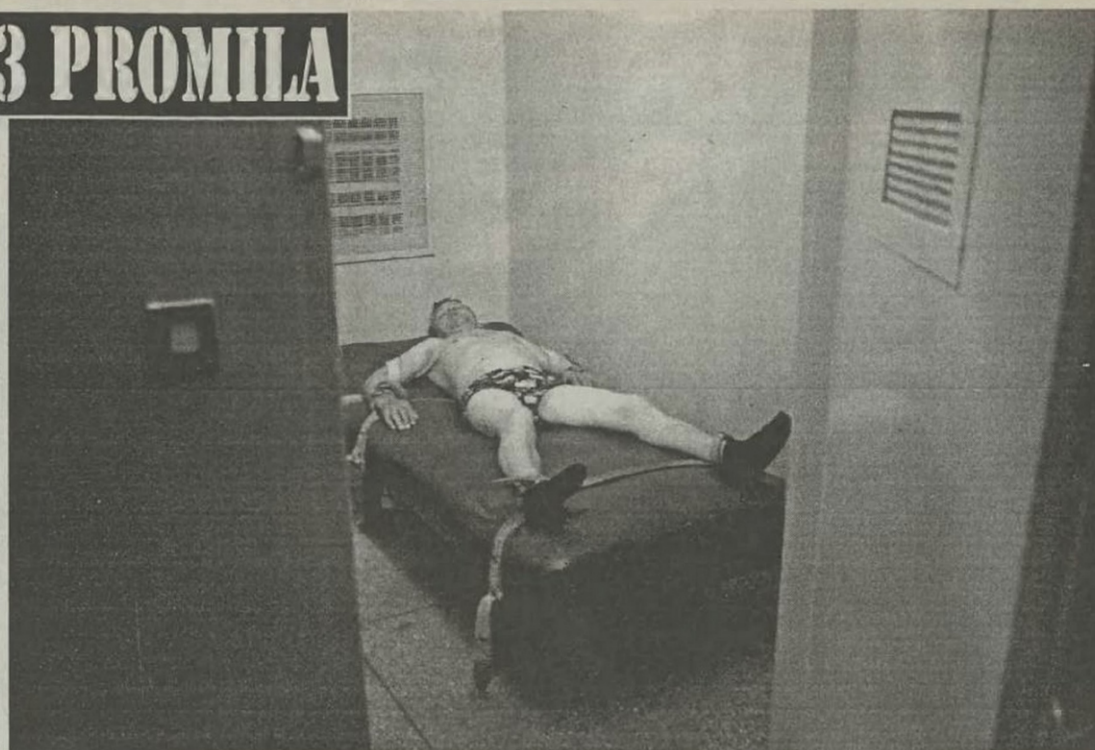
O kilka lat starszy młodzien odpoczywał w innej salce. - To pan młody. Obchodził wieczór kawalerski. Jutro o 15. ma ślub - opowiada opiekun zmiany. Nie wiadomo czy to z powodu ślubu, czy też z nadmiaru alkoholu pan młody zaczął walić głową o podłogę. - Tu mnie teb swędzi - pokazywał lekarce, która starała się go uspokoić. W końcu pacjent wyładował "na pasach", czyli na łóżku, do którego agresywni lub nadpobudliwi pacjenci są przypinani pasami.

nim było najwięcej roboty. Jak z niemowlakiem. W końcu udało się go ubrać w białą koszulę.

3 PIWA MAŁOLATA

Drobny blondynek przygotowuje się do wyjścia. Z niepokojem patrzy przez zakratowane okienko na rodziców, którzy kręcą się pod izbą. Mówi, że wypił niedużo, tylko 3 piwa. Powód był. Szedł na rozdanie świadectw z przekonaniem, że go nie przepuszczą do drugiej klasy zawodówki. W szkole okazało się, że jednak udało się. Trzeba to było uczcić. - Zrobiłeś jakąś rozróbę na ulicy i dlatego cię zgarnęli? - pytam szczęśliwego absolwenta klasy I. - Nie. Szliśmy z kumplami spokojnie. Nagle jeden z nich krzyknął, że radiowóz jedzie. Nie wiem dlaczego, ale zacząłem uciekać. Wtedy mnie złapali.

Powitanie z rodzicami nie wypadło zbyt okazałe. Nic dziwnego. W końcu odbiór 16-letniego syna z izby nie należy do przyjemnych



CO DRUGI DZIEŃ JEST KOMPLET

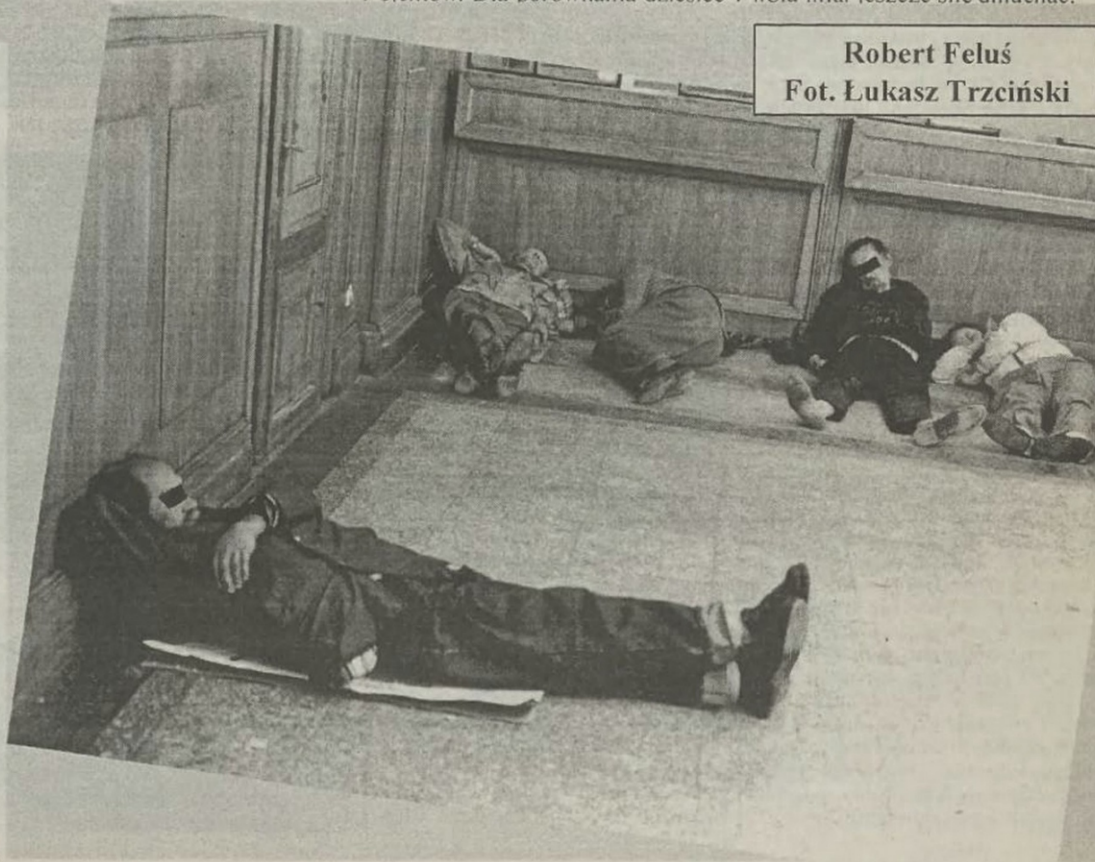
Do końca czerwca w krakowskiej Izbie Wyrzeźwień "odpoczywało" prawie 7,5 tysiąca pacjentów. Dla porównania dziesięć

lat temu przez całe 12 miesięcy przyjęto 8,3 tys. nietrzeźwych. Znosi się na kolejny smutny rekord. Średni dobowy "przerób" izby to 42 osoby. Co drugi dzień izba ma komplet.

Najczęściej na ul. Rozrywki trafiają obywatele, którzy najpierw popijają, a później zakłócają. Kto popije mocniej i padnie na chodniku lub pod ławką na Plan-tach jest zaliczany do kategorii "la-żaków". Trzecie miejsce dzierżą awanturnicy domowi.

Tegoroczny mistrz alkometu "dmuchnął" 4,3 promila. Sukces jest tym większy, że będąc pod działaniem tak dużej dawki alkoholu miał jeszcze siłę dmuchać.

Robert Feluś
Fot. Łukasz Trzciniński



Z POLICJANTAMI PRZEJECHALIŚMY 70 KM



**NOCNĄ PORĄ
WYPEŁZAJĄ
WSZYSTKIE MĘTY**

ZAPADA z wolna noc. Ruch na ulicach zanika, piesi spieszą się, aby jak najszybciej ukryć się w domowych pieleszach. Na stanowisku oficera dyżurnego Komendy Rejonowej Policji Kraków Centrum normalna krzątanka. Żelazna brama, umożliwiająca wjazd na podwórze, jeszcze otwarta. Potem do Komendy można wejść tylko przez furtkę. Pomocnik dyżurnego, sierżant Józef Malik parzy mocną kawę. Jego szef, aspirant Aleksander Hodura - od 10 lat pracujący na stanowisku dowodzenia - telefonicznie użera się z kobietą. Na powitanie i zwyczajowe "co słychać?" odpowiada: - *Biomet niekorzystny, wszystkie swiry nas alarmują, a to, że kot zginął, a to, że ukradli kwiatki spod okna, to wreszcie sąsiad głośno chrapie, a w ogóle to duchy chodzą po suficie.*

- *Panie, to obłąd, jak tylko dmuchnie halny albo jest gwałtowne załamanie pogody, to nie możemy uporać się z telefonami i nachodzeniami przez osoby nie zrównoważone psychicznie. Przyjdą, nakrzyczą na nas, nakłną i pójda w swoją stronę...*

Noc podobna do innych, dyżurny jeszcze siedzi z nosem w papierach - Dokumentacja nas zalewa - narzeka. - Mam tu parę książek, które muszę prowadzić w trakcie służby. Jest to m.in. książka wydarzeń, książka zatrzymanych w aresztach i w izbie wytrzeźwień, ale tylko tych zastrzeżonych przez policję, książka interwencji. Muszę też czytać notatki służbowe poszczególnych patroli itp. Papierów moc.

Telefon nieustannie dzwoni. Przeważnie ten 997. Na terenie Komendy Centrum jeździ 10 radiowozów, w tym jeden tzw. bojowy, charakteryzujący się tym, że funkcjonariusze są w mundurach moro, mają przy boku pistolety maszynowe "rak", w aucie natomiast kamizelki kuloodporne i koleczkę. Drugi z radiowozów - to z ludźmi z kompanii wywiadowczej. Oni po cywilnemu. Wysyłani są w miejsca, gdzie jest największe zagrożenie albo szykuje się skok. Społeczeństwo jest wbrew opiniom czujne. O niezwykle trudnych sytuacjach na ogół powiadamia policję. Jeśli trzeba rozpoznać środowisko, dyżurny kieruje tam właśnie radiowóz z wywiadowcami.

Zostaje "przydzielony" do załogi o kryptonimie radiowym "162". Działa ona w rejonie Grzegórzek, szefem jest sierżant Roman Piszczek, na co dzień dzielnicowy tego rejonu, za kierownicą sierżant Zbigniew Dudek z kompanii patrolowej.

- *Eksperyment ze wspólnymi służbami patrolowców i dzielnicowych wprowadzono przed dwoma laty - mówi Zbigniew Dudek. - Dał pozytywne efekty, dlatego tak już pozostało. Oczywiście ma to też i ujemne strony. Załoga nie stanowi zgranego duetu, nie wiemy, na jakie reakcje partnera możemy liczyć w przypadku kłopotów, zagrożenia. A przecież coraz więcej jest uzbrojonych przestępców...*

Tuż po godzinie 23. pierwsze zadanie dla "162". Awantura na ul. Kółkarskiej. Przed kamienicą stoją dwie kobiety w szlafrokach. Nerwowo palą papierosa. - *Panie władzo, pijany mąż znowu się awanturuje, już brak mi sił - mówi jedna z nich. - Od dwóch lat staram się o rozwód, wszystko idzie opieszale. Mąż, pijak, prześladowa mnie i dzieci, nie daje spokoju sąsiadom. Ja tutaj cieszę się dobrą opinią, pomagam innym, mnie nikt nie chce pomóc. Mąż zameldowany jest u swojej matki w Sepólnie Krajeńskim, ale tu nas nachodzi, mieszka po melinach w Krakowie, chyba nie pracuje, jego zaległości alimentacyjne są ogromne.*

Na schodach w oficynie leży pijany, około 50-letni mężczyzna. Obu-

zony przez policjantów, patrzy przekrwionymi oczami i uparcie twierdzi, że mieszka w tym domu. Wpis w dowodzie temu przeczy. Ubiór pijanego w niedzielę. Spodnie trzymają się na wielkim brzuchu, podtrzymywane paskiem. Dyskusja jest bezprzedmiotowa. Po raz kolejny w tym roku mężczyzna trafia do izby wytrzeźwień.

Niby normalny dzień, a nasz klient jest już 11. nietrzeźwą osobą przyjętą od godz. 20 do izby.

Wracamy do rejonu, patrolujemy uliczki Grzegórzek, wszystkie ciemne placówki i podwórka. Pod Hałą Targową kwitnie nocne życie, w dobrym tego sło-

Wychodzimy. Kolejna interwencja. Ul. Lubicz 3. Coś tam się dzieje w bramie. Błyskawicznie znajdujemy się na miejscu. Cisza i spokój, z przystanku tramwajowego, znajdującego się naprzeciw, ciekawie przyglądają się nam trzej zapóźnieni podróżni. Przy wejściu do baru "U Freda" stoją dwie kobiety i mężczyzna. W oczy rzuca się blondynka o ponętnych kształtach, w białych getrach, przez które prześwitują skromne majteczki. Strój uwypukla wszystkie intymne zakamarki kobiecego ciała. Do radiowozu podchodzi druga z kobiet, skromna, niczym nie wyróżniająca się, wręcz nie pasująca do tego miejsca i tej pory. - *Panowie ja nie wzywałam policji, telefonowałam po pogotowie szklarskie. Klienci, dobrzy nasi znajomi, rozbili szybę w drzwiach. Załatwiliśmy to między sobą, zapłacili i poszli do domu. My czekamy na szklarzy.*

Policjanci jednak sprawdzają bramę i podwórze posesji nr 3. Wszystko w porządku, cisza.

Kolejne załogi proszą o przerwę. Dyżurny zezwala na półgodzinne wyłączenie się z fonii i spożycie posiłku. Zapisujemy się do kolejki. Kiedy jednak przychodzi na nas, wybucha grubszą awantura na ul. Fafary. Już tam jest jeden radiowóz. Dużymy pyta, kto jest wolny? Sierżant Dudek zgłasza nas. Za chwilę słyszymy, że wolna jest też załoga "159". Na wysokości "Białego Domku" na ul. Lubicz słychać kolejną komendę: uwaga radiowozu 159 i 162 - zezwalam na użycie sygnałów. Zapalamy koguta i migając na niebiesko, pędzimy na miejsce zdarzenia. Niepostrzeżenie się spieszymy. Sytuacja wyjaśniona. Awantura w restauracji "Kora" zażegnana, a jej sprawcy trafiają do izby wytrzeźwień.

Świta, do końca służby pozostało parę godzin, ale jak twierdzą doświadczeni policjanci - najgorsze minęło. Teraz już będzie coraz senniejsze, aż do 5 - 6, kiedy miasto zacznie się budzić.

Na stanowisku kierownika aspirant Hodura wypełnia kolejne "kwity". To stary, doświadczony policjant, 28 lat w służbie, 15 w pionie kryminalnym. - *Uspokoilo się - twierdzi - chociaż dzień do dnia niepodobny. Kiedyś na nocną zmianę w niedzielę szło się jak na wypocinek, nie się nie działo. Teraz nie ma dnia ani godziny bez interwencji. Plagą są kradzieże samochodów i włamania do aut. Spokojniej jest na Kleparzu, ale zwiększyła się ilość "nierządnych" ulic. Na szczęście "panienki" dają się nam i mieszkańcom szczególnie we znaki tylko w tym czasie, kiedy w zakładach pracy płacą pieniądze. Wtedy mają większe zniwo, wtedy piją i rozrabiają.*

Kończy noc z policjantami. Przejechaliśmy prawie 70 km. To norma - twierdzą moi przewodnicy. W służbie patrolowej nie należy się spieszyć, trzeba dokładnie oglądać każde auto, każdą wystawę, zwracać uwagę na nietypowe zachowanie się ludzi, szczególnie młodych. Rejon Grzegórzek to niewdzięczna dzielnica. Dużo tu melin, dużo moralnego brudu. A Komenda Centrum to przecież serce miasta, to lokale nocne, prostytutka, narkomania, alkohol. Tu najłatwiej przeżyć przygodę, wypić gorzałkę, spotkać panienkę, dostać lanie, stracić pieniądze. Tu też nocną porą wypełzają wszystkie męty, które za dnia ukryte siedzą po melinach i piwnicach, albo szukają sposobności na zdobycie kasy, koniecznej dla zrobienia zakupów alkoholu lub innych "wynalazków" pozwalających jakoś przetrwać kolejną noc.

MARIAN SATAŁA
Fot. Łukasz Trzciniński



Fot. Łukasz Trzciniński

Trochę inna historia dziennikarstwa

magazyn. **echo**
KRAKOWA

**Dziennikarze
"Echa Krakowa"
powracają po latach**

1946 - 2026



**Z historii
najpopularniejszej
popołudniówki
Krakowa**

**Kraków i Małopolska
- 80 lat minęło.
Ciekawie o Krakowie
i gminach z Małopolski.**

**Artyści, naukowcy,
samorządowcy
- wspomnienia i refleksje**

www.echo.artef.info.pl

www.film-echo.artef.info.pl